



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVENSIS

divul
I

57297

Mag. St. Dr.

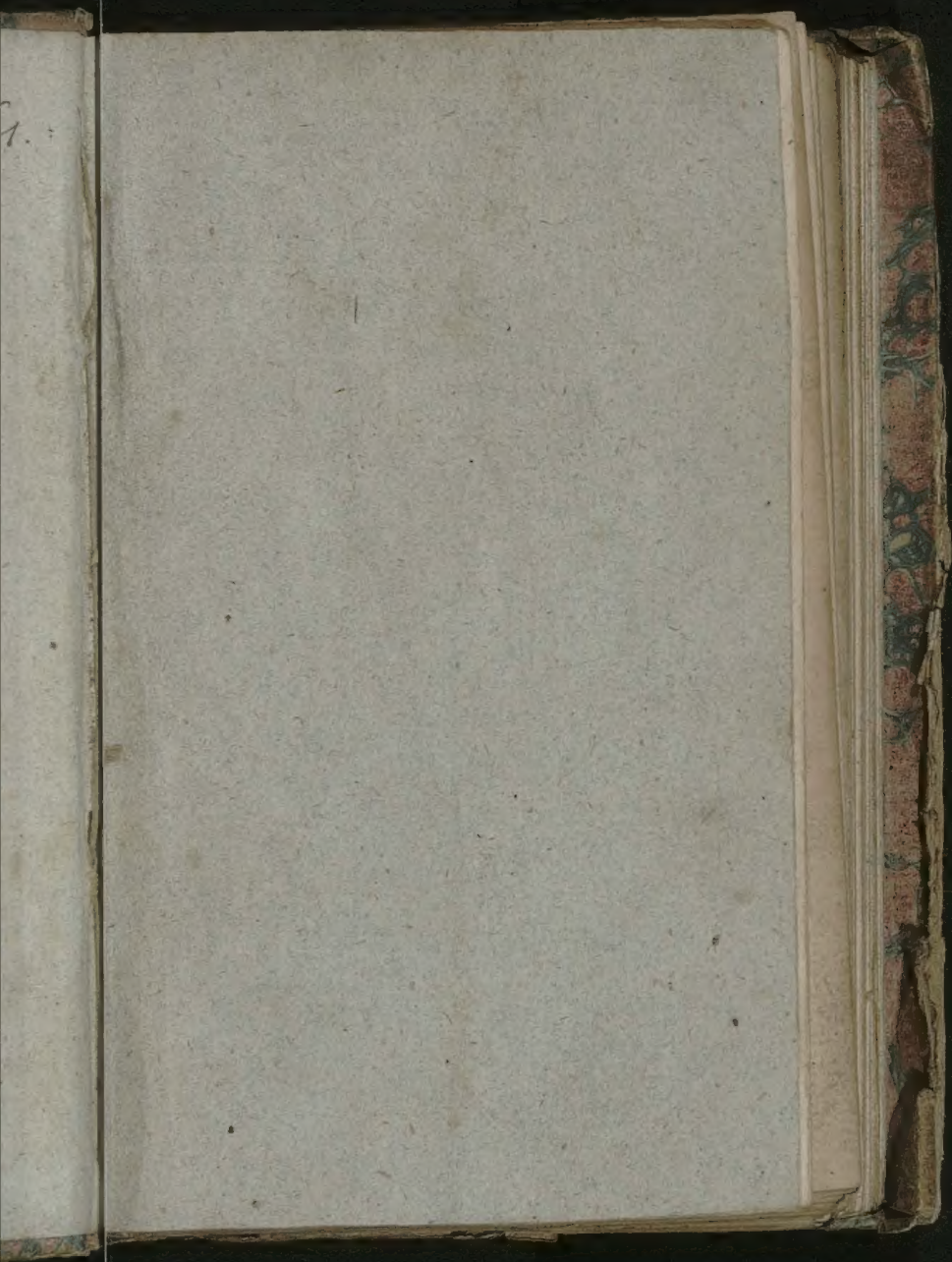
P

103
Powier 1461.

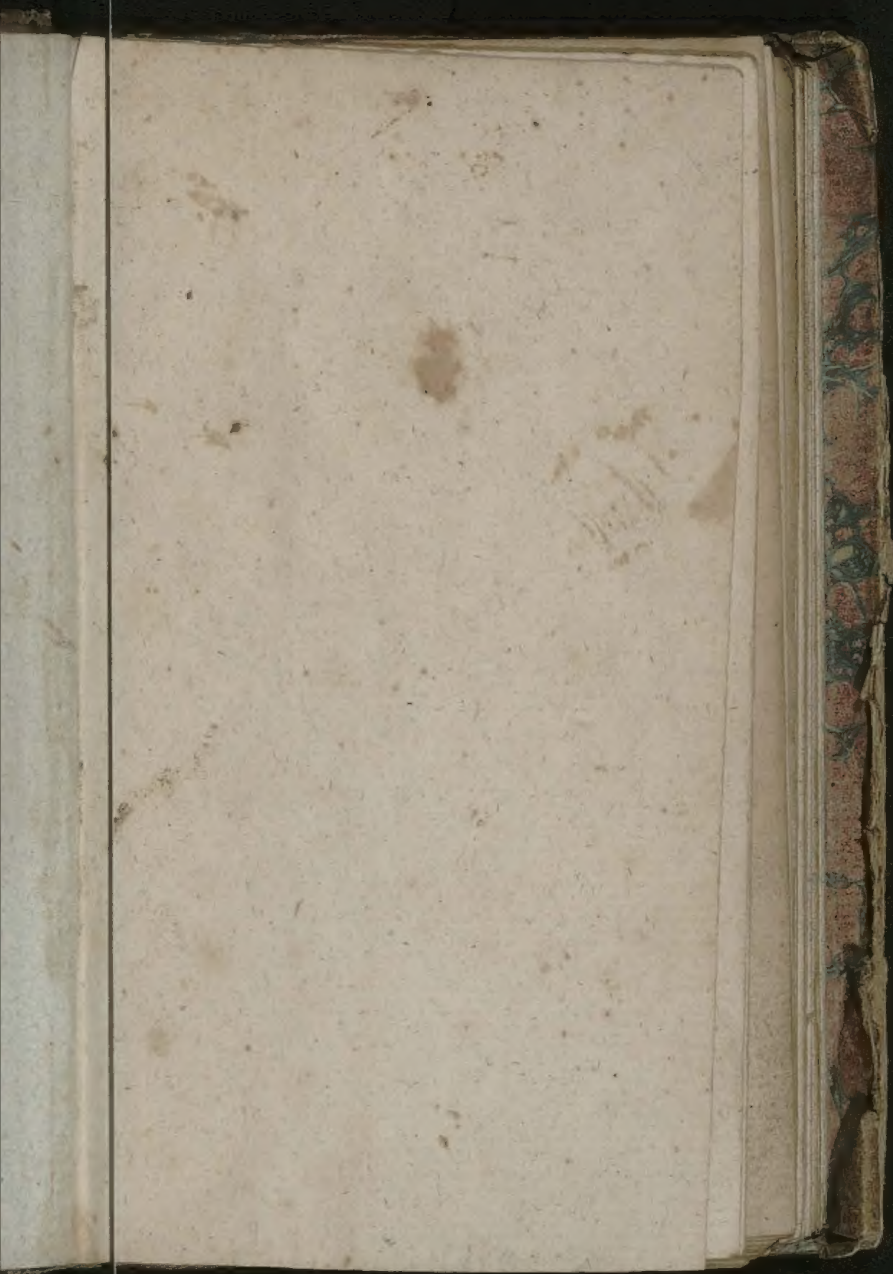


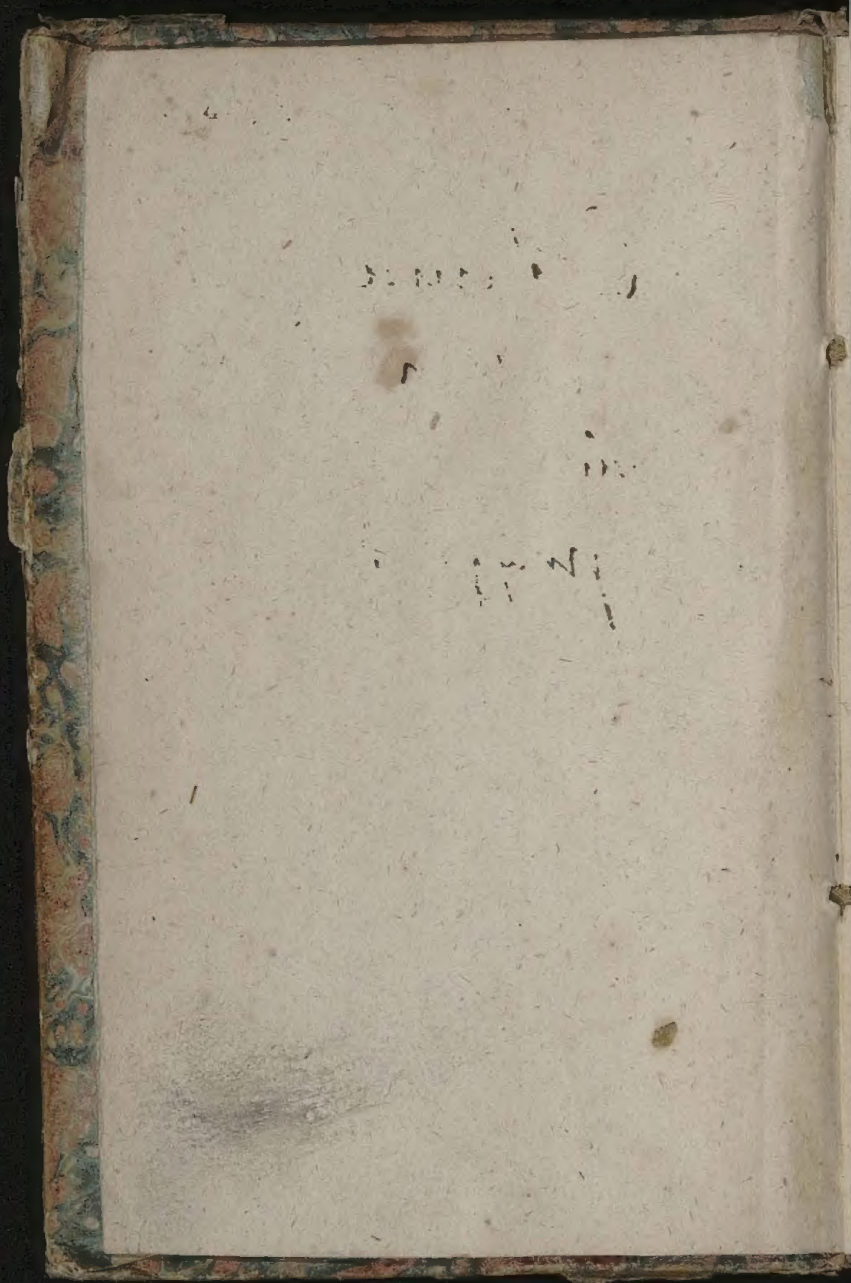
57297

I









1880. A. 350.

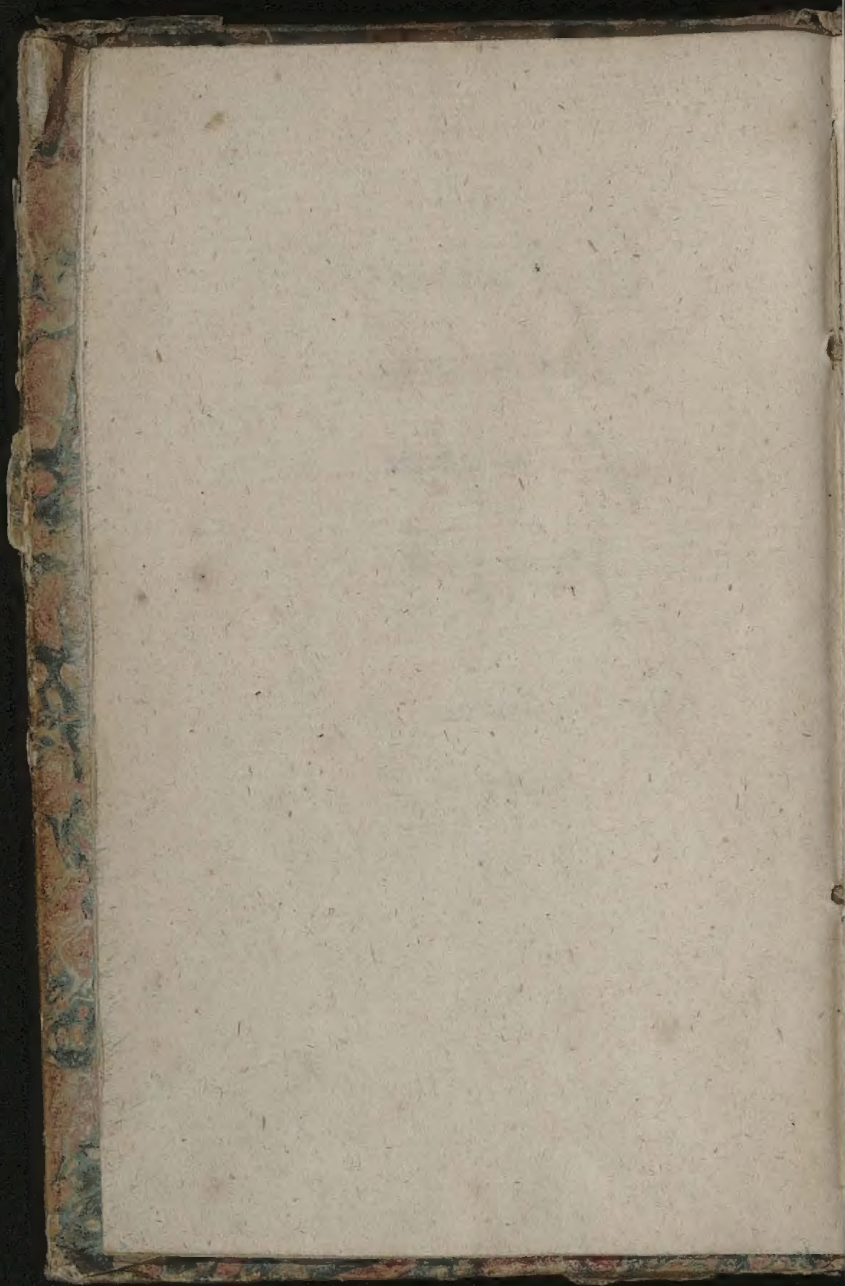
Cytania
Labawne
cyli wybor
przyjod.

W Warszawie u P.

Dufour

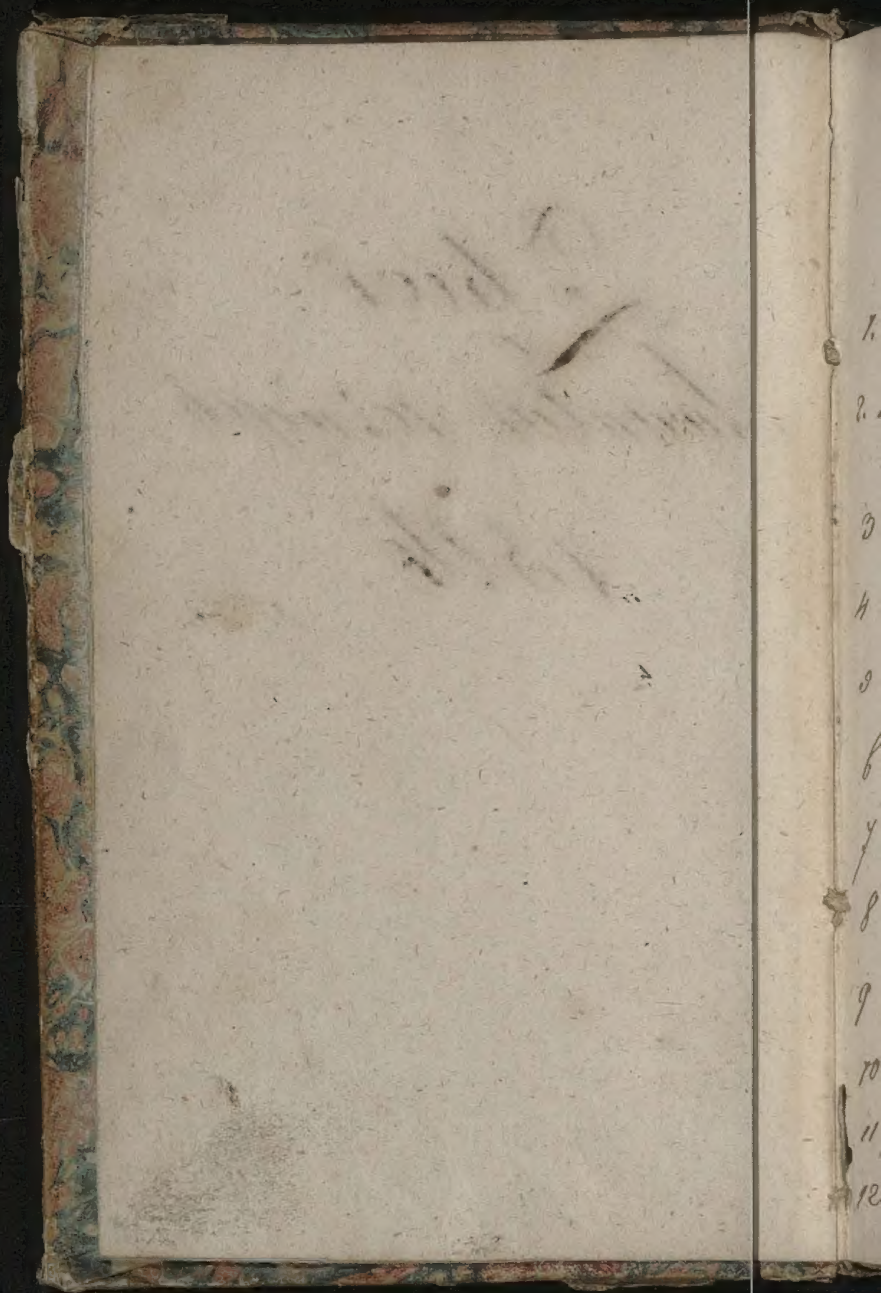
M D C C L XXXVI.

(1786)



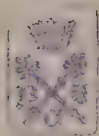
Sw

Lbior
Swantur wężych
1824.



Historye w tym Tomie.
Znajdują się

1. Dwie Siostry w spotkalosciach
2. Kochanka w swych zamierzeniach uwie-
rzona
3. Helpa powieść Chin Ma
4. Kochanek Przewrotny
5. Kochanka wierna
6. Karol Marsel
7. Sen polityczny
8. Uprowadzenie smieszne
9. Złodziei ułapani
10. I Nieskocznie przyda się na coś
11. Dobry Młodek Zakrości
12. Mąż rozbiorny —



DW

WS

H Y



M

zmierz

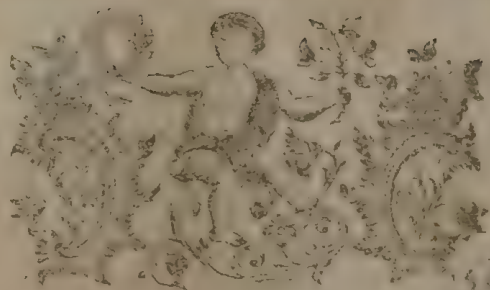
ince fa

frach c

okazu

iera n

wai,uf



DWIE SIOSTRY

WSPÓŁ ZAŁOTNICE,

H Y S T O R Y A

U C I E S Z N A.



Młodość nie jest wyjęta od przeznaczenia; i codziennie zdarzające się w najsłodszych związkach odmiany, dosyć nam iawnie okazują że wzruszenia naszego serca nie zawsze pierwszym bywają ustanowione wyborem. Pe.

A

wne niewiem coś takiego porywa
n s mimo woli naszej i skąd
do nieśfateczności; i gdyby tyfiac
przykładów nie d f rczyło do
usprawiedliwienia tego zdania,
przygod , którą tu opowiem,
przekonywającym będzie tej pra-
wdy dowodem.

Pewna Paniienka urodziwa, dla
swey szacowna piękności, a ie-
fzycz bardz ey d a swego rozumu
ży ego i przenikającego, przy-
iechawizy przed kilką miesiącami
dla niektórych interesów do ma-
łego Miasieczka niezbyt od Pary-
ża oddalonego, w krotkim bar-
dzo czafie z nayznakomitfzemi
poznata się osobami. Rodzice iey
będąc dobrego urodzenia i stanu,
lecz mało dobr mający, pozna-

wszy w niew talent zd tny do wv-
wikła - i załatwienia tyfiaczn y h
ktore im czyniono pieniąckich
wyboga, d ob lenia ich flu-
fzoch potensyi, zupełnie na nią
zdali p potenie tej sprawy; a ona
tak dobrze potrafiła kierować ten
interes, iż wnet wszelkie t mu-
lące uprzedliwości uprzatnęła
zawdy.

Ta iey sprawność stawszv się
głośną, wszyscy się ubogali do
uczynienia iey iakiev u Sąd iow
przysługi; a między innemi pe-
wny młody Szlachc c, swego ma-
iątku Pan, i naybogatszy prawie
owego kraju, nie szczędził ani
swego kredytu ani swych starah-
ności dla okazania iev, iak wiel-
ce się staie iey zylkow ucześnie.

kiem. Nadobna Panienka miło
jego przyjmowała pomocy; a ia-
ko w potrzebie jego wspanu czę-
ste nie były mu obronione odwie-
dzania; niezmocnie co raz mo-
cnieysze niżeli rozumiał powziął
do niej przywiązanie. Znał do-
brze, iż wiano ktoroby wziął po-
ślubiając ją sobie, niezym prawie
nie było w porównaniu tego kto-
regoby się z infzą mógł spodzie-
wać; iecz miłość wziąwszy go na
kiet, podała mu na uwagę: iż wiel-
kie które posiadał dobra, ściągną
mu wiele spraw i interesów; a tak
za zyskownieyszą rzecz poczytał
mieć żonę ktoraby rząd utrzy-
mywała, niżeli zaślubić panienkę
ktoraby znaczny wniofszy posąg ni-
czymby się niezatrudniała, niema-

ię talentu tylko do roztrwoni-
nia.

Piękność postrzegłszy iż przez
swoje przyniety pozyskała sobie
serce Lazzara, tak zrzęcznie so-
bie postępowała, iż nareszcie przy-
mierzonym się widział do oświad-
czenia tej swej miłości. Ła-
two sobie wnieść można, że z u-
kontentowaniem był słuchany. Peł-
ny wdzięczności okazała mu szac-
unek; a upewniając go, iż rodzi-
ce tej temu nie będą przeciwni,
wszystkie grzechy swe i uprzysię-
żości miały ku nie mu wzgłąd, które
destatecznie poznać musiał, iż
był kochany. Zaznać, która była
ambicji, chciała do niego za-
wnieść rangi, i na ten koniec użyła
władzy, którą nad nim, stał się

miała kochanka, aby waś w mo-
wić, że sła wa iego od tego zawi-
sła, ab się o iaki przed ożenie-
niem się z nią pośl rał urząd.
Szlachcic od nie skiego już czasu
tenże sam miał zamiar, i tak, przy-
rzek iąc iey woli dogodzić, nie
więcey nie czynił iak to, co procz
tego już miał na myśli. P nna
po iak naypomysłniejszy i ntere-
sów zakończe niu powróciła do Pa-
ryża, dokąd we dwa dni iey ko-
charek za nią się udał.

Rodzice iey będąc o stanie rze-
czy przez nią uwiadomieni wielce
się z tego uradowali, i z obawy
aby kawaler się nie cofnął, ale ra-
czej więkzszego ku córce ich na-
brał przywiązania, ofiarowali mu
usiebie pomięzkanie. Ofiara ta

nad to przyziła miłości kawalera,
 ż-by nie miała być przyjęta.
 Miedząc więc w domu oycy
 swoiey kochanki, niem ślał tylko
 o zakończeni tego iut rusu stara-
 iąc się takiego n być urzędu.

Podczas gdy czyniono z biegi dla zresztienia niektórych młodych zawał, zabycie urzędu, o który się starał, tamującymi, miłość okazała sobie dzielną pręciw uczucia, któremi natchnęła Siła liczą ku siłom i go kochani. Ta iey młodzieńca siła wielką miała w oczach wady, która bardzo wie u byłaby odfręczyła, i tazyada jakoż olwiek wielką nie ziołała odwrócić Szlachetnicę od zamyśłu, który poażiał żyć tylko dla niej. Prawda że oprocz tego, nie by-

to nad nią milszego. Krawaty ią
cera lśniąca, ślad całej, twarzy
porządek, ręce i ramiona przesu-
dnej piękności, kibić kłosałna i
nieprzymuszona, a co jeszcze bar-
dziej niż to wzięwiko wzięwło, hu-
mor łagodny i tak przystępny, że
przez ten jeden przymiot b. aby
była naywiększy godna miłości.

Im częściej ją Sza. hie widział,
tym bardziej mu się podobała.
Prawda iey tyśiąc miłych rzeczy,
a odpowiedzi iey zawsze we-
fole, pełne były ognia i dow-
cipu. Konwersacya ich bez
wztekley zawsze dziejąc się tale-
mley i ukrywania się, wzale za-
dne go w nikim ucie (prawda po-
doyrzenia, a si osłobność którą mie-
li wzięwienią się i mówienią z sobą

o kształy gładkie, czerpiące ich
pauzami nie z... w ro-
zmowach ich trzą młodego. W
famey rzeczy sława tej milley Pa-
nierki niezawiera w sobie zdania
grzeczności, ponieważ nie wąt-
pie o ożenieniu kantara ze swą
f... , nie miała innego dla nie-
go prócz szcunku sentymentu.

Nie tak zaś się działo z Słuchci-
cem. Skłonność pociągająca go ku
tej piękności tak była mocna, iż
przezskroczym żartobliwym iey
postrzeżeniu, że spotka iey postę-
powanie wielce mu się podoba, o-
świadczył się nareszcie do pra-
wy z miłością, którą w nim
wzniosła. Paniżka obracając
to w żart, rzekła mu: że z to-
żymu obrany. Lecz on odbiera-

ię, na wszystkie które na potym
 iey czynił oświadczenia, zawżę
 też samę odpowiedź, pytał się iey
 pewnego dnia: przez którą wadę lub
 nieprzyjemność, bądź w humorze
 jego bądź w osobie upatrzoną na
 taką u niey zasłużył sobie pogar-
 dę? Piękna tym zdumiona zarzu-
 tem za powinność sobie poczyta-
 ła nieco poważnieyszym odpo-
 wiedzieć mu tonem: że siebie sa-
 mego i ją pokrzywdza oskarżając
 ją o pogardę jego; i przydała do te-
 go, że gdyby iey był okazał szac-
 unek nim się z iey obiecał siostrą,
 może nie dał by mu przyczyny u-
 tyłkowania na nieczułość i. nie-
 wdzięczność ku niemu; ale w ni-
 niejszym rzecz w stanie niemogła
 inaczej, tylko z tą sobie postąpić

skromnością która mu się zlała nie-
stępną i naganą.

Ta odpowiedź iść z tym bar-
dziej jego miłość pożywała. Do-
tyć było dla niego słyszeć, że się
umiał podobać, by ją zachęcać z
większym do kochania siebie affek-
tem. Wolne za tym sercu swemu pu-
ścił cugie, nie zatrudniając się ni-
czym tylko aby o swym prawdzi-
wym piękności tę przekonał miłości
zapale. Ona zaś będąc bardzo skro-
mną i roztropną, chciała go ule-
czyć z tej słabości, nie dając mu
tyle okazji mówienia sobie o mi-
łości; lecz im bardziej się starała
stronić od niego, tym więcej on
ją szukał. Te ubieganie się w
krótce zostało spofirzeżone, gdyż
sam się zdradził, częściej przez nie

spokornie, który nie mógł ukrywać w ten czas, kiedy przedmiot jego miłości, dla unikania go przez całe popołudnie w swym się zamknął pokoju; częścią przez pełne miłości weyrzania, któremi na nią rzucił widząc ją w przytomności świadków.

Starza siostra zważając nieśmiało oglądać w spódnicy z sobą po-
f. pow. a kavalera, wnet dorozumiała się iey przyczyny. Spofstrzegła bowiem, iż znaydując się wraz z iey siostrą, już nie z taką z nią się bawił jak przedtym wesołością i swobodą. Widziała ich oboje przemierzających gdy się ich oczy spotkały, a przymus, który iedno drugiemu zadawało, w roz-
żnych zważając się wzajemnie o-

koliznolach nieomylnie rokował
 ioy wyuznioną sobie zdatą. Bę-
 dąc zbitecznie dumny, byłaby
 się z ochotą tej sobie uwyżniony
 zamożła zamożni i krzywdy,
 przez swoją uprzedzając ie nimen-
 ność; lecz trwał wiele ruclicy i a
 młodością, nie była pawa, wy-
 rzekłszy się Sł. chorca, podobną
 wprędo znaleźć partya, któraby z
 utraczonych podobnycy zdala ko-
 rzyści. Prędo przedsięwzięcia uda-
 wać iakoby odczym niewieźlała,
 prześlając na ulianiu swego um-
 twienia przez trofki iwo wyrzuty
 które kawiera zupełnie zbity z to-
 nu. Pomieszani, którego ukróć
 niemógł, było dośyc iawnym ie-
 go występkę wyznani-m, a dla
 niej tym większą stała się pobudką

do ścisłego roztrząśnienia tego
wizyńskiego, co by iey niejakie o
szerey jego ku sobie m łosci spra-
wić mogło podpyrenie.

Ślub ich dopiero po uprzątnio-
nych zawadach, przekazujących
mu nabycie urzędu, którego i bie
życzył, miał się odprawić; lecz
ona odkryła na refacie, iż od niego
samego zależało załatwić oco,
i że przeszkody ktore udawał, ża-
dneey inney procz przewłoki niemia-
ły załat. Temi napelniona podey-
rzeniami, a chcąc oraz w tym,
czego się obawiała bydz oświeco-
ną, prosiła swych rodziców aby te
zam ście prz. pieszyc raczyli,
dając im poznać, nie wspominając
nic o swej siostrze, iakich złych
z tego opóźnienia obawiać się na-

leżało konsekwencyi. Zacięte kawaler a o mniemanych w dostąpieniu urzędu przeszkodach wspomnienie, iż i n poczynali stać się pode, rzane. R znowu się więc na t n koniec z nim na of bności, i przekładali mu, że w całym sąsi dztwie się bardzo dziwną, dla czego zamęście ich córki iuż umówione, tak długo jest przewleczone? że dla zapobiegania czerniacym obmowikom potrzebaby o n a rychleytzym tego interesu pomyśleć zakończeniu, zwłaszcza, iż nie jest konieczną potrzebą czekać dostąpienia urzędu.

Kawaler bynajmniey się niezajął w odpowiadaniu im: iż słowo dane w d brey u niego jest pamięci; że z wielką go dotrzyma radością

każdego czasu kiedy im się będzie podobalo; że obiecał być ich zięciem i że za wielkie sobie poczytuje szczeniście stać się nim, ale nie inaczej tylko zaślubiając sobie młodszą ich córkę, ku której nazywają pała miłością, gdyż wżyfiko w niej zażydnie co tylko go ukontentować może; ze humor starszey wcale nie z tego nie zgadza humorem, tak dając, iżby go nie omylnie niefortunliwym czyniła; a jeżeliby mu, tey jego odmowili proźby, przymuszonym będzie wcale odstępować.

Tę odpowiedź atakując czynił stałością umysłu; a to wżyfiko co oni przytaczali dla odwrócenia go od tego przedsięwzięcia, tak mało skutkowało, że niechcąc uchybiać tak
dobrey

fortuny, zniewolonemi się bydź wiedzili do zezwolenia na to czego żądał, pod tym jednak warunkiem, aby rzecz iak nayprędzey i potajemnie do skutku przywiedziona być, żeby siła, gdy wyrządzona iey krzywda, na ktorey odwrocenie żadnego już nie będzie sposobu, do iey dojdzie użu, mney z swemi rozpościerania się żałami miała powodu. Uniesienie z radości, ktore Szlachcica zniewolito do rzucenia się im do nog, dla podziękowania za te łaski i ich zezwolenie, dostarczającym było zapamiętały jego miłości dowodem. Posiedzieli więc starzey swey córce, że kawaler tak bard o się zawziął nie żemć się przed deſtapieniem urzędu, iż

Czytania Zaburzone B

wszystkie przyczyny które mu przytoczyli, albo doryć przekonywające, nie zdołały go od tego odwrócić zamyśłu.

Wnet d rozumiała się co taka zaciętość znaczyć miała; i ktwo sobie wnoić można, iak wielkim ferze iey musiało być strapienie żalem. Z tym wsz, takim wszelkie potajemne czynnione przygotowania do wydania młodzey, i już nie zbywało na niczym oprócz spodobności brania ślubu, żeby starsze nic wcale o tym niewiedziało; lecz i ta za kilka dni im się zdarzyła okazła.

Pewna Dama, która ją wielce sobie polubiła, zaproszona będąc od pewney kompanii dla rozerwania się na wieś, namowiła ją, aby

była tey małej przejazdki towarzy-
 zyską. Piękna pojechała z nią,
 imiała umysł dość mocny do utlu-
 mienia swej żalności i udawania
 wcale wesołego humoru. Zmowa-
 no z niey mówiąc: znać że ród się
 z bliskiego pochodząca zameścia
 staje się pannom pobudką do weso-
 łości; a ona dla uniesienia sobie
 wstydu na który obawiała się być
 wystawioną odpowiedziała: iż że
 o niey sądzą, gdyż dla wzruszenia
 iey potrzeba było pewney grzecz-
 ności i nieśmiałości dowcipu, czego
 obcyga nieznalazła w kawalerze;
 że szczególnie dla tego to zame-
 ście tak długo zwłaczała, aby go
 do ożenienia się z swą nakłoniła
 siostrą.

Pewien podeszły nieżenniec bardzo bogaty, i znaczniejszy niżli ow o który Szlachcie się starał piasłuiący urząd, rzekł iey z uśmiechem: że lubo do tych czas zawsze unikał małżeństwa, życzyłby sobie jednak owego dowcipu, który się iey tak bardzo podoba, aby mógł swoje iey ofiarować usługi; co się zaś tycze grzeczności, przydał, zaręczam, iż mi na niey zbywać nie będzie. Panna znow z równym odpowiedziała uśmiechnieniem się: iż iey się zdawało, że w nim to odkryła, co tak wielce do iey przypada gustu, i że dobrze rzecz zważywszy, iedno dla drugiego właśnie się zdadzą. Tym kształtem stary urzędnik przez cale dwa dni prawiał

iey słodczy, iak kochanek iawny
swoiey zwyki prawiać kochance,
i tak dobrze w iej smakował sobie
rozumie, że mimo uczynionego
przedsięwzięcia zostania bezżen-
nym, na reżcie o małżeństwie
wspomniął.

Nie trzeba wątpić, żeby tako-
wa propozycja nie miała być do-
brze przyjęta. Piękna albowiem
znała w nim rangę techcącą iej
ambicyą, mogła się mścić nad swym
wiarołomnym kochankiem; słowem
wszystko w tym tak mało oczeki-
wanym dla niej właśnie było do-
godne napotkaniu. Dama przed
którą ze swą zwierzyła się serca
skrytością, wszedłszy w poufalość
z starym urzędnikiem, otrzymała
od niego przyrzeczenie, że, gdyż

się już przed iey przyjaciółką ze swą oświadczył miłością, nieomieszka za swoim powrotem pójść do iey rodziców formalnie o nią prosić w małżeństwo. Panna powróciwszy do domu opowiedziała oycu swojemu, o tym nowym kochanym związku, który tym ztąd był radośniejszy, że wydawał się za mąż młodszą, przedzy niż się spodziewał, zakończone widział, z utracenia przed nią tegoż małżeństwa pocierające trudności.

Sztuczna Panienska zręcznie ukrywała swej gniew, ielszcze bardziej usiłowała przymilić się Szlachetco i, aby ocu ielszy iego ku sobie miłość, tym żywszą mu sprawiła z utraty siebie żalność i zmartwienie. Nazajutrz spostrze-

gła, nie będąc widzianą, że do pokoju iey siostry się wemknęła i natychmiast drzwi z flaly zawarte. Patrząc przez dziurę kluczową widziała ich oboje bardzo poufale z sobą obcujący, co ją jeszcze bardziej w iey potwierdziło p do rzeniach. Jeżeli ztąd u zula umartwienie, nie mnieyszą w rownym czasie przejęta była radością; albowiem była tego mniemania, że siostra iey tak niegodne siebie czyniąc uprzedzała, zamiast zachęcania, raczey odstręczała kawalera od pojęcia iey sobie za małżonkę.

Ta myśl zupełnie ją zaprzętnęła; zdawało iey się albowiem, że po tylu wczesnie otrzymanych od niey faworach, nie zechce ka-

walerią sobie zaślubić, a tak z obrygu się zemści, kiedy po zawar-
tym iey z urzędnikiem zamęściu
żadnego już hey nyciac nie będzie
miał do trzymania go w swym do-
mie pretextu.

Urzędnik stary dotrzymał słowa.
Onajmiał radzicom o swoiey wi-
zycie, a kawaler któremu przy-
czyna iey nie była tajna, umy-
ślnie poszedł wieczierać do miast, a
i nie powrócił aż bardzo późno.
Urzędnik uradowany przyięciem
si-bie nad zamiar grzecznym nie-
odszedł dopoki Antykuly intercy-
zy ślubney nie były podpisane.

Piękna iedyńa tylko technąc zam-
stą nie poszła spać dopoki kawa-
ler niepowrócił. W tedy wyrzu-
ciłszy mu na oczy w gorzkich

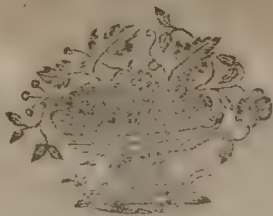
wyrazach spo'cb iego oziębły
poścępowania z nią od nieiakiego
iuz czasu, przydda narafzcie:
ze uznawizy go tak mało god ym
fwego ku niemu przywiązania i
czułości, drugiemu się zobowią-
zała; że kontrakt ślubny iuz z o-
budwoch stron podpisy wieczny
miedzy niemi czyni rozbrat. U-
dawał iakoby żywo tą rażony był
nowiną. Panna rozumiała, że go
doprawdy zmartwiła; a napu-
szona swym tryunfem, widząc go
tak firwożonym i pomieszanym,
odeszła od niego niedając mu na-
wet do odpowiedzi czasu.

Właśnie też tego sobie był życzył.
Położył się i zasnął bardzo spokoj-
nie, a nazajutrz iak się iuz ze swo-
im teściem i swą małżonką był.

umowii, udał się do jednego z swoich przyjaciół, w oddalony mieśzka-
jącego dachów, gdzie się bawił,
dopoki nie poszła za mąż. Fan-
ta która to odcięcie jego przypisa-
ła rozpacz, czując ztąd swą ier-
taną prożność niewypowiedzianie
się z tego cieszyła. Wzięła ślub z
starym urzędnikiem, a Szlachcic
we dwa dni do swej powrocił mał-
żonki.

Nowo żonczka ledwo się o tym
dowiedziała, gdy pobiegła do swe-
go oycza dając mu pomoc i be-
spieczeniawo, kteremu by młodz-
icy sielira wstawione była gdy-
by duley w swym domu ści-
piał Szlachcica. Oycze ten rzekł:
że, wżółką maieć przyczynę
z swego bydz konenta losu, tulzy

sobie, iż dosyć sprzyja swej fio-
firze i onę kocha aby się stała u-
częstniczką iey pomysłność; i
w tym obiawił iey wżysko co
się stało. Zmartwienie ktore z u-
chybioney uczuła zemsty, gdyż
ta na iey się zakończyła zawstydze-
niu, bez mała iey niepomieszalo
zmysłow. Potrywco wybiegła, i
od trzech miesięcy iak jest za
mężem, iofzcze się ze swą nie-
widziała fiofirą.





K

u

D



L

ty r

go r

zaly

czn

nief

scia



KOCHANKA

w swych zamiarach uwiedziona.

PRZYGODA.



LUbo się zdaie, iż piękne Kobiety na to się rodzą, aby wszystkiego nad umysłem mężczyznę dokazały; z tym wszystkim niebezpieczno czatem dla nich jest nazbyt nieśluszenie z tą się wyśdzieć korzyścią, iak następująca przygoda do.

wodnym nam tego będzie przykładem.

Pewny kawaler napotkawszy w pewnym posiedzeniu młodą wdowę, ktorej nie mniejszy był blask piękności iak rozumu, tak bardzo podobał sobie w iey konwersacyi, iż pośzedłszy ją potym odwiedzić nieznacznie się do tego nałożył. Dama ta była to iedna z owych młodych kobiet, ktorych przyjemne sposoby obcowania mają niewiem coś tak wnącającego, co uymuie serce wszyfkich do nich się przybliżających. Nie potrzeba było więcey iak raz ją widzieć, aby żywą pałać żądzą powtornego iey widzenia; a ieżeli kto był taki iż pozyskanie iego serca mogło iey czynić zaszczyt,

użyła sposobów tak zachęcających do doprowadzenia go dokąd sama chciała, iż prawie niepodobną było rzeczą być jej siłą.

Z pomiędzy młodej liczby znacznych ludzi, których około siebie ścierała przyjmując ich ukłony, kawaler najzbyt był owego z największym zawsze przyjmowała prawdziwego szacunku okazaniem; wskazywałby tego od innych go rozróżnienia. Nie obywało mu albowiem na niczym co oznaczają człowieka uczciwego, i wszędzie, gdziekolwiek by był uczęszczał, miałoby sobie częste jego odwiedzenia za zaszczyt. Dama tak bardzo przez pełne przypomnienia potrafiła go sobie zniewolnić grzeczności, że iako iemu się

zdawała ze wszystkich kobiet nay-
przyjemniejszą i kochania najg-
dniejszą, tak on w krotce stał się
ze wszystkich mężczyzn nayza-
kochańszym.

Ta jego namiętność nie zosła-
ła ukrytą. Okazał ją z całą swą
mocą, zapewniając tylekroć da-
mę, że dla niej tylko żyje, i że
dla niej iedynie żyć pragnie, iż
nareztwie o szczeray jego przeko-
nana została miłości. Jednakowoż
polityka, którą się powodowała,
nakazała iey czasem swoje dać
mu poznać niedowierzanie. On
zaś dla okazania iey iak wielce
względem niego była niesprawie-
dliwą, prosił ją usłownie aby mu da-
ła punkta kontraktu ślubnego do
podpisania, i dzień ślubu nazna-
czyć

raczyła. Takowe domaganie się
jego od każdej innej z wiel-
kim byloby uiszczone ukonten-
towaniem, zwłaszcza że był
bardzo bogaty; lecz wdówka na-
sta nie tego żądała. Miała tak-
że ze swoiey strony wielki mają-
tek; a trzy lata w związku mał-
żeńskim przepędzone, dostatecznie
iey dały poznać, że naysako-
chańszy mężczyzną stawszy się
mężem, przeistiaie natychmiast
bydź kochankiem. To tak przy-
kre doświadczenie zupełnie ją od
tego odraziło stanu, a iedyna roz-
kosz widzieć się kochaną, stała się
iey skłonności zamiarem. Pro-
żno się kawaler oświadczał z go-
towością zaślubienia iey sobie;
ona przeistiała na danym od niego

fobie przyrzeczeniu, iż nigdy inney
opócz iey nie poymie mążenki; a
kiedy na nią nalegał o dokończe-
nie, nigdy iey na pozornych dla
zwałcz nią niezbywało przyczy-
nach.

Wszystkie te od czaſu do czaſu
odkładani- powiększając iego, na-
mętność, podwoiły ego ku niey
przywiązanie; i cz nadaremnie ſta-
rał się iey nowe dać ſwey mło-
ſci dowody. Skutek który sprawi-
ły wcale był przeciwny temu co
fobie był obiecał; a bowiem da-
wſzy iey poznać, iż już więcey
z iey się nie może wyłamać n o-
cy: a on- mniem iąc się oraz zu-
pełnego być pewną zwycięſtwa,
bez wielkiego użyc go chciała
przymuszania się. Odciąwſzy

zatem część grzeczności i przy-
milen, któremu go sobie zniewo-
liła, prześlala ra zachowaniu się
przy wiedzoręcy sobie wadze, kto-
rą sztucznie ukryć umiała, stara-
jąc się komu przypodobać. Pod-
legała niejednolajności humoru
o rozpacz przepawiającej iey ko-
chankow; iakoż nasz kawaler nie
z małym tego doświadczył umar-
twieniem. Bywały chwile w któ-
rych w tka wpadała ciężkość,
iż cała iego miłość rozproszyć onę
nie zdołała. Im bardziej utyski-
wał, tym obojętnieyszą udawała;
a co go naywięcej trapiło, to,
iż twierdziła: że zawsze tym so-
bie postąpiła sposobem, i że iego
utyskiwania są iego własnego hu-
moru cdmiany skutkiem. Naza-

intrz znów nowe uprzejmości w mocniejszy serce jego krępowaty więzy, ale przez to interes jego nie w lepszym znajdował się stanie. Zadnego nie sławiała czasu do zamężcia, i tak często w odmienny przyodziła się humor, iż nareszcie kochanek obawiał się żeby ją nie dobrze poznał. W takowej zostając obawie, a chcąc dokładniej o iey ku sobie wywieść się uczuciach, osądził iż najsławniejszym dociekania tego będzie szrokiem: nie tak często z nią się widywać.

Takie postępowanie zatrwożyło Damię. Obawa utracenia go dała iey uczuć, iż miłość większą w iey sercu niżli rozumiała wzięła gorę. Zwolnienie kawa-

lera zdawało się nową mu przy-
czynić zaletę; a cała napelniona
iego zacnością, lubo wcale nie-
myśliła poyść za niego, doznała
atoli, iż widzenie się z nim nie-
uchronnie do ufzcześliwienia iey
było potrzebne.

Gdy przez czas nieiaki odwie-
dzenia iego nie bywały ani tak
długie, ani tak częste iak zwy-
czaynie, zaczęła na iego utyski-
wać niedbałość. Tego. też wła-
śnie sobie życzył był wyrzutu.
Oświadczył iey więc, że po-
nieważ oziębłość iey o rozpacz
go przyprawia, widzi się bydź
przymuszonym do tak nieczęste-
go z nią widywania się dla oszczę-
dzania iey flusznych, ale martwią-
cych ją wyrzutów. Tu znów

przymilającą na się wzięła mi-
nę i mówiąc mu, że się bardzo
meło zna na czułości, jeżeli
doświadczenie jego stateczności
trwają go przeciwnie, tak wiel-
ki miłości jego przyczyniła zapal,
iż przez tysiąc nowych ją zape-
wniał przysług: że cokolwiek bądź-
by czynił, żądza podbania się
jej zawsze nawocone. Iż jego
będzie namiętnością. Iż też przez
dni kilka wspaniale kosztował flo-
dycze, które miłość do prawdzi-
wego przywiązanie poideań się;
lecz i te nie długo trwały.

Dama mniemając, iż sflbę jego
odkryła firone, nie wiele dbała oto,
aby go ochraniać, zwłaszcza iż te-
go o sobie była rozumienia, że pa-
ra łagodnych i podchlebnych flowek

ocuci jego miłość, dawszy mu przez swą dołąć się nawzdychać i schnąć oziębłość; i to zapewne nie sobie nazbyt nieroztropie czyniąc no nowo wdziwac na swą wdzię się skłonność, czyniac ją nielednostayną. Dziś przedziwne wesoła i zabawna, niezauważ do nudności potępna i nieznośnie dziwaczna. Kochanek aby słowa swego nie cofnąć znosił dziwaczny iey humor bez najmniejszego iey czynienia wyrzutu. Roztrząsnął tylko pilnie, coby do tego iey mogło być powodem, i bez wszelkiej odkryt trudności, że prozą tę swoją odmienną humoru doświadczeniem jego fizyczności wymawiała.

Im bardziej się starał dociec ją, tym coraz lepiej poznawał, że za swą szłą skłonnością; iż to była przywara, której się poz- bódz długie iey niedozwalało przy- wiknienie. Lubo ta przywara wielce go zmartwila, nie przestał jednak pewnemi czasy prosić ją i nalegać, aby dzień ślubu ich na- znaczyć raczyła, dawszy iey już swoje słowo. Tę prozbę tyle- krotnie powtórzył; iż nareszcie hardo i dumnie mu rzekła: że ko- chanek uniżony, mniej siebie iak swoją ulubioną kochający, ni- gdy niczego nie powinien się do- magać, ale raczey starać się za- służyć. Ta odpowiedź grubą z o- czu jego zdięła zassonę. Już niewątpił, żeby go nie miała lu-

dzieć, a gdy do tego wstąpił który dla
 iey niejednokrotności humoru mieć
 do niey poczynał, powoli iego
 osłabiał miłość i szacunek, przed-
 sięwziął rozerwać ten związek,
 który go tyle niepokoiu i kłopo-
 tu nabawiał.

Aby tym niechybniey swego do-
 piąć zamysłu, i nie byź wię-
 cej fałszywym uludzony poie-
 dnaniem, pokochał się tajemnie
 w piękney osobie, łączącej z
 wysoką rodowitością, wiele za-
 cności, cnoty, i znaczny ma-
 iątek. Ta nowa iego namiętność u-
 leczyła go z pierwszey; a że do
 wdowki już stracił serce, łatwo so-
 bie wnosić można, iż też iey nad-
 Źkakiwać poprzestał. Rozumiała z
 razu iż potrafił go przywrócić kiedy

fama tylko zechce, przeto nie wiele trwała o jego niedbałości. Pierwsze nawet utyskiwania iey dożyć były letkie. Chciała a bowiem widzieć go niezbędną wiedzonego kłopotliwością postracać do siebie, mniemając iż całą swoją szczęśliwość załadza na ukontentowaniu i rozkoszy z nią się widzenia; lecz widząc, iż w swych nadskakiwaniach zwolniał, do gorzzych się udała wymówek, a gdy i te bezskutecznemi były, tyle użyła ludzi do wywiedzenia się o jego czynnościach i przebywaniu, iż nareście o jego dowiedziała się odmianie. Jak piorunem razona została. Doniesiono iey albowiem, iż nie tylko w inney się pokochał, ale też że kontrakt ślu-

by będąc podpisywany, za kilka dni obrządek ślubny nastąpić miał.

Ta nowina rozpaczą przejęła serce wdowy. Pomimo wstrętu do małżeństwa kochała kawalera, a zmartwienie z porzucenia siebie pochłaniając, do takiego przyprowadziło rozum i serce obłąkanie, iż pełna niecierpliwości natychmiast sama pobiegła do niego, aby z uszczytliwiecia się co w tej okoliczności wierzyć jej należało. Wyznał kawaler bez ogródki, iż drugiey swoje ofiarował serce, twierdząc, iż od tak dawnego czasu zwracając się do uszczytliwienia, od niego sobie uwolniła go słowa; przydał nareszcie, iż więcej jak pewnym jest, że go nigdy nie kochała; a jeżeli nieiało-

przy sobie lubiła go widzieć, to szczególnie dla tego tylko, iż pomagał iey czas trawić i rozerwać się. Naypodchlebnieyszych użyła wyrazow, dla winowienia w niego, iż źle i niesprawiedliwie o iey ku sobie sądzi sentymentach; a dla przekonania o szczerrey swey miłości, zapewniła go, iż za miesiąc wszystkie interessa dotąd ją zatrudniające ze wszystkim zakończone zostaną; i że na ow czas sam sobie obrać może dzień do tego co sobie zobopolnie przyrzekli. Ale on iey odpowiedział: iż od zbyt dawnego już czasu proźnemi go uwodzi obietnicami, żeby się miał na to iey spuszczać zapewnienie. Nareszcie bądź, że sama sobie przymus i gwałt nie-

łaki przez wzgląd dla niego uczynić zamyśliła, aby tylko swej nie ustąpić w półzałotnicze, bądź że tylko go nakłonić chciała do zerwania z nią związku, aby lepiej potym z niego tryumfować, rzekła mu: aby pisarza zawołać kazał do układania intercyzy ślubney, że nazajutrz gotowa poyść za niego.

Ta ofiara ktoraby pierwey w zachwycenie go była wprawila, żadną go nienatchnęła czulością. Niewychodząc z swej pierwzey oziębłości, odpowiedział bez wzruszenia się, że w ninieyszym rzeczy stanie, nadaremnie tego się domaga, co uiścić iuż nie iest w iego mocy. Dama tą odpowiedzią rozłościoną iuż iuż na niego porywać

się miała: i gdyby sto razy nie był iey przytrzymał rękę, może byłby co oberwał. Reszta dnia przepędziła się na wymówkach częścią tkliwych częścią zapalczywych. Kawał którego nazywała wiarołomnym i krzywo-prysięzcą wyznał się winnym występku, którego mu wyrzuciła; ale wymawiając się iedynie tym: iż do przeniewiarzenia się iey sama go przymusiła, tym bardziej rozłątrzył zapalczywość. Damy, zwłaszcza, iż wsiy fikie iey przymlenia się żadnego w nim nie-sprawiły skutku.

Za nadejściem nocy prosił ją aby go zosławiła łamęgo. Tak oczywista nieczułość tak żywo ją dotknęła, iż bezmiała zmyśliw

pozbawioną nie zostala. Rzuci-
wszy nań pełną gębę i zapal-
czywości wyczerzenia, rzekła mu
głosem ślącym: że tego jest żoną;
że słowo sto razy wzajemnie sobie
dane wiąże ich oboje; że żąda a-
by świat o tym był uwiadomiony;
i że cokolwiek będzie z nią po-
czynął, nie wyjdzie, dopóki iey
potrzebne nie da zapewnienia.

Kawaler chcąc tego się poz-
bydź hulał, rozmaitemi się starał
rozum iey obłąkany uspokoić
sposobami, lecz nic sobie mówić
nie dała; nareszcie przymuszon-
ym się widział posłuchać po urzę-
dową osobę, któraby przez swoją
pawagę ten zakończyła kłopot.
Osoba sądowa przyzła w przy-
zwoitym stanowi swemu ubiorze.

Dama rozpoczęła na nowo przed nim swoje żale i wymowki, a wściekłości w którągniew ią wprawił, obracając czatem mowę swoją do urzędnika, iakoby on był w odpowiedzi za przeniewierzenie się iey kochanka, bez mała do ostatnich ku niemu nie unosiła się gwałtowności. Urzędnik dał iey do zrozumienia, że niktogo do ożenienia się nie można przymusić, gdy ieszcze żadna na piśmie nie jest ułożona i podpisaną intercyzą; a powtarzając iey często gęsto, iż ieżeli iey domagania się są słuszne i prawne, otwartą ma do popierania ich drogę, tak dobrze ukołysał iey rozum, iż nawspierawszy się więcey godzin, namysliła się nareszcie po

wrócić do domu, pod tym jednak warunkiem, że kawaler ją odwiedzie, ponieważ miała mu pokazać listy przeciwko którym, iak mniemała, oprzeć się nie zdoła. Kawaler przyrzekł iey towarzyszyć aby tylko nie w tej samey karetce, żeby mogła, sama w niej będąc nieco się uspokoić; coby trudno było, gdyby oboje w iedney siedzieli, gdyż na ow czas wyrzekania iey nie miałyby końca. Przyśłała na to, i wsiadła do karety. Kawaler z urzędnikiem wsiadłszy do swoiey, ją poprzędzali. Przejechawszy przez kilka ulic, karetka kawalera zatrzymała się; a dama natychmiast wygładzała, coby tam się stało. Mówiono iey, że urzędnik wsiada mięszkając o kilka krókw w kątney

ulice; i w samey rzeczy uyrzała przy świetle pochodni człowieka ubranego w togę. Przytomność jego nie będąc do zamyślu iey potrzebna, kontenta owszem była, iż się oddalił. Dążąc ku swemu mieszkaniu, trzymała się zawsze na pogotowiu, aby nayszybciej wysi dła; co też zrobiła gdy kareta przed iey zatrzymała się drzwiami. Co tchu pobiegła do kawalera, aby go za rękę przytrzymać, żby się niewyniknęła; lecz jakie iey było zadumienie, kiedy zamiast swego amanta uyrzała urzędnika.

Urzędnik zdiąwszy z siebie togę, dał ją był kawalerowi, który tak przebrany uszedł rąk damy. Rzekł iey, wyznając swoje oszukaństwo, iż rozumiał że iey

przez to uczynił przyługę, gdyż w stanie w którym się znajdnie, lepiejby było działać przez swoich przyjaciół niż siebie samę. Odpowiedź iey, była to uniesieniem wściekłości którą trudno wyrazić. Rzuciła się naniego; a porwawszy za łeb i wszystkie swe zebrawszy siły, powtorzonemi razami uczuć mu dała zaiadłość kobiety sobie nie przytomney.

Wyrwano go z iey rąk; lecz ona pomimo przytrzymujących ją nieprzestała z taką bić gwałtownością, iż nareszcie całe zmordowana padła na ręce służebney, która przysła była drzwi otworzyć. Zaprowadzono ją do iey pokoju, ale nie bez trudności. Położyła się, sama niewiedząc co czyni; a zawrot kto-

ry po wielkiej gorączce, co ją natychmiast porwała, nastąpił, niebezpieczną rokował chorobę.

Osm dni minęło nim do zmyślow powrocila. A to iej pomiejszenie gowy właśnie sprzyiające było zamyślow kawalera, który bez żadney zawady poślubił sobie ulubioną osobę. Możeby była powrotnie narobiła harmideru, gdyby po okrutnym wzburzeniu i pomiejszeniu, którą po pierwszym doświadczyła, niebyła uznała, iak niebezpieczno jest unosić się zawiścią. Słychać że po miesięczney gorączce poczyną wstawać z łóżka; ale ieszcze do tych czas nie przed nią o ożenieniu się kawalera niewspominiano, lubo bardzo często o niego się przepytuje.



HILPA.

POWIEŚĆ CHINSKA

Przed Potopem napisana.

HILPA była jedną z 150 corek Zilpaha z pokolenia Kohua, którego niektórzy za Kaima biorą. Tak wielkiej była urody, iż od pierwszey młodości, gdy w siedm-dziesiątym była roku wieku swego, wielką miała o swą dożywotnią przyjaźń zabiegających się młodzianów liczbę. Między innemi byli dwaj bracia, Harpath i Sha-

lum, z których pierwszy będąc pierworodnym, posiadał ową piękną i żyzną krainę, która się znajduje przy gorze Tyrzach w części południowej Chińskiego Państwa. Shalum (co w języku Chińskim znaczy Flancownika) miał swym udziałem wszystkie pagorki pobliskie i długie pasmem ciągnące się góry, noszące imię Tyrzach. Do tego Harpath był umysłu dumnego i wyniosłego, zamiast że Shalum łagodny i towarzyski, kochany był od Boga i od ludzi.

Dzielnopisowic utrzymują iż między niewiastami przed potopem żyjącymi żadne tak bardzo nie kochały się w bogactwach, jak córki Kohua; i z tej to przy-

czyny Hilpa przekładała Harpatha nad Shaluma, albowiem liczne bydła stada starszego wszystkie okryły pola, które w obfitości wytryskujące z góry Tyrzach oblewaia zródła.

Harpeth tak nagle i pomyślnego w miotłkach swoich doznawał powodzenia, iż pojął Hipę nie mającą nad stu lat; lecz humor jego zuchwały był mu pochopem do złośliwego natrząfania się ze swego brata: iż nie mając tylko same pałnem ciągnące się góry, o tę śmiał się dobilić piękność. Shalum uszczypliwym jego rozgniewany szyderstwem, przeklął go w gorzkości swego serca życząc, aby która z gór jego zwała mu się na glo-

wę, gdyby kiedy w ich przecho-
dził się cieniu.

Od tego czasu Harpoth nieśmiał
więcej wyjść ze swoich dolin;
lecz i to od wczesney nie uchro-
niło go zguby, gdyż w Roku 250
wieku swego chcąc przepływać
rzekę, w niej utonął. Taż rze-
ka nosi do dziś dnia nazwisko od
iego imienia; a co większa, bie-
rze swoy początek z iedney z
tych gór, które, Shalum życzyl,
aby odrywawszy się iego za-
walily brata.

Hipa miała na ow czas 160
lat, i wydała była na świat 50
tylko dzieci, gdy swego utracila
męża. Wiele młodziaków ubie-
gało się do oddania iey swych
uklonow, ale ten co przed wszy-

skiem i zdawał się odnieść pierwszeństwo, był pierwszy iey kochanek Shalum, który na nowo około dziesięciu lat po śmierci H rpatha o iey dopraszać się zaczął rękę; albowiem na ow czas zdawało się, iż wdowa nie może pędzey iak po upłynionym tym przeciągu czasu z przyfitynością przyiać męczyznę.

Shalum w głębokiey zanurzoney posępności, z przyczyny niepomysłnego swych miłostkow powodzenia, przedsięwziął był uprzątnąć te, kore mu ie ściągęły były, zawady; zaaz więc po ożenieniu się swego brata z Hilpą, iął się do flancowania drzew, na wszystkich ktore mu się podziałem dostały, pogórkech. Znał

się na naturze gruntow, wiedząc do czego który był zdalny. Mnie-
maia nawet, że przez podanie pe-
wne od pierwszego człowieka po-
chodzące, dziedziczył wiele tey
sztuki tyczących się sekretow.
Przemysł iego w czasie obrocil się
w pożytek, sprawując mu przytym
rozrywkę. Gory iego po upły-
nionych niektorych leciech mło-
demi okryte drzewkami, odrodziły
się za czasem w lasy i bory, piękne-
mi rowninami, szpalerami cie-
nistemi i przepyszniemi ogrodami
przeplatane; tak dalece, iż kraj
który pierwey blahą tylko był pu-
stynią, nowym się zdawał ziem-
skim rajem. Przyjemność miejsca
z dobrym złączona przyrodzeniem
Shaluma^o, za nayłagodnieyszego

i nayroftropnieyſzego ze wſzyſkich na ow czas uchodzącego człowieka, ſciągnęła tam mnóstwo mieſzkańców, ktorzy bez uſtanku zatrudniali ſię kopaniem ſtudni, biciem rowow i wydrażeniem pniaków dla ſprowadzania wody na wſzyſkie tey oſady mieyſca.

Mieſzkanie Shaluma co rok w oczach piękney Hilpy zdawało ſię przyiemnieyſze, tak dalece, iż po upłynionych ſiedmiudziesiąt leciech ſerce iey z radości ſkakalo, widząc przedziwny ſkutek ktory zdaleka ſprawiły góry na ow czas przeſlicznemi okryte drzewami i ciemnymi gaikami, ktore zdobiąc okazałoſć mieyſca wyſtawiły naypięknieyſzą

którą kiedy można było widzieć okolicę.

Dziesięć lat później Chińczycy przytaczają list od Shaluma do Hilpy w jedenastym roku iey owdowiałości napisany, który się tu całkiem kładzie przetłumaczony bez najmniejszego naruszenia owej szlachetnej tak co do sentymentów, iako sposobu ich wyjawienia w oryginale znajdujących się prośoty.

Shalum, Pan Góry Tyrza ch do Hilpy Pani Dolin.

w 788 Roku stworzenia Świata.

„ **C**óżem nie wycierpiał, piękna córko Zilpaha! od tego czasu, iakoś się w małżeństwo, mojemu oddała wipół-zalotni.

„ kowi? Sprzykrzyłem sobie o-
„ glądać światło Słońca, i dla te-
„ go pracowałem abym się w gę-
„ stych lasów i borów ukrywał
„ cieniu. Siedm'ziesiąt lat mi-
„ nęło jak twoje na gorze Tyr-
„ zach oplakuję fratę, usiłując
„ swoją ukoić żalność w p. szrod
„ niezmiernych moją ręką hodo-
„ wanych gajów. Młodziństwo
„ moje jest teraz nakłatałt raju
„ ziemski-go, obłite w drzewa
„ owocowe, kwiaty i fontanny.
„ Pagórki moje od końca do koń-
„ ca wonnemi dla przyięcia cie-
„ bie napuszczane są zapacha-
„ mi. Wstąp na nie moja ulubio-
„ na! i przyjdź zemną tę pię-
„ knego świata okolicę pięknym
„ śmiertelnych zaludnić pokole-

„ niem. Rośniemy; pomnażay-
 „ my się w pośród tych wdzię-
 „ cznych gaikow, napelniając zie-
 „ mię synami i corkami. Wspo-
 „ mniy sobie corko Zilpaha! iż
 „ życie człowieka nie trwa nad
 „ lat tysiąc, a piękność kilka tyl-
 „ ko wiekow, kwitnie iak dąb lub
 „ cedr na gorze Tyrzach, który
 „ za trzyśta lub cztery ślalat iuż
 „ więcej nie będzie, i o którym
 „ żadnego potomność nie będzie
 „ nawet miała wyobrażenia, chy-
 „ ba' że z korzenia iego nowe
 „ się rozwiną wyrostki. Myśl
 „ o tym szczerze i niezapomniy
 „ o twym na pagorkach mie'zka-
 „ jącym sąsiedzie.

Lift ten takie na umyśle Hil-
 py sprawił wrażenie, iż w rok
 nań w następujący odpisał sposob.

*Hilpa, Pani Dolin do Szaluma Pana
Gory Tyrzack.*

w 759. Roku Stworzenia Swiata.

„ Coż mam za sprawę do rozstrzy-
„ gnienia z tobą, Szalumie?
„ Chwalisz piękność Hilpy; ale
„ czyli nie zakochałeś się skry-
„ cie w iev łąk zieloności? Czy-
„ liż nie bardziej iedną wzru-
„ szony przyjemnych iey dolin
„ widokiem, niżbys był iey wła-
„ sney osoby oglądaniem? Ryk
„ moich byków i bek mych owiec
„ przyjemny czyniąc w gorach
„ twoich odgłos, miły uszom
„ twoim dźwięk sprawiając.
„ Chociaż podobam sobie w wi-
„ dzeniu twych lasów, gdy Zefi-
„ ry kołyszą ich drzewa, i w po-

„ wachaniu wonnościami zapra-
„ wionego, a z gory Tyrzach
„ wieiącego powietrza; ale coż
„ iest w tym wszystkim, coby
„ z mych dlin porównać się
„ mogło żyżnością?

„ Znam cię dobrze Shalumie:
„ iesteś najmędrzym i najszczę-
„ śliwym ze wszystkich synów
„ ludzkich. Mieszkanie twoie
„ iest w pośród cedów: znasz
„ rozmaitość gruntów, tak do-
„ brze iak gwiazd wpływanie i da-
„ iesz baczność na odmiannę po-
„ ry roku. Czyż może niewia-
„ śia w oczach takiego człowie-
„ ka zdawać się miłą? Nie
„ przylidź mi się kłocić spokoj-
„ ność, Shalumie; zostaw innie
„ w swo-

„ bednym tych włości które mi
 „ się polecieli dawać uyciu,
 „ a p dch b owa nie ma aay
 „ male słoty mi. N ch drz wa
 „ twie bez kofa się p naczia
 „ i rofaj! B g dch b n we co-
 „ dziań przyda ziz d rzech co po-
 „ siedaiz b ay, ciał ich w dnuż
 „ i fzerz rofaj! A o me
 „ chcey damaga. Jie p: H pie
 „ aby cie z twego wyproszai.
 „ wſzy uſionis, z tobą twą za-
 „ ludna łona ołé.

Chińczykowie przydali, że w
 krotce potym ułła się na bankiet
 zaproszona od Sialuma na jedną
 z gór poblizko. H: ż: en bankiet
 trwał przez dwa lata, że on oim
 wyszło dw esie koz dzikie, dwa
 tysiące flomax, tuziąc brzoek

Czytania Zabawne E

mleka, a co naybardziej wspaniałość iego zwiększyło, była niezmierna rozmaitość owocow wysmienitych i iarszyn wybornych, w których nikt z Shatumem nie mógł poysć wporównanie.

Częstował ją w altanie w frzodgach nazwanych *Słowiki* porobney. L sek ten pełen był wszelkich drzew owocowych i wszelkiego rodzaju roślin, które najlepiey rozmaite spiewające lubią praki: tak dalece iż wszystkie które się w owym znajdowały kraju, do tego przynęcił mieysca, i tak rok w rok w każdej porze wdzięcznego i melodynego flychać było świerkotania. Każdego dnia pięknym iakim i zdziającym bawił ją w tych obszer-

aych knielach widow silem: a
mało przytym ufoła o maza-
nia się iey spłobnoś, tak dobre
tego uścił, iż przy pożg nim
przrzekła mu nielko d i c mu
słowo, ze naydalay za podziemut
lat finala będzie muś odpowić.

Ladzie powrotom w fcy h ży-
żnych stanęła dolin ch, gły ze-
wład nowe odebrła oświadcze-
nia, a w tymże czasie iedną
z nayokazałszych wizyt od Mispa-
cha, który będąc wielce możnym
wyfawil był wielkie m sto,
i nadał mu imie swoje. Budo-
wy w nim tak były grunto-
wne iż naymniey tasiac lat trwać
mogły; niektore nawet domostwa
na trzy iuż były naite wiek;
tak dalece iż dziś trudnoby było

w myśli sobie wystawić ową strasz-
 ną mnogość kamieni i cybrowin
 do tey budowy użytych. Jakkol-
 wiek bądź, Mi pch przyśpieszył
 się Hłpie niebiedytem na nie-
 ktrych instrumentach nowo wy-
 nalezionych przyżywanem, a co
 większa, rękawał na wst w iey
 przytomności, prze odrósie bę-
 bna. Do tego oddział ją roz-
 mitemi żmarami i musieźnemi,
 nowego wyznaku narzędziami,
 które do wygodzie służyć mia-
 ły. Z drugiej strony niespokoy-
 ność i markotność rozdzierały du-
 szę Sholuma przeto, że Hłpa
 przyjęła Mi pacha, tak dalece, iż
 przez cały obieg Saturna ani do
 niey niepisał ani o niey nie wpo-
 mniał; lecz zważając iż to wi-

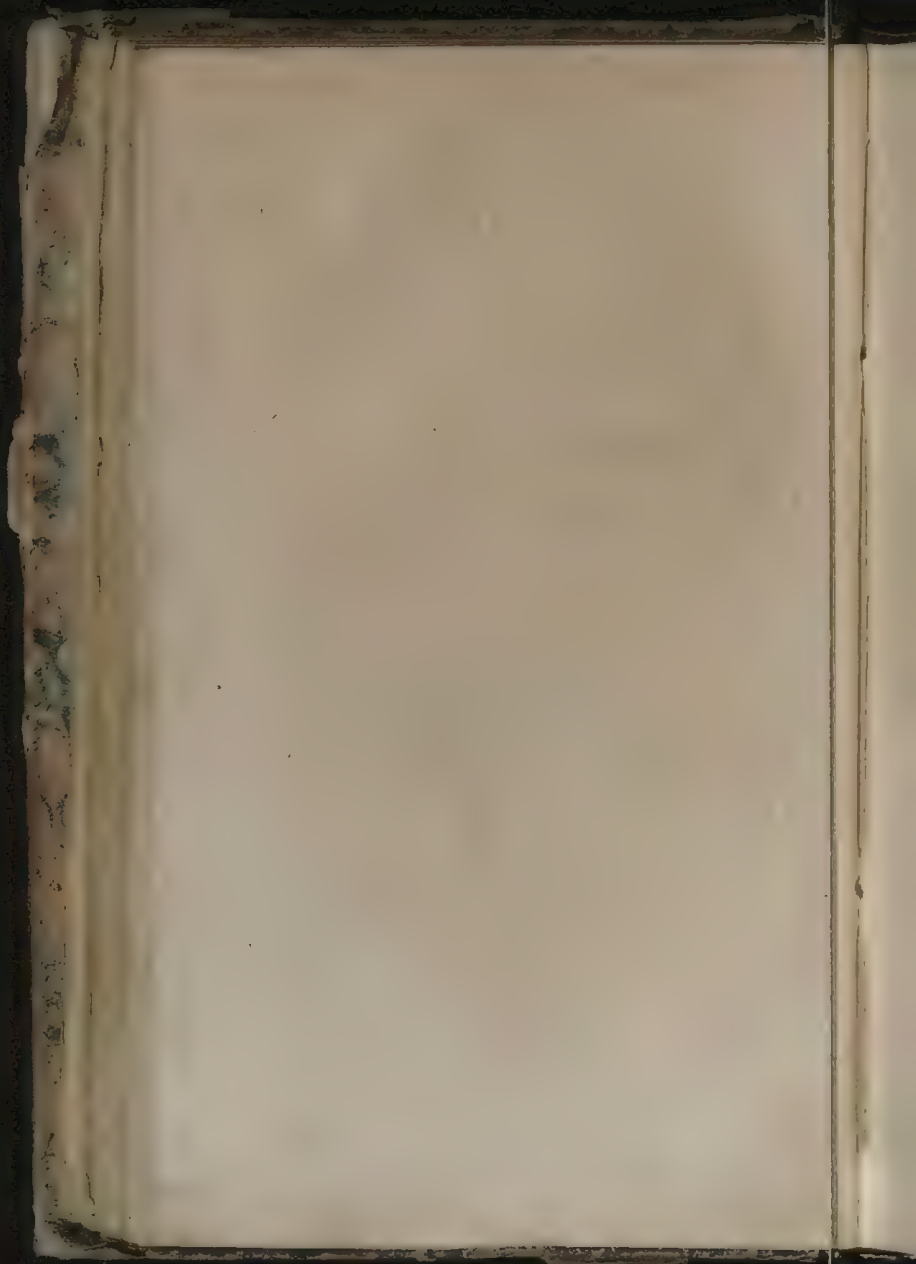
dzenie na prośbę się tylko zakończyło w życie, odrzucił skłonne nadświadczenia i nękanie u piękney Hupy która tak mówią często z ni jakim ku gorze Tyrzach zwracała oczy ukontentowaniem, gdy Solum głębokie zachował modzele

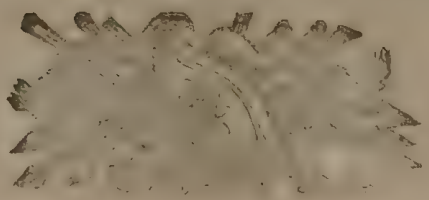
Umysł tedy między skłonną ścieg którą ku Solumowi czuła, i interesem mocno za Mispahem mówiącym, z dwadzieścia lat się wahał. Nareszcie zdarzenie pewne na jedną ją przeważiło stronę. Pod czas gdy między oboma ważyła się partyami, piorun w Mispachu mieście na wysoką drewnianą podł wieżę, rządnął pożar się rozszerzył w kilku dniach całe miasto obrocil w pe-

rzynę. Mi pach przedsięwzię-
wizy na nowo jakimkolwiek bądź
wyflawie ie kosztu, a wyniszczy-
wizy już lały swoje na założenie
nie tak obzernego miasta, wi-
dał się być przymuszonym po-
drzewo udać się do Sha'uma,
którego krole na ow czas już
dał sze lat mioty. Nabył go za
tyle siadw dżog i d obnego by-
dż, tyle ląk i pol obzernych, iż
Sha'um wrócił od Mi pacha da-
leko się widział bogatym, a
przeto tak się miaym stał wo-
czach Hipy, iż chętnie swoje
mu ofiarowała rękę. W dzień
którego ją na swe zaprowadził go-
ry, tak ogromny ulotył stos z ce-
drow i wszelkiego rodzaju pach-
niącego drzewa, iż więcey iak na

300 łokci w górę się wynosił;
 palcami przycypał rękami myr-
 rhę, szpikarardy i innych zioł won-
 nych iwoją sadzonych rąka. Ta-
 kie było całopalenie które Shom
 w dzień swych ofi rował z siab n.
 Dym wznoszący się iż do Nie-
 bos, cały kray przedziwnym na-
 pełniał zapachem.



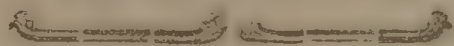




KOCHANEK.

PRZEWOZNIK.

PRZYGODA.



Szlachcic pewny od dawnego czasu przy dworze się bawiac, nabył tego wżyskiego co tylko obcowanie na pięknym świecie, nie omieszkującemu z tego korzyść, przyczynić może zacności. Ojciec jego od dawnego czasu zmarły zostawił mu był rozpozczęty z drugim Szlachcicem swo-

im sąsiadem owego gatunku proce-
 cis, które zdają się w familiach
 być przesadnie temnemi. Lubo pre-
 tentye jego słusznieyże były od
 tych co trona jego popierać u-
 słowiała, rozkolzy atoli do cr-
 skiego życia i wstręt wrodzony od
 pienięctwa nakłoniły go do spuszc-
 zania się we wszystko co się
 tego tyczyło interesu na tak go
 pominocnika. Ten rad wiedzieć
 tę sprawę jak najdłużey się cę-
 gnać, acyć opozatło około pro-
 cederu oney chocż i doczekał się
 nawet był śmierci Sziachenc ,
 z którym się prawował, nie sta-
 rał się żadney z nich odnieść ko-
 rzysci. Tym czasem Młodzian
 szlachetny mało dbając o opieka-
 łość jego prawnych posłupkow,

zawŹe prowadził życie bardzo rozkoŹne. Mało było p s e d e ń przyjemnych, w ktorych się nie znajdował, i mało pięknych pa-ninek. do ktorychby się nie u-m i a ł, nie przywiezłby się do żadnej. Jest iako raz f i t i n a dla wszystkich chwila; iakoż ta i dla niego radeŹła.

Wzięła go raz chęć iść do pewnego malarza dla oglądania obrazów, gdyż w tym wiekcie miał upodobanie. Zastanawiał się nad niemi, które mu się bardzo p d o b a ł y, ale i czego niey uderzony był iednym, wybra-żającym Dy-nę w m i s i w k m u-biorze. Zdawało się iż wyobra-żenie malarza wysiliło się zgromadzając w i e d l e y twarzy w i z y-

fikie piękności, co ją doskonałą
czynić mogą. Nie nad to zwy-
szego nie wierz. Wszystko w
tej przedmowy Dymie ujęto ter-
ce. Szachole się zdumiał nad
nią, a bóg za obra do upodoba-
nia. Wszakże, czy się Mała-
rze, że ją cenił bóg, go chciał
począć? Sądź o tego z dawie-
nu, czy mu Małaz o o il, że
ten w oronk jest piękny i ry-
mowany, który w rozgłosie
jest w jego mocy. Lecz o-
fale można pomyśleć, że nie o-
magał pytać się: czyli podo-
bną jest rzecz, aby oryginal-
ny ubóg cony był pięknościami?
Odpowiedziano mu, iż gdyby mi-
łą osobę którą te niałowanie wy-
sławia, był widział, samby przy-

zostł że formosć i doskonałość
istoty iey ciała wznęła pewną żę-
szą podziw dokładow. Przyni-
mowiedziało się też, że była z pro-
wincyi corką pewey wdowy,
która dla niektórych interesów
od miesiąca w Paryżu bawiła.

Zakupiwszy niektóre miewa-
nia, odchodzi nie pytając się o nic
wiecey. Na to, o się wnie rzecz
ta byłaby się zakłócić życia, gdyby
jak się już wyżej mówiło, chwila
fatalna, która dla każdego może
się być naznaczona, ona była
dla niego natężała. Wyśniewał o tey
piękney ofierze, a że nigdzie nie
nad nią doskonałszego nie widział,
tak bądźto przez dół kilka my-
ślenia o uiey się zatrudniał, iż
gwałtowney żądzy iey widzenia
żadną niemogł się oprzec miarą.

Powracając więc do Malas-
rza, pisał się o iey nazwisko i
nowy miał zdumienia się powód,
gdy to mu dało poznać iż była
córką iego przeciwnika. Wiel-
kie procesy zazwyczajczą ią
sirony nieporodzeni; iakoż ten
o którym tu mowa, tak wiel-
kiej był wagi, iż od dwiego
poradził czyu f milia Kwiera
z domem tej miley ołoby o kto-
rey tu wzmianka. Matka iey
umyślnie ią z sobą przyciozła,
spodziewając się od iey piękno-
ści mocne mieć u słych sędziów
za sobą wstawianie się; i tą się
karmiąc nadzieją pomysłu dla
siebie rokowała tej sprawy wyrok.

Kwiera w wielkiej zraydował
się zawności, sam niewiedząc

czego się iść. W stanie w którym się znajdowały rzeczy, nie można było imać od dź wzięte, niechając się z nią porobić. Sprawiedliwość, na iego byłąca stronie nie cierpiała, aby prawdy tak krzywdząc siebie uczynił kroki. Wziąć ją gdzie przypadkiem, nie wcale dla niego nie było. Jmie iego o którym łatwoby się była mogła dowiedzieć, może by ją było nakłoniło do uiehdzenia; a on też nie życzyl sobie dź iey się poznać nieprzyjacielom.

Po tysiącznych rozmaitych namysłeniach, nie tak zręczne mu się nie zdawało, jak przebieganie się, które odważyć przeświał. Tego lata właśnie nieznośne pa-

nowały upały, które mnóstwo ludzi codziennie zalegały do kąpania się. Dowiadując się z troskliwością starannością o tey nadobny Pamięci, dochodzi go na razcie wiadomość, iż co dzień wraz z małą i dyrektorami przyjacielami w ręce szływa kąpień. Za pomocą pieniędzy powołano z przeczczków mających wygodne do kąpania się namioty dachy, obowiązuje go do przycięcia sobie za współnika. Błaze na sie prochy przewodnika ubier siwicie opłacony i niedługo w tey odzieży czekając, widzi przybywającą Pięknosc. Nos i obrzidey wyrzuty na tym tercu; i glabe nawet nie był tey postępując widział, była ona Pięknością

doskonalią, iż niepodobna było
na niey się cmylić.

Widzi ją, i niewypowiedzia-
nie mu się podoba. Wdaie się
ona w rozmowę na bacie wścze-
tą, a wszystko to co mowi tak
mu się zdaie dowcipne i wybor-
ne, iż z nieprzyaciela mimo-
chętnego nayrozkochańszym sta-
ie się iey czcicielem. Drugi raz
przewozi ją do kąpieli, a ona
widzi się częstowaną gdy nay-
mniey tego się spodziewa. Le-
dwie co iest w wodzie, gdy przy-
iemna na skrzypcach i oboiach fly-
fzeć się daie symfonia. Wycho-
dząc z kąpieli widzi na bacie za-
stawiony stół z wybornym z o-
wocow, konfiturow i rozmaitych
likworow w obfitości składającym

się podwieczorkiem. Cały bacik
wyflany kwiatem pomarańczo-
wym i wżyzko na nim do wy-
tworności schłudne i okazałe. Był
to bat umyślnie do tego przy-
gotowany; który Kawaler podsunął
na miejsce tego, na którym prze-
bieranie się tego pozwalało mu
być przewoźnikiem. Nie trudno
mu było tego dokazać pod ow-
czas, gdy damy w wodzie
były. Jedna patrzy się na dru-
giey, dziwią się wspaniałości u-
czty, chwala na wyścigi grze-
czność iey sprawcy, nie myśląc
bynaymniej od niego być wy-
słuchanemi, i pytaią się na reżcie
iego samego, komu tak wybor-
ne i dobrze rozporządzone winne
są sobie ucztowanie. Udaie od.

powieź grubą i postawę niezgrabną, mówiąc mało aby się nie wydadź że lepiej mówić może; a wymawiając się iż tych ludzi nie zna którzy ten podwieczorek do batu przynieśli, słyży iż damy przypisują ten zaszczyt pewnemu młodemu Margrabiemu, który tej Piękności nadśkakiwał.

Margrabia który czasem uniey grywał, tegoż samego przyszedł wieczora. Wspominają mu o uczcie, on się zdumiewa; i im bardziey w niego wpierać ią usiłują, tym mniey on poymie o co tu idzie. Szczerość iego i otwartość w obronieniu się od rzeczy, która dla niego była zaszczytem, przekonają ie na refczcie iż w niey nie uczestniko-

wał. Nowy dla nich kłopot. Powracają nazajutrz do kąpieli. Takąż znow przyjęte są uroczy-
 ścią. Zamyślony przewoźnik
 co raz to bardziej zachwycony,
 niczego nie zapomina dla miłego
 Piękności p deyscia w daniu iey
 wiadomości o tym, kim on sam
 był. Słyszcy się chwalonym; ale
 one nie wiedzą, iż on jest tym
 którego chwala; na refęcie po
 pięciu lub sześciu dniach ciągłych
 uroczyści, tak mocno nań na-
 legają o wymienienie im iey spra-
 wcy, iż się obowiązue przypro-
 wadzić go nazajutrz do damy,
 jeżeli na przyjęcie onego zezwo-
 lć raczy. Wszystkie damy za-
 pewniają go, iż z ukontentowa-
 niem i radością przyjęty będzie,

a zadając mu iest, czy niektóre inne pytania, postrzegając, iż przewoźnik nazbyt rozumnny, żeby nie był czym innym, iak tym, czym się być wydaje.

Łatwo sobie wystawić można ich niecierpliwość w oczekiwaniu owej godziny, w ktorey owszem miały być uwiedzione. Każda winfuie Panence kochanka iey wdziękami ujętego, a sądząc po długim grzeczności iego ciągu, nie mogły inzego o nim powziąć zdania, iak te iż iey był godnym. Nazajutrz Szlachcic w nayokazalsze uftroiwszy się suknie, i nauczywſzy ludzi swoich odpowiedzi, ktore na wszystkie im czynione zapytania dadzą, idzie z owym ułożeniem i

miną dworzaninom zwyczajną, do Damy, gdzie Piękność nie zmniejszyła iak iey przyjaciółki nań czekała niecierpliwością. Na- zbyt mu się ostatnią razą przy- patrowały, żeby go od razu nie miały poznać za przewoźnika. Na takowe przeobrażenie wszy- stkie zakrzyknęły. On ztąd za- czyna swoy komplement i tyle rze- czy pełnych dowcipu powiada Pię- kności, iż odtąd sama sobie tey winiszować poczęła zdobyczy. Matka prosi go, aby dłużej im nie tał swego imienia. Z bo- iażni, ile biorąc część w nieprzy- iężni między ich familiami przez niezszczęśny proces wszcześnie, przywłaszczył sobie imie iedne- go z naysposobniejszych swoich przy-

iaciół, z tądże samey będącego prowincyi, a kt rego dom matce bardzo dobrze był znaiomy. Obydwa, on i ten iego przyjaciel w rownym czasie przybyli do dworu i nieznaiomemi im byli z twarzy tak jeden iak i drugi.

Pod tym imieniem bardzo przyjaźnie iest przyiętym. Powtarza swoje odwiedzania; a im częściej Piękność widoie, tym gorętszą ku niey pała miłością. Oświadcza iąc się z nią; dobrze iest przyięty. Rowno matce iak córce takowa się podoba partya, ale chciano się pierwey pozbydź procesu, nimby przyszło do zawarcia ślubu małżeńskiego. Nie zataia się z tym, iż uprzejmą ma zażyłość z tym Jegomością, który

się z niemi prawuie i smie nawet władzę którą ma nad iego umysłem, posuwać aż do zaręczenia im, że do słusznego namowić go potrafi pojednania się. Lecz ponieważ takowa ugoda nie mogła przyść do skutku bez widzenia się z nim, udaie, iakoby się obawiał, żeby przyjaciel iego nie zakochał się w iego kochance, i będąc daleko bogatszym od niego, nie zezwolono na uszczęśliwienie iego, gdyby o nią prosił w małżeństwo. Przydał nawet, że skryte ma przeczuwanie, iż niezawodnie tak się stanie, zwłaszcza iż wiadomo mu jest, że ten iego przyjaciel dowiedziawszy się o zacności iey osoby, niewiedziawszy najwyższy dla iey powziął szacunek.

Panienka uczynioną sobie przez te lekkomyślne o iey stałości mniemanie urażona krzywdą, zaklina mu się, iż gdy matka im pozwala kochać się wzajemnie, żadne doświadczenia nigdy niezdolają odmienić iey ku niemu uczucia, i dla zupełnego uspokojenia zapewnia go, iż wcale się z Kawalerem prawującym się nie zobaczy. On odpowiada iey nato: iż niechce na się ściągnąć zarzut, iakoby był przyczyną wieczney dwóch familii niezgody; a iako nie wątpi, że ukontentowanie iey widzenia najmocniejszy będzie dla iego przyjaciela pobudką, iż o ugodzie sobie wspomnieć da, tym usilniey ią prosi, aby przez swoje przedsięwzięcie

niepokazania mu się żadney w tym nie czyniła zawady.

Po upłynieniu dni niektórych wspomina przed matką, że zaczął o tey traktować ugodzie, i że wielką ma nadzieję iż pomyślnie ją uskutechni; ale się co raz to bardziej obawia, żeby ta negocyacya nie stała się dla niego fatalną. Rozkosz słyszenia codziennie ułubioney swoiey nowe mu czyniącey wierności oświadczenia, serce jego niewymowną przeżywa radością. Nareszcie powiada matce że naklonił stronę przeciwną do zezwolenia na ugodę, i że sam Kawaler do niey przyjdzie, aby w dobroci tę zakończył sprawę.

Dzień na to jest naznaczony. Przestrzega o tym swego przyia-

ciela już o wszystkim uwiadomionego i obowiązku go do udania prawującego się pod jego imieniem, tak iak on dotąd grał rolę amanta pod jego własnym. Razem przybywają. Czyni się wzmianka o ugodzie; niektóre natychmiast zachodzą trudności; a gdy ze wszystkich ktore czynią przekładania, żadne mniemanemu nie podoba się prawującemu, oświadczają się na koniec matce, iż nie może inaczej wyrzec się swych praw z zaszczętem, iak tylko zaślubić sobie iey córkę. Odpowiadają mu na to, iż tu idzie o zagodzenie sprawy nie zaś o zawarcie małżeństwa. On znow okazuje iż nieśnaski dwóch famillii do tego się już posunęły stopnia, że inszego

nad ten niema frzodka do zapo-
bieżenia okropnym ztąd wyni-
knąć mogącym nieszczęściom.
Matka smakując sobie w korzy-
ściach takowey zgody, słabe tyl-
ko dla zbijania iey przytacza
przyczyny. Kochanek zmyśla
żywym przejęty być żalem,
mówiąc: iż zaraz przewidział,
że tak wypadnie interaś; i uda-
je iakoby chciał wyjść, żeby nie
bydź przytomnym wyrokowi
swey śmierci. Piękność go przy-
trzymuje; ■ weyrzenia iey mi-
łosne dowodzące mu stałość iey
miłości, wyrzucają mu oraz sł-
bą iego ku niey przychylnosc. Mę-
szczyna żywą ujęty namiętno-
ścią, rzecze mu Panienka, nigdy
niepowinien to co sam kocha swe-

mu uścisnąć rywalowi; jest to nieważnie być wspaniałomyślnym, okazać po sobie byż do tego zdolnym.

Dorozumieć się można, iak takie wymowki musiały byż Kawałerowi miłe. Byłby się dłużej niemi cieszył, gdyby pewny Szlacheć, bliski krewny damy nie był nadziedz. Ten znając obydwóch mniemanych współżalotników, po nie długim mowieniu wyprowadził matkę i córkę z błędu w którym zostawały. Wszystko na iaw wy'zło. Nieśrofiowała już Piękność o zbytnią wspaniałomyślność Kawałera, gdyż sam na swoje ciągnął kolo; pośiała go tylko łagodne, iż takiego daremnie iej nabawił kłopotu; a

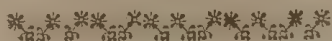
on ią ułagodził pytając się iey :
czyli się omylił zdając się na
przeczuwanie, czyniące mu na-
dzieję, że się nakłoni do ufzcze-
śliwienia tego, który dotąd za iey
uchodził nieprzyjaciela ?





KOCHANKA WIERNA.

PRZYGODA



PEwny Kawaler od dawnego czasu uczęszczał do pewney kochania godney osoby, czuiąc do niej owe przywiązanie, które zgodność skłonności zrażać zwykła. Stosowność sentymentów, między niemi się znaydująca tak wielce szacunek ich zobopólny umocniła, iż dziwić się ni-trzeba, że prawie od pierwszego ko-

chać się zaczęli poznania się. Ze
zaś tą ich namiętność była wza-
iemną, niebyłoby od nich zawi-
sło, ukrywać się z nią, aby się
na iaw nie okazała; lecz nieśnaski
familii zawsze dla kochankow o-
kropne, przymusiły ich do trzy-
mania iey w skrytości.

Kawaler miał oycą z liczby o-
wych groźnych i nieubłaganych,
nigdy na to zezwolić niechęcych,
czego dzieci ich naybardziey so-
bie zyczą; ten ułożywszy sobie,
syna swego podług własnego oże-
nić widzimisię, głośno swoje
przeciwko tey miłey którą syn
kochał, ofobie oświadczywszy nie-
chęć, odgrażał mu na reszcie wy-
dziedziczeniem go, gdyby się
kiedy tak dalece zapomniał, i
z nią

z nią mimo woli jego się ożenił. Ta pogroźka sprawiła, że się mieli na ostrożności; ale bynajmniej ich nie nadwodziła ku sobie przywiązania. Mniej często z sobą się widywali; a przeto tym bardziej się kochali. W tym Piękność Panią będąc swęj woli i majątku, przedsięwzięła pójść do Bolonii, w którym mieście uprzedzie od niej kochana mieszkała ciotka, za której radą i zdaniem szła iak za rozkazem. Ledwie co w tym stanęła mieście, gdy iej uroda i przyjemność umysłu ściągnęły iej od wszystkich tamże znajdujących się zacnych ludzi, grzeczności i ukłony. Nadskakiwano iej, czyniono oświadczenia, a między

wszystkimi iey miłośnikami ieden młody Kapitan, którego Chorągiew tam na żalodze stała, zdawał się nawnatarczywszym. Małatek iego i zachość dobrze znane były od ciotki. W samey rzeczy niezbywało temu Oficyerowi na pięknych przymiotach: ciotka mniemając, iżby nie zła była dla iey siostrzenicy partya, ułatwiała ich schadzki, i niezacznie iey zbijała stałość, którą się siostrzenica ku swemu tzczyliła kochankowi.

Wiedziała o ich ku sobie wzajemney miłości; ale że zawady zaśle pomyslnego iey nie rokowały końca, życzyłaby była, aby siostrzenica swoje zmieniała uczucia. Przyczyny ktorých u-

żywała do nakłonienia iey do tego, były te: że się nie powinna na dawną spuszczać miłość, którą czasem iedno nie zniszczyć zdoła, że młodość spełźnie poczekając, i że nayformalniesze miłości oświadczenia iuż więcey nie obowięzują, gdy się w to interes wdaie; nareszcie że mierną fortunę a pewną, przekładać należy nad wszelkie nadzieie choćby naywiększey a niepewney pomocy, która ieszcze uchybić może.

Takowa namowa coś znaczyła, ale daleko mniej iak sam widok Kapitana. Był bowiem udatny, grzeczny i dowcipny tak dalece, iż Piękność nie dufając swey własney sile i stałości, dla

zachowania się temu ktoremu się była obiecała, potrzebną oświadczyła rzeczą donieść mu o wszystkim co się stało. Jey list nagle go przybydź do Bolonii, gdzie przytomność jego potrzebną bydź twierdziła, sprawił skutek, ktorego się po nim spodziewała. Znaydował się w Dyeppe, gdy go odebrał. Niektóre interesa sprowadziły go były do tego miasta; ale te nie zatrudniały go tak bardzo, żeby mu niezbywało czasu do rozrywki. Właśnie tegoż samego dnia kilka z jego przyjaciół namowiło go do polowania na wodzie. Morze było bardzo spokojne, a mnóstwo zwierzyn przelatujące, podług wszelkiego podobieństwa wielką im czyniło

nadzieję ukontentowania i rozerwania się. Kawaler z przyrodzenia chędogim, wybrał się na tę rozrywkę w przyzwoitym i ładnym ubiorze. Wygotowawszy bacik, opatrzone się prochem i kulami, niezapominając przytym i o butelce. Pili, strzelali, a żadne wystrzelanie nie było nadaremne.

List oddany naszemu Kochankowi właśnie gdy miał wsiadać na bat, mocno go zatrudniał. Nie żądała nań wcale żadney odpowiedzi, ale wyraźnie domagała się aby sam osobiście stanął dla popierania swych praw przeciwko współ-zalotnikowi; a że na wszystko się jest odważnym, i nic nie

zdać się do wykonania trudnym, gdy kto kocha, spostrzegł, iż nie może być wiatr pomyślniejszy do zawiezienia go na miejsce gdzie go oczekiwano. Zwiera się z tym sternikowi, a wtykając mu dziesięć Luidorów w rękę, obowięzuje go tą hojnością żeglować ku Bolonii, nie wspominając nic o tym przed jego przyjaciółmi. Wiatr sprzyjał tej żegludze, a nasi myśliwcy już znacznie od Dyeppu byli oddaleni bez najmniejszego pomyslenia o tej drodze na ktorej się znajdują. Nieufannie błądź zwierzyny, i wszystko przecudnie dobrze dla naszego udać się Kochanka, któremu sternik już miał pokazać miasto, gdzie chciał

przylądować, gdy spostrzegli iż mały okręt prosto na nich żeglował. Był to Freybyter Hollenderki, którego strzelania przez cały dzień usłyszane ku tej zwracały stronie. Zadumieli się widząc się tak daleko na morze zapuszczonych; ale nie było już czasu rozmawiać o tym, czemu nie można było zapobiedz. Niebezpieczeństwo nagle; trzeba się było na jedno odważyć, albo się poddać, albo też się bronić.

Niektórzy z nich trochę winem podochoceni, uważając iż Freybyter nie miał armat, utrzymywali, iż by to tchorstwem było nie spotykać się. Ci zaś którzy się nie łczyli odwagą,

nie śmieli się pokazać lękliwymi: i tak mimo nierówności liczby przedsięwzięli nie poddać się, dopoki im nie braknie prochu. Nieprzyjaciele wnet na strzelanie się zbliżywszy, na nich dali ognia, i zabili z nich iednych a ranili drugich. Reszta żywo strzelając walecznie się broniła. Lecz wielkie się wszczęło zamieszanie, gdy okręt nieprzyjacielski do ich się wieszał batu. Hollendrzy weszli nań z szablą w rękę mszcząc się trzech z swoich zabitych, na tey małej garstce, nie przepuszczając żadnemu. Kochanek nasz sam ieden się pozostał z dwoma maytkami. Okazałość iego ubioru czyniła im nadzieję wielkiego

okupu. Zachowali go więc przy życiu, a jeden z ludzi okrętowych Freybytera mówiący trochę po francuzku pytał się go, kto był, i dokąd w tak małym się zapuszczał baciku, odpowiedział mu ten, że interes wielkiej dla niego wagi przymusił go do kotrzyfania z pomyslnego wiatru dla udania się z Dyeppu do Bolonii, i że gdyby go chcieli tylko na dwadzieścia cztery godzin na ląd wysadzić, da im wexel do ktoregokolwiek bądź kupca w Rotomagu lub w Paryżu, z przyrzeczeniem powrocenia na zaiutrz do okrętu i zostania tak długo w zakładzie, dopóki summa umowiona z niemi nie będzie im wypłacona. Bądź

że łagodność, którą przez miłość
 natchnięty, o tę ich błagał łaskę,
 serca maytkow, ludzi zazwy-
 czay okrutnych a prawie zawsze
 nielitościwych wzruszyła; bądź
 że nie dosyć dobrze się na swym
 znali rzemieśle aby wiedzieć, iż
 wszelki oblig w podobnym u-
 czyniony zdarzeniu nic nie wa-
 ży, przeftali na braniu od nie-
 go wexlu na piętnaście tysięcy
 Liwrow pod imieniem kupca
 Angielskiego napisanego, a ma-
 iącego od podpisaney daty za dni
 8 od pewnego kupca w Rotoma-
 gu bydź zapłaconym. Po tym
 na słowo blisko Portu Bolonii wy-
 fadzili go na ląd, tą się ciesząc
 myślą, iż chociażby nie powro-
 cił, iednakowoż wyrażona w wex-

le Summa im nie przepa-
dnie. Kawaler zlecił temuż, z
którym się po francuzku był roz-
mowił, aby na zaiutrz iak tylko
się rozwidnie przyiechał po nie-
go zapewniając go, iż nieomię-
szka na to samo stawić się miey-
sce.

Lubo żaden człowiek w do-
trzymaniu danego słowa nie był
od niego ściślejszym, z tym
wizyftkim nie sądził aby w po-
dobnym nie uiszczać się przypad-
ku, honorowi swemu przeto u-
właczał, i wszedł do miasta,
mocne czyniąc postanowienie dlu-
go na się dądz Hollendrom cze-
kać. Dopytawszy się ulicy na
ktorey ciotka tey miley osoby
dla ktorey w tę się udał podróż

miejszkała, prosił napotkawszy młodego Oficjera wspaniałej postawy i świetnie przybranego o pokazanie sobie iey domu, gdy odziesięć tylko krokow od niego był oddalonym. Ten sam Oficjer był iego Rywalem. Ciotka sprzyiająca iego zamyśłom zaprosiła go była do siebie na wieczerzą, a on tegoż samego wieczora miał sprowadzić kapelę. Przystęp do ciotki w każdym czasie mu pozwolony, złączony z domą od iego stanu nie odstępną, natchnął go tą myślą: iż nikt bez iego rozkazu do tego weyść nie powinien domu, albo przynajmniej sprawić się przednim, co ma za interes. Kawaler nie czuł się do takowe-

go tłumaczenia skłonnym, a prze-
to ciekawość Kapitana źle za-
spokoioną została. Tak ieden
iaki drugi gorący będąc i poryw-
czy, przykre wymknęły im się
słowa. Rzucili się do szpad, a
ten ich pojedynk wnet wielkie-
go narobił hałasu. Zewząd się
na ulicę zbiegano. Ciotka i
siostrzenica przypatrując się tej
scenie przez okno, wyśtały lu-
dzi którzy ich rozbroniłi. W
tym nadeszli Oficyerowie kto-
rzy także na wieczorną ucztę
zaproszeni byli i zaczęli ich po-
godzić. Kapitan powziawszy ku
Kawalerowi dla iego odwagi sza-
cunek, przystał na zgodę i weszli
wszyscy do domu ciotki. Jakież
iey było zadumienie poznawszy

Kawalera. On nie mniej się zdumiał swoją widząc Kochankę. Takowe zdarzenie wnet mu dało do porozumienia, że przeciwko swemu Rywalowi dobył izpady. Obowiązano ich do uściśnienia się bez wyjawienia niczego. Kawalera udano za krewnego ciotki, przypuszczając go do uczty; a troskliwa Kochanka w krótkich słowach dała mu do porozumienia się, iż dla interesu swej miłości nie powinien się udawać tym czym był w istocie, to jest iey miłośnikiem. To dożyć było mu mówić, aby wszystko od iego otrzymać powolności.

Wystrzegał się pod czas wieczery, i nie dając żadney po-

znaki porozumienia się z Pięknością, udawał taką swobodę i weselość w sposobie postępowania swego, iż zupełnie swego zawiodł współzaletnika. Wzajemnie swoje spełniali zdrowie. Cały wieczor zszedł na radości i ochocie, a natanłowawszy się czas nieiaki, Kapitan doradził aby dla miłego reszty nocy dokończenia ufiroić się w maski. Tegoż wieczora wielka była u Namieftnika Krolewskiego wieszczera. Každy się przebrał iak tylko mógł naylepiey; a Kapitan ziednawszy sobie przyiaźń Kawalera, sądził iż przebrawszy się w iego suknie, nie tak łatwo będzie poznanym. Już wyżej się mowiło, iż Kawaler

przyśtoynie się nosząc tegoż dnia wcale okazał się być ubrał. Tak współzałotnicy jeden z drugim zamieniwszy suknie, Kawaler użył szlafroku do okrycia munduru, który mu był dał Kapitan. Swoboda za zwyczaj do maskarady przyłączona dając mu sposobność przez czas niełaki ze swą rozmówić się ulubioną, opowiadał iey część swoich przygod; a gdy równo ze dniem ta się zakończyła ochota, męszczyzny odprowadzili Damy do siebie i tak cała rozszła się kompania.

Kapitan mając znów nową czynić z Kawalerem sukien zamianę, prosił go do siebie na śniadanie; a że ieszcze bardzo było rano, nakłonił go wprzód do przeyscia

ścia się po nad brzegiem morza dla nabrania apetytu. Przeszli się więc w tychże zamienionych sukniach, a przybliżywszy się nieznacznie do wiazdu portowego, Kapitan spostrzegł mały bacik, który w nim sprawił ochotę do przejazdki na morzu. Zachęcając Kawalera do teyże rozrywki wszedł do batu nieoczekując jego odpowiedzi i niewątpiąc bynajmniey, aby niewszedł za nim; lecz widok kilku Hollenderskich maytkow ukazujących się na nim, zastranowił jego kroki. Ci maytkowie poznawszy suknie Kawalera na Kapitanie, bez uważania po składzie twarzy, jeżeli ten sam na ktorego czekali, odbili od brzegu nie dbając bynajmniey.

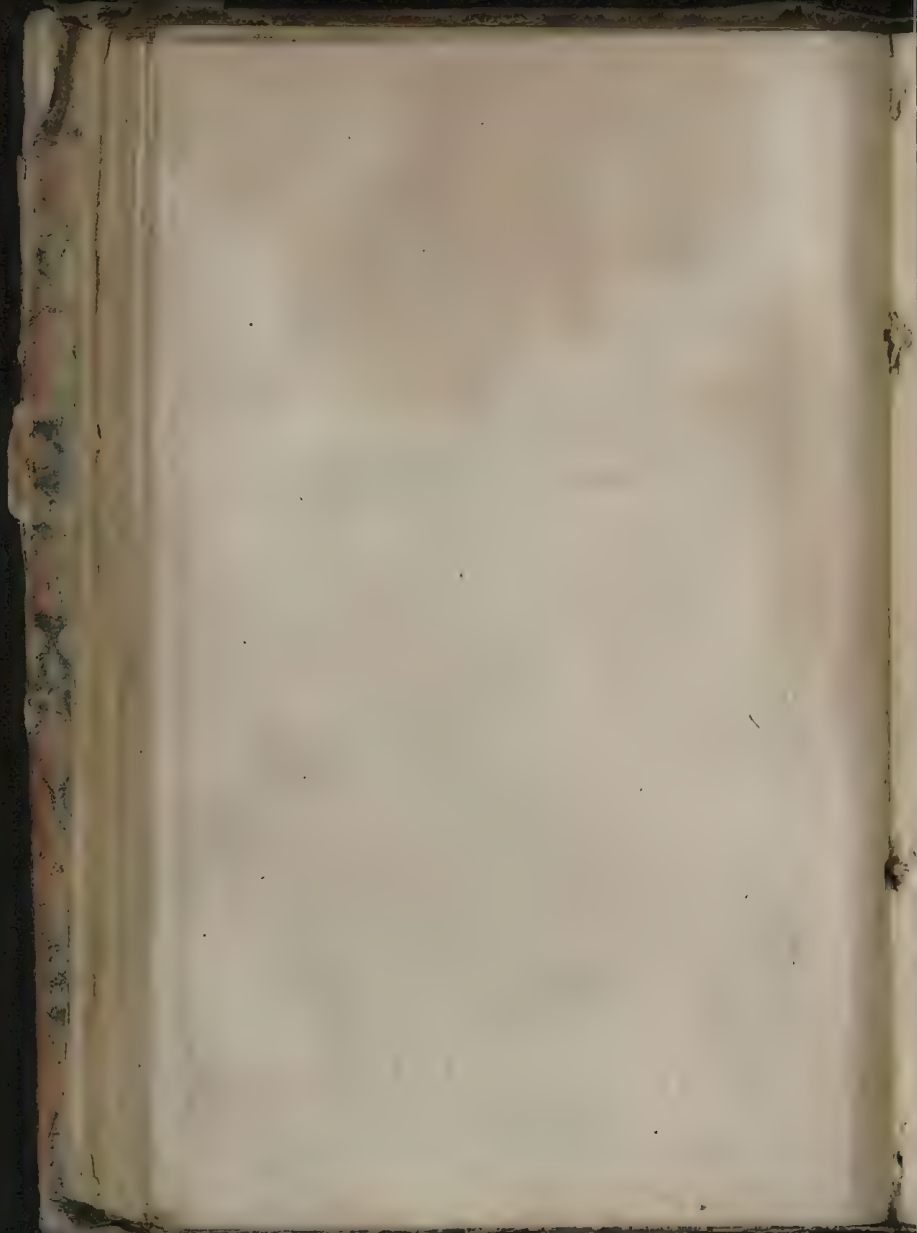
Czytania Zabawne. H

na to co im mowil Kapitan, aby się zatrzymali aż wsiądzie Kawaler; i tak mimo jego krzyku żeglowali z nim prosto ku okrętowi Freybytera na nich czekającego. Chciał na obronę swoją użyć szpadu, lecz dwóch z nich rzuciwszy się nań, przymusiło go do ustąpienia większey liczbie, i tak mimo woli musiał się dać zawieść do Flissingi, gdy tym czasem Kawaler do swojej powrócił kochanki, która nie bez zaleknienia się o niego dowiedziała się niebezpieczeństwach.

Dokazał nareszcie, iż ciotka swoje odmieniła zdania; a że piervey iemu była przeciwną, szczerze dla tego, że po groźbie oycowskiej o jego wątpia

stałości, tak mocne iey czynił
zapewnienia względem iey sio-
strzenicy, iż tak i k ta przystała na
to, aby czekać, albo, dopoki ten
samowładny i groźny owdiec się
nie da ubłagać, lub też śmierć iego
uczyni syna iwey woli panem.
Niektorzy nawet twierdzili, iż
potajemnie ślub wzięli; ale ta o-
koliczność nie jest naypewniey-
szą. To tylko jest niezawodna,
iż zawsze iednakową ku sobie pa-
łaiąc miłością, nieprzeftaią z wiel-
ką widywać się ostrożnością.





I
O
v
t
-
d
f
r
J



KAROL MARTEL.

ANEKDOT FRANCUZKI



Karol Martel Xiążę Francuzow
(*) był swego wieku pierwszym
wodzem; a Eudes Xiążę Akwi-
tanii był drugim. Rzadko się wy-

(1) Wiadomo iż tak nazywano
drugą osobę i nazywano za panowa-
nia Królów pierwszego i drugiego
rodu. Xiążęta ci m. j. a i n. zę i-
stotniejszą od innych Królów.

bacza swemu rywalowi ten flo-
pień pierwszości. Endes nanie-
mał się dopiero być zawistni-
kiem Karola, a już był jego nie-
przyjacielem.

W krotce potym domagał się
nawet, aby każdy z jego podla-
nych dzielił z nim jego niena-
wść, a nadewszystko od swojej
żądał tego familii; lecz Basyna
córka jego jedynaczka żadną mia-
rą do tego nakłonić się nie mo-
gła. Widziała była Karola na
dworze swego oycy, a wszystko
w nim wzruszyło i zaięło wey-
rzenia iey i erce. Nie był na ow
czas ieszcze w owym wieku, w
którym zdatność wcedza okazy-
wać się zwykła; lecz miał już
wszystkie przymioty, | których

Piękność po swym żąda kochanku. Więcey się Barfyna nie domagała. Łatwo dorozumieć się, że Martel nie przestał iey się podobać, stawszy się w przeciagu dwóch lub trzech lat Bohaterem.

Miał z nieprzyjaciolami go-dnem siebie do czynienia; ale odiości nich zwycięstwo. Cała Francya za swego uznała go Pana, lubo nie miał tytułu Króla: iego tylko zatrzymał sobie władzę; a nawet umiał ją rozprze-strzenić. Niemcy nowym stały się dla niego do zbierania lau-row-polem. Przywiodł do posłuszeństwa zbuntowane narody, a podbił pod iarzmo te, które ie-szcze nie były podległe. Takimi ołobliwie byli Saxonowie, naród

ieden z nayokrutnieyszych, zwie-
rzącą prawie powoduiący się sklon-
nością. Bohater zwycięzki ba-
wiąc przez czas nieiaki po nad
E'ba nie zaniedbał niczego dla
ugłaskania tego dzikiego narodu,
a nadewszystko owych okrutnych
zakazując ofiar, gdzie na cześć
Bożka Wisnona ludzi zarzynano.

Nie bez forskania przyobiecano
rozkazowi jego bydz posłusznemi.
Iednakowoż w kilka dni dośła Karo-
la wiadomość, że Saxonowie mimo
ich przyrzeczenie takową na cześć
ich Boga gotują ofiarę dla bła-
gania przeciwko niemu pomocy,
o ktorey zważając ważność ofia-
ry naymniejszey nie mieli wą-
pliwości. Odważny Francuz na
wymienione z licznym wojskiem

pospiesza mieysce. Przybiega,
 bezbożną rozprasza tłuszcą i
 sprofirzega przy chtarzu młodą
 w białe szaty odzianą i kwiatami
 uwieńczoną dziewicę. Sarzec
 wściekły jedną ią trzymając rę-
 ką, drugą do ucięcia iey głowy
 się zamierzył. Stoy, okrutniku!
 krzyknął wspaniałomyślny Fran-
 cuz, stoy! albo się lę kay na-
 tychmiał za tą iść ofiarą. Po-
 grożka ta byłaby prożną była, gdy-
 by w tymże czasie Bohater nie
 był ofiarnika przytrzymał rękę.
 Ten wielce ztąd strapiony swym
 się świadczył Bogiem iako mu
 ani na odwadze sni na gorliwo-
 ści niezbywało, czyniąc sobie ie-
 dnak nadzieję, iż drugą razą le-
 piey swego dokaże.

Karol ze swoiey strony zapełnił go, iż nigdy swego sprofnego nie dopnie zamieru. W tym rozwiązał ręce młodey dziewczyny, krora do tych czas na wżysko co się stało, obojętnym patrzywszy okiem, nieco bacznieysz na swego rzuciła wybawcę; a ten wzajemnie z niejakim na zachwycenie pochodzącym wpatrywał się w nią z zadziwieniem, nie mogąc pojąć, iak tak przecudna Piękność w tak dzikim prodcie się mogła kraiu. W samey rzeczy był to zbior wdziękow Piękności, złączonych z blaskiem świeżey młodości. Jak to okrutniku! rzekł Karol Martel do Kapłana Wisnoua, mógłżeś się odważyć ten przesliczny zarząć przedmiot?

Nieśfetyż! śmuto odpowie
Druida, wszakże widzisz iż ofia-
ra dobrze była obrana. Jest to
nieomylnie z naszych Saxonek
najpiękniejsza i oraz pierwszych
naszych książąt potomek. Nigdy
iśszcze tak świetna głowa pod
naszym nie legła ciosem, a ia
zapewne z żalu zakończę me ży-
cie, iż tego pozbawiony zosta-
łem zaszczytu.

Xiążę Francuzow zamiast dal-
szej odpowiedzi, kazał starego
zamknąć fanatyka; a co się mło-
dey tycze Saxonki, sam chciał być
iśy srożem, lecz srożem szano-
wnym. Isberga, to było imie tey
młodey Xiężniczki, wszelkie przy-
zwoite redowitości swoiey ode-
brała usługi i względy. Okazała

się na nie czuła, a ta czułość z dwoistey pochodziła pobudki: Isberga szacowała usługi same przez się, a ieszcze bardziey, że z zlecenia Karola świadczone iey były.

Isberga lubo z Xiążąt krwi zrodzona, nie była od swych współ-ziomkow oświeceńszą, lecz nie miała nic z ich frogości; niewiadomość nieuwłaczała iey wdziękom. Była łagodna prośoszczera i tkliwa; słowa iey z famey płynące duszy uięły za serce. Doświadczono uczucia ktore wzniecić chciała, a czasem i niehcący ie wzniecała. Był to kwiat na blahym i dzikim urodzony gruncie; ale ktory pieczołowitością hodowany, byłby nayokazalsze ogrodowe zgasił kwiaty.

Uznała Karola za swego wy-
bawcę; a wdzięczność mało kosztowa-
ła iey dłuży: byłaby żałowała
mniey mu być winną. Bohater
francuzki, który zrazu nie bez po-
ziwienia z czułością zmieszane-
go na nią spoglądał, doznawał iż
od dnia do dnia co raz bardziej iego
wzmagała się czułość. Jednakowo
Barsyna ięzcie w iego panowała
feru, a panowała samowładnie.
Ona albowiem pierwsza go so-
bie podbiła; a ta korzyść w mi-
łości, iak wiadomo nie zawsze iest
dziwaczną; słowem pamiątka Bar-
syny niemogła przytomnością Is-
bergi być wygluzowana.

! Zwycięzca nawet z razu zamy-
ślał nie pozabawiać ią oyczyzny,
niechcąc Barsynie dać pochoć do

niespokojności, lub zawiści, co okazuje iż na ow czas Francuzi nie mało od terazniejszych się różnili; albowiem co w owym czasie mogło być zawadą, dziśby było frzodkiem. Lecz z drugiej strony Karol także nie chciał, aby, między swemi zostawując ją współ-ziomkami, od nich czego obawiać się miała, a nade wszystko, aby topór piekielny kiedy nad iey podniesiony być miał głowę. Może też doświadczyć iey tylko chciał, dla nauczzenia się, ktorey sam miał się trzymać strony.

Już wyżej się mowiło, że młoda Saxonka była prosto szczerą, czego iawnny dała dowód. Rozmowa iey dzisiejszego dnia na-

wet po nad brzegami Elby bar-
dzby się zdawała dziwną: lecz
na ow czas mawiano, iak myśla-
no; gdyż nie miano tak wykwin-
nego wychowania, aby gładko
mówić o czym się nie maśi.

Piękna Isbergo! rzecze do niej
Marie!; wnet porzucę t-n kray
i nazawszę się z tobą rozstanę.
Na te słowa młoda blednierac Sa-
xonka nie ukryła boleści, którą
ją przeięły. Dwa łez strumienie
piękne iey różowe oblały lice.
Cożem ci Panie zrobiła, rzecze,
abyś odemnie stronił! Ja czuję iż
nigdybym cię nie porzuciła. Dla
czego mnie nienawidzisz?

Ja, cię mam nienawidzić! od-
powie rozrzewniony zwycięzca;
wierzyłże iż to w mojej jest

mocy ? nie obawiam się tylko że-
bym cię nazbyt nie kochał.

A to dla czego ? pyta się o-
twarcie Isberga.

To pytanie dla czego zmiesz-
ło Behatera ; iednakowoż odpo-
wiedział : Dla tego że się obawiam
abyś mnie nie zawżze kochała.

Czyliż można poprzeftać ko-
chać raz kochając , pyta się znow
Isberga ?

Czyliż między wami na zaw-
żze kochają , odpowie Karol ?

Niewiem tego rzecze piękna
Saxonka , ale dorozumiewam się
iż się kochają bez mowienia i
pytania się — Ale iadąc zemną ,
czyliż nie będziesz żałować Oyczy-
zny twoiej ? pyta się znow co
raz bardziej nią uięty Karol —

Coż

Coż to jest oyczyna? czyż
my oboje nie możemy mieć też
samo? — Nie, ale tyś mo-
gła mieszkać w mojej, albowiem
ja w twojej. — A to dobrze! zo-
stańmy więc gdzie jesteśmy, al-
bowiem iedźmy dokąd sam tylko ze-
chcesz. — Ale czyż nie lepiej by-
było podać sobie ten kraj, w
którym się urodziła, i pójść
nad barbarzyńcami, którzy cię
zarząć chcieli? — Zgoda na to;
niech nam będą podlegli. — Chcę
żaby cię samo tylko słuchali.
Jakiż to będzie dla ciebie ukon-
tentowanie widzieć u nog twoich
tych okrutników, którzy cię za-
mordować chcieli! Na przemia-
nę drzeć przed tobą będą i cię
obawiać się — Oh! niechcę

żeby mnie się obawiano, chcę
 żeby mnie kochano, bo i ja ko-
 chać chcę. — Może się zdarzyć
 że między przednieyszemi w two-
 im narodzie, alboliteż i między
 pospolitemi znajdzie się taki
 który ci się podobać będzie.
 Nie nie, żaden się nie znajdzie...
 Te ostatnie domawiając słowa
 rzuciła na Bohatera Francuzkie-
 go oczyma, daleko więcej niż
 same słowa wyrażającemi. Nie
 mało tym wzruszony był wido-
 kiem. Serca surowe to jest te,
 które zwyczajnie ani do słabości
 ani do cnot się nie poczuwają,
 zapewne dziwić się będą, widząc
 straszego Karola w tak blahą
 wdanego rozmowę. Serca zaś
 wielkie, to jest te które z wielą

cnot mi wiele łączą słabości, bez
wzszelkiego na to zdumienia się, ie-
szcze daley tę rozciągłą rozmo-
wę. Toż samo uczynił Karol,
i nie przerwał iey, tylko aby na
kupę uderzył Saxonow, chcących
znieścacka zbroyną go podeysć rę-
ką. W pień ich wyciąwszy iu-
bespieczywszy się przeciwko
wszelkim innym podeysćiom,
spokoynie powrocił do Isbergi
mówiąc: *iz nic mu się nie stało*.
Miał ukontentowanie przy swoim
widzieć iey lzy płynące odzież-
dzie, miał roztrosz widzieć ie za
swym osychające powrotem.

W tymże prawie czasie doszła
go wiadomość, że Xiążę Akwi-
tanii na czele woyska wkroczył
do Francyi. Zmartwiło go to

nie mało, iż w oycu Barsyny
swey kochanki, swego znalazł nie-
przyjaciela; lecz na reszcie kto-
rey się trzymać strony? Karol
przedsięwziął nieprześłaiąc ko-
chać córkę ktorey nie mógł z
swey wygluzować pamięci, ude-
rzyć całą siłą czym prędey na
oyca i zbić go iak tylko będzie
mógł naylepiey.

Zabeśpieczywszy więc swe za-
bory, udał się w pochod dla za-
trzymania z nieprzyjacielskiego
wkroczenia. Isberga miała ukon-
tentowanie iachać z nim. Niepe-
wny albowiem będąc o tym co się
działo w sercu Barsyny, obawiał
się, aby swoje ku niemu nie od-
mieniła iak oyciec uczucia I-
tak stawiając przeciwko iednemu

woysko, chciał przeciwko drugiej stać Rywalkę.

Nie było na ow czas żadney nawet między naysp. bl.ższemi narodami korespondencyi; Eudes rozumiał, że Karol Martel iszczę w głębi Niemiec się znajduje; a ten już we Francyi z całym swym stanął woyskiem. Wziąwszy na rozwagę, czyli wprzod przeszedź Xiążęcia Akwitanii, aby dobrowolnie do swego cofnął się kraju, lub też mocą oręża go do tego przymusić, uznał iż ostatni zamiysł sfownieyszy był i z obyczajami owego czasu i z charakterem Bohatera Francuzkiego. Trzymał się go więc mówiąc sam w sobie: Jeżeli Barfyna mnie kocha, nie

będzie mię przeto nienawidzieć
 iżem jedną batalią więcej wy-
 grał, choć przeciwko iey oycu.
 Ud rzył zatym na Akwitańczy-
 ko w ktorzy nie spodziewaiąc się
 żadney bitwy, flaby tylko dali mu
 odpor. Eudes ktorzyby nadare-
 mnie swą się był sam ieden za-
 kazał walecznością, szukał tak
 iak drudzy ocalenie swoje w u-
 cieczce porzuciwszy oboz, sprzę-
 ty i niezmierną moc ieńcow
 między ktoremi była i Barsyna
 iego corka: łatwo dorozumieć
 się, iż ten plon dla naszego Bo-
 hatera był naymilszym.

Barsyna dumnieysza ieszcze
 niż czuła, ułożyła sobie upoko-
 rzyć swego zwycięzkiego ko-
 chanka; mniemając się bydz do

tego obowiązana dla zemśczenia się swego oycy klęski. Naypierwszą Karola Martela była starannością przykazać aby naywiękſze Xiężniczce czynione były względy i honory, z ktoremi ſwoy nayſobliwſzy łączył hołd miłości. Przyjęła to wſzyſtko z wynioſłością i obruſzającą pogardą; która nie mało zmartwila Karola. Człowiek ten tak ſtraſzny na czele woyska, był naypodlegleyſzym u nog kochaney od siebie kobiety niewolnikiem. Przeciwność ta nie ieſt bez przykła-
du, i takowe przykłady bez wątpienia w każdym znaydować ſię będą wieku. Wyznać atoli potrzeba, iż Karol dopoty tylko był niewolnikiem miłości, do po-

ki go sława dokąd inąd nie wzywata; a taż sława mało mu dała odpocznienia: ona albowiem pierwizą jego była namiętnością, ale raz nasycona dobrowolnie pod moc poddała się miłości.

Nie zgę nieoszczędzając dla ośłodzenia markotności Barsyny, wszystko w rownym rozporządził cerasie dla ścigania iey oycą. Nie tajne były wyniosley Xiężniczce takowe rozporządzenia. Podwoiła więc nieużytość swoię przeciwko ich sprawcy, do czego inną ieszcze miała pobudkę. Wiadoma iuż iey była Isbergi przygoda i wiedziała że ta piękna Saxonka ze swym do Francyi przyszła wybawcą. Takowy cień współubiegania się za nay

większą ofażdziła h-nibę. Smiechli
ieszcze naigrować się ze mnie?
rzekła do Xiążęcia dnia powiego,
gdy ten swoje iey powtorzył
miłości oświadczenia; iakż mo-
że być twola nadzieia i twoy
zamiar? Zwróć się w t bie Pani,
czegom niepowinien był utr cię,
odpowie Xiążę: cożem zrobić dla
zaświadczenia na twoię nienawieć?
Cożes zrobił, rzekła mu znów, dla
zaświadczenia na moię miłość. Za-
stanow się nad miejscem w kto-
rym się znajduję, i nad zamy-
słem co knuiesz. Jesteś, Pani
rzecze Martel, w frzodku Francyi,
dokąd cię zaprowadziła ambacya.
Woalbym żeby cię miłość była
przyciągnęła i przyjęła; ale do-
zwol, aby ona naprawiała i ofia-

działa te których woyna cię na-
b. w. i. a. prz krości. . . . Woyna,
przerwała B r. s. y. n. a. , zrobiła z nas
dwoch nieprzyjaciół. Może to
nie mało moiemu kółtune fer-
ca; lecz są szranki, których prze-
stąpić się nie godzi. Ty sam iak-
że smiesz przed corką wspomnieć
o miłości, gdy państwowi oycy
i. e. y. zgubą grozisz?

Nic nie jest prośszego, Pani,
rzecze Xiążę Francuzow. Tu
przed tobą kochanek mowi, a
Wodz narodu sławnego przeciwko
Xiążęciu Akwitanii ciągnie. Nie
można było bezkarnie z tego u-
rągać się Narodu. Xiążę twoy
oyciec sądziłby się spodlonym,
dobrowolnie tę nadgradzając krzy-
wdę; los oręża nas poiedna; a-

le to poiednanie czyliż odtąd nie może między twoim i moim stać się sercem ?

Nie okrutniku, krzyknęła Barf, na, już nigdy dobre między nami nie może być porozumienie ; nieprzyjaciół mego Ojca zawsze we mnie swoją będzie miał nieprzyjaciółkę.

Jeszcze raz Pani, odpowie Karol Martel, proszę cię, niechciej w jedno pomieszać ; co odłączone być powinno. Nigdy nie byłem nieprzyjacielem Xiążęcia twego ojca ; ale jestem Xiążęciem Francuzów. Chcę nawet dostateczny poddania się woli twojej dać ci dowód. Stań się dziś Pośredniczką między dwoma narodami, to jest : zniewalaj ojca

twego do prośzenia o pokoy, a
przysięgam ci, iż natychmiast
dany mu będzie.

Jaka duma! znow krzyknęła
wyniosła Xęźniczka. Jakimże
prawem smiałabym moiemu oy-
cu dadź rady? szanuję nawet ie-
go błędy, jeśli jakie popełniać
może. Więcej czynię; żądam a-
by kochanek, który powiada, że
mnie kocha, te mi nie świerdził i
naśadował ufzanowanie.

Na te ostatnie słowa zdretniał
Bohater Francuzki, rozumiał się
nawet byź zhańbionym przezto,
że o niego obili się uszy. Gniew
i zapalczywość w jego iskrzyły
się oczach; z tym wżwiskim
też śmiełoczy ielzcoze Barfynę
kochania godną i przyjemną zna-

lazły ; może nawet taż sama wyniosłość , z którą tak bardzo się rozpościerała , stała się nowym dla niego wdziękiem ; tak to serce ludzkie do przyięcia przeciwności jest sposobne. S rce Karola śmiertelną szarpnę było zgryzotą ; ale Bohater niemógł swej wyrzec się skłonności. Na nowo kuśił się zawziętość przełamać Xiężniczki , a niemogąc tego dokazać , zakończył na zapewnieniu , iż nigdy kochać i poważać ją nie przestanie ; lecz że nazajutrz przeciwko Xiężęciu Akwitanii z wojskiem zapuści się w pociąg.

Barfyna odpowiadając na to , wieczną mu zaprzysięgła nienawiść , z wymuszoną przydając wzdardą , że się łatwo przy

dzikiey z po nad Elby utni dziewczynie. Pani! odpowiedział Karol bez ochraniaia iey więcey, ta dzika zpo. nad Eby dziewczyna rey wodzić może między Pięknościami Saony a nawet Garronny. Do tego urodzona iest Xiężniczka, i mimo tey dośloyności kochać umie. Po tych słowach wyszedł odzian wyścieśnadne; lecz w głębi serca przeięty był rozpaczą.

Udał się do czuley - Isbergi, która go pełnemi miłości i słodczy przyięła oczyma; nigdy albowiem inaczey od niey nie był przyięty. Jakże Isberga godna iest bydź kochaną! mowił sam w sobie, a ia iak iestem niesprawiedliwy; lecz nieestetyż! iak

Ruszni też zato jestem ukarany !
 Młoda Saxonka łatwo poznała, że
 Karol czymsiś był zmartwiony,
 i z tego powodu włafna iey na-
 tychniał znikła radość. Chcia-
 ła się dowiedzieć o przyczynie
 smutku swego wybawcy, gdyż
 nie śmiała go iefzcze za swego
 brat kochanka. Przez długi czas
 pozornemi zbiiał iey pytania
 przyczynami, lecz na refzcie tak
 mocno nań nalegała iż dłużej się
 z prawdą ukryć niemogl. Piękna
 Isbergo, rzecze iey, iżkże cię u-
 wiadomić, iż masz Rywalkę kto-
 rey nieużytość iefł z rzędem drę-
 czącey mnie zgryzoty ?

Jey nieużytość ! zawołała z
 zadziwieniem Isberga ? więc ona
 cię Panie nie kocha ? Aż na-

zhu mam przychyty tę temu dadz
wiasę, odpowie Martel. Ah!
ieźli tak, rzecze Isberga, tedy
mi się zdaje, iż ona sama tylko
godna jest pożałowania. Niefle-
tyż! bynajmniey, znow odpo-
wie zapamiętały kochanek Bar-
syny, iż sam ieden tylko jestem
niezczęśliwy. Mało natym, że
mnie nie kocha; niewdzię-
cznica nienawidzi mię?... Nie
wierz temu Panie, przerwała ży-
wo Isberga, to jest niepodobna.
Czci godna Isbergo! aż nadto
prawda; sama albowiem o tym
mnie uwiadomiła; może byź że
ty niechcący się do tego przy-
kładasz. Ja! z boleścią krzyknę-
ła Isberg, ja, Panie mam się
przykladać aby cię nienawidzono!

Ty

Ty w prawdzie temu nie jesteś
 winna, przerwał Karol; a do tego
 białym to tylko bez wątpienia od
 nieśstateczności wymyślonym jest
 pretextem. Przebog! nie ukry-
 waj niczego przedemną Panie,
 rzekła młoda Saxonka z płaczem;
 pragnę byś uwiadomioną o wszy-
 stkich, którem na cię mimo woli
 ściągnąć mogła, dolegliwościach.
 Lecz, piękna Isbergo, rzecze strapio-
 niony, serce moje o nic cię nie obwi-
 nia; owszem siebie same o nieślu-
 szność ku tobie winuie. Mniey-
 sza o to, serce twoje boleie, ie-
 stes strapiony Panie, a ja może
 tego jestem przyczyną. Nie, nie-
 mogę tego zniesć wyobrażenia;
 poydę i wyprowadzę rywalkę
 moję z błędu; chce aby cię prze-

stała nienawidzieć, choćbyś ją tylko samą kochać miał.

Ta mowa i zamyśli młodey Saxonki bez wątpienia niewymownie dziś dziwaczniemi zdawać się będą. Nawet wiedzieć potrzeba, iż i za czasow Karola Martela takimi się bydz zdawały. Rycerz ile możliwości starał się temu sprzeciwić, ale nareszcie zdało mu się iż lepiej ufląpić; życzył nawet tey osobliwzey dwuch Xiężniczek schadzki, taki sobie z niey czyniąc wniosek: Isberga, mowił, aż nadto zdatna do wzniecenia zawiści w naypięknieyszey nawet rywalce; a zawiść zamiast oddalenia od nas niewiaſty, za zwyczaj tym bardziey do nas ją przywię-

zuie. Z drugiey strony, ieżeli Barfyna co raz tym nieużytkują się stanie, nie od rzeczy przynajmniey będzie, żeby sama ocenić mogła to serce, które iej zemści się nieużytości.

To rozumowanie może nie mniey dziwaczne iest iak zamysł Isbergi, czego tu niechęć rozstrzygnąć. Powiem tylko, iż nie wierzę żeby heroizm wyięty był od słabości. Człowiek wielki odmawiający sobie uciechy, bydz'czalem małym, zapewne ze wszystkich ludzi iest najeńszczyliwszym.

Rzeczą naytrudnieyszą było sprawić tajemną tych dwóch Rywalek rozmowę. Isberga o nie się dopraszała, ale odmowiono

iey z razu ; szczęściem że Xiężniczka Akwitanii podchlebną sobie czyniła nadzieję zabawienia się śmiesznością i niezgrabnością Xiężniczek z północnych krajów.

Za ukazaniem się Isbergi złożyła ta spełzła nadzieja ; ale Barsyna z tym się nie wydała. To ich z sobą się widzenie bez żadney się działo ceremonii. Pierwsze nawet przywitanie się dożyć było krotkie tak z iedney iak z drugiey strony. Młoda Saxonka znalazła Barsynę bardzo piękną, i z otwartością iey to mówiła. Sama w prawdzie godna była, aby iey w tey mierze czyniono wzajemność, lecz Barsyna nie czuła się do tego tak skora. Uciekła się do Ironii, owej szyder-

skiej mowy, za pewne od pierwszej niewiaſty widzącej się być zniewoloną chwalić drugą, wymyśloney. Taż to, rzekła Barfyna, ieſt głowa, którą Karol Martel wydarł bożkowi Wiſnou? Doprawdy! wielkaby była ſzkoda uciąć ją; wcale ci dobrze moia piękna przyſtoł, i nie wątpię, żebyś nie była wdzięczna tey którą ci Bohater Francuzki ſwiadczył uſługi. Oh! przysięgam, rzecze mł. da Saxonka; życie nie wypowiedziane ieſt mi mile, gdyż Karol Martel ieſt przyczyną **ż**ożyję. Bez wątpienia, -odpowie Barfyna, on ſam mocno ſię przedsięwziął niż żyć tylko dla ciebie. Nieſtetyż! nie, otwarcie odpowie Isberga — Jakto? Alboż ci z tyſiąc

razy nie powtarzał: kocham cię —
 Ani razu — Co się ciębie tycze,
 wiem że nie pomylię go kochasz —
 Niewiem co między wami się
 nazywa kochać; ale wiem co ja
 czuję: Niemyślę tylko a Karo-
 lu Martelu, kiedy go nie widzę,
 a gdy jest przytomin, nie wi-
 dzę tylko jego samego. Jeśli we-
 soły, serce we mnie skacze z ra-
 dości; jeśli smutny, wzdycham
 i płaczę. Ze wszech stron jego
 o moje uszy odbija się pochwa-
 ty; a mnie się zdaje iż to są mo-
 je własne. Chciałabym widzieć
 wszystkich mężczyzn u nog ie-
 go; żyłabym aby od wszy-
 stkich niewiaś był kochanym...
 Od wszystkich niewiaś? — Tak
 jest od wszystkich; i to bardzo

łatwoby dla nich było ... Mówił mi jednak iż go nienawidisz. — Mówił ci to? — Oh! Ja temu nigdy wierzyć nie mogę; ale co on temu dać wiarę, i tym się martwi: czylibyś nie chciała z tego wyprowadzić go błędu? — A ty, chceszże żebym go z niego wyprowadziła? — Bez wątpienia! poyde ... — Zatrzymaj się! ... On się bynajmniej nie mili; przypuszczona jestem go nienawidzieć. — Nadaremnie się z tym oświadczałam, kochać go będiesz. — Lecz iakież może być twój zamiar? Jeżeli nienawiść moja twego zasmuca Kochankę, to znakiem przynajmniej jest, że pragnię abym jego dzieliła miłość. Chceszże więc aby nad

robą przekładał Rywalkę? — Chcę
aby więcej nie był zmartwio-
nym.

Zadziwienie Barsyny za każ-
dą piękney Saxonki powiększy-
ło się odpowiedzią. Takowe po-
stępowanie podług niej nie miało
podobieństwa do prawdy; i zape-
wne od wszystkich tych co u nas
zowiemy dobre wychowane mi-
damami, za takie będzie uważa-
ne. Ale dobrze sobie przypo-
mnieć, iż Isberga daleko mniej
od nich umiała; nie władała ona
sercem, ale ferce nią powodowa-
ło. Do tego nie jest koniecznie
niepodobną rzeczą aby niewia-
sta kochająca nie miała kiedy swą
nad sobą przekładać rywalkę.
Wprawdzie takowe przykłady bar-

dze są rzadkie, i dla tego zawsze zdawać się będą nadzwyczajnymi. Barfyna takiego była zdania; nie dowierzała szczerości Isbergi, rozumiała nawet, iż ten iey krok inszego nie miał procz natrząśania się z niey zamiaru. Duma potwierdziła ją w tym mniemaniu; ta albowiem głośniey nad wszystkie inne w niey się odzywała uczucia. Wrocila się więc do tonu Ironii i żółci. Doprawdy, rzecze do Isbergi, postępowanie twoje pełne jest heroizmu, a może też wyniośłości. Rozumiesz się bydz pewną twej zdobyczy; lecz wiedz o tym, iż iedne moje weyrzenie niezwyciężonego do mych nog zdoła przywrocić Martela. Ah!

Przebog ! chciey go tym uraczyć
spoyrzeniem , z żywością zawo-
lała Isberga.

Wiedź otym, daley mówi Bar-
syna iefzcze bardziej roziątrzo-
na, wiedź iż po nad Elbą można
dosyć bydz piękną, a tu nad brze-
gami Saony bardzo mało albo
wcale nie ; wiedź iż w tobie
znayduię postawę bardzo niezgra-
bną, trzymanie się proste ; oczy
dosyć piękne, ale nic niemowięce ;
usta dosyć składne ale nigdy nie
uśmiechające się, ani nic z deli-
katnością nie wyrażające ; ninę
poufałości prostackiey ; słowem
nic nie znayduię w tobie, coby
cię kochania godną czy nie mogło.

Oh ! zapewne wielka to musi
bydz prawda, odpowie z otwar-

tością Isberga, gdyż nie mogę
Karola Martela ku mnie na-
tchnąć miłością.

Iuż też aż nadto tego, krzyknę-
ła Barsyna, co raz tym bardziey
w sobie przekonana, że Isberga
z niey się natrzęsała; czas iuż tę
zakończyć rozmowę. Przeni-
kam prawdziwe twej mowy zna-
czenie; a nawet chociażby była
rzetelną nigdy jednak przedsię-
wzięcia mego odmienićby niezdol-
na. Bardzo mnie to martwi,
odpowiedziała Isberga, a Karol
Martel tysiąc razy żywszym ode-
mnie strapionym będzie żalem.

Wtym Barsyna wstała, raczey
dla odprawienia młodey Saxonki,
niż dla uczynienia iey honoru.
Ale, ale, z szyderskim do niey odzy-

wa się tonem, mowiono mi iż
 jestś Xieźniczka; prawdziwie
 to mię zadziwia. A to dla czego?
 pyta się iey Isberga Dla
 tego że Xieźniczka się poważa . . .
 Co to jest poważać się? . . . Jest
 to trochę lepiej nad swą mową
 i nad swemi zaftanawiać się kro-
 kami, niż czynisz. Albowiem
 nigdy się nie powiada przed Xie-
 źniczką lub inną jaką niewiaftą,
 iż ktoregokolwiek bądź kochamy
 męfczynę; takowe zwierzenie
 się samym tylko przyftoi wie-
 śniaczkom . . . Alboż to u was
 same tylko wieśniaczki kochają,
 przerwała Isberga? U nas doftoy-
 ność Xieźniczki bynajmniey nam
 tego niezabrania: żyjemy i tak
 jak inne, postępujemy sobie nie,

wiały: pospolite niewiały do nas tak mówią jak ja do ciebie, dopiero mówiłam. Dostojeństwo Xiężniczki nie wkłada na mężczyzn poniewolnego ciężaru ku nam obowiązku; naybliższy z nich rozumie się nam być równym, a nas tak wychowują, że my temu daliśmy wierę. Przodkowie moi byli samowładcami, a coż za prym miałam z zaszczytu pochodzenia od nich? Oto ten: być na ołtarzu Wisnoua zarzniętą, gdyby wielki, gdyby wspaniałomyślny Karol Martel. . . Wiem, wiem o wszystkim, przerwała Barsyna; proszę cię, zabierz z sobą te wyrazy wdzięczności do wielkiego, do wspaniałomyślnego Martela, lepiej tam jak tu u-

mieszczone będą. Po tych słowach odwróciła się, a Isberga musiała się oddalić zmieszana i zmartwiona, iż swego nie dopięła замыслу.

Korol Martel wcale nie był tym zdziwiony niepowodzeniem; przewidywał je był; z tym wszystkim trudno mu było swoje przelamać skłonność. Uwierzywszy czci godna Isbergo, rzekł do niej; że to jest duma, jedyna duma; kto- ar tak Książniczką Akwitanii powo- duie? Może, że nie jest nie- czulą, lecz pycha nakłania ją do udania. Tak to jest sposób, kto- rym u nas tę pieć wychowują, kto- rą natura dla naszej tworzyła po- ciechy, a która nie zdaie się in- ny mieć zamiar iak nas sobie podbić. Niewiem iaka przyfloy-

ność zle rozumiana niewoli ią do wpatrywania się na nas iak na swoich nieprzyjaciół i do zataienia przed nami swoich myśli, uczuciow i chęci. Coż to ztąd pochodzi? O to to, co naturalnie wnosić sobie można. Gdy iuż przyłoyność niema mieysca, nałog ieszcze trwa. Zmyślaią przed małżonkiem iak zmyślały przed kochankiem. Częstoć nawet takowe zmyślanie odmienia przedmiot, a na ow czas ieszcze łatwiey ie utrzymywać. Tak rozmował Karol Martel w nacyęższym swym zmartwieniu, w reszcie większym był wodzem iak moralistą; lecz w oczach Isbergi był iednym i drugim. Przykładała sama swej otworzyłości

wnosząc sobie, iż lepsze nad Elbą
niż nad Saoną musi być wycho-
wanie.

Właśnie pod ów czas przybył
do Barsyny umyślny posłaniec od
Xiążęcia iey oycą. Eudes zale-
cał iey, aby tey którą nad umy-
ślem Zwycięzcy miała władzy, do
otrzymania wolności użyła, upo-
ważniając ją nawet do ofiarowania
mu znaczney na okup summy.
Barsyna na ten koniec kazala pro-
sić Karola nie o audyencyą, lecz
aby się u niey stawił. Zdziwił
się z tego a oraz podchlebną się
tuczył nadzieją, że się może u-
łagodziła. Ztąd dorozumieć się
można że nie długo iey na się
czekać dał, ale wnet z tego wy-
prowadzonym został błędu. Pa-

nie

rzekła do niego Barsyna, skoro go zoczyła, jestem twoją branką, lecz niewola moja nie do twojej nie przydać sławy. Możesz ją nawet powiększyć przywracając mnie oycu mojemu, srodze z niebytności mojej zmartwionemu. Wolność moja nawet tobie samemu może być użyteczną; chcesz tylko cenę mego oznaczać okupu.

Pani, odpowiedział Karol Martel, niemniej temi ostatnimi do żywego przejęty słowami jak strapiiony innemi, gdyby szło o okup twój, wszystkie skarby; wszystkie nawet Państwa Xiążęcia oycy twego nie byłyby dostarczającymi; a więc jedynie, tu idzie o ofiarę ktorej po mnie się domaga-

gasz. Ale na co się iey domagać? Gdzież wolnieyszą będziesz iak w tych sironach? Alboż nie iestem naypierwszym twoim niewolnikiem? Lecz tak mówiąc iuż na wpoł nakłoniony był do podpisania iey żądania, nayprzód że uznał iż niebyłoby z zaszczystem dla niego; przytrzymać ią mimo wolę, powtore iżby nadaremnie ią przytrzymał; a nareszcie iż taki sobie samemu gwałt czynić, niejakim byto heroizmem. Barsyna z swey sirony chciała mu dać do zrozumienia; iżby mogła Eudesa do słutnych pokoiu nakłonić propozycyi. Pani, rzekł na to Xiażę Francuzów, usiłowania twoie będą nadaremne; Xiażę Akwitaniizazdrości mi mary iakeys,

czczego dymu, który bardziey
 ubóstwiam, niż on go lubi. Aby
 poprzestał mnie nienawidzieć,
 potrzebaby, żeby on lub kto inny
 mnie zbił; a ja na twoję przy-
 sięgam piękność, iż wżelkich
 użycie sposobow, abym od niko-
 go nie był zbity. A zatym, Pani
 gdy zezwalam na twoy odiazd nie
 inną mam nakłaniającą mnie do
 tego pobudkę, iak tę abym two-
 iemu dogodził żądaniu. Czyż po-
 wolność taka zostanie bez nad-
 grody? Czyliż przynaymniej
 nie będziesz żalować tego który
 cię utracą, a który szczegolnie
 dla tego cię utracą, aby ci nie
 był nieposluszny?

Kochanek Barfyny żadney nie-
 spodziewał się na te rozumowa-

nie odpowiedzi; lecz Barsyna w myśli na nie odpowiedziała. Powolność Karola zdawała iey się zbytęczną, sądziła albowiem że Isberga mu do niey była pobudką. Byłaby życzyła żeby domaganie się iey nie było odmowne, lecz żeby dłużej iey było zaprzeczane.

Odtąd zamiast bydź wdzięczną Karolowi takowey ofiary, sama mniemała się bydź sakryfikowaną; nie mogła nawet zupełnie z swą się ukryć zawiścią, gdy żegnając się z wybawcą Isbergi, zalecała mu aby nieomieszkał korzyść z wdzięczności tey, która mu winna była życie.

Słowa te wymowione były takim tonem, iż Karol łatwo ie

zrozumiał; ale już prawie żadnego mu nie czyniły niepokoiu. Cieszył się owszem że Barsyna dostrzegła wdzięczności w Isberdze. Przynajmniey, mowił w sobie, nie zdaię iey się bydz porzuconym bez rezerwy, a to tym większą dla niey będzie pobudką, że się inaczey namysli; albowiem niewiaſta może zapomnieć kochanka, którego naybardziej kochała; ale nigdy nie może chcieć ſwey uſtąpić go rywalce.

Z tym wſzystkim czas pokazał, iż się na ſwym oſzukał zdaniu. Barsyna ſtaſzawszy u oycy ſwego, znalazła w nim duſzę przeciwko ſwemu zwycięzcy rozjątrzoną. Jedyną tylko tchnął zemſtą, i jakimkolwiek bądź ſpoſobem konie-

cznie zemścić się przedsięwziął. Z tey to przyczyny tak góraco pragnął swą córkę mieć u siebie. Poruszenie radości obięło serce iego, widząc wniewy niejaką oziębłość ku Xiążęciu Francuzów. Dobrze sobie z ułożonego rokował zamysłu; zamysłu nie podobnego do wiary, gdyby od wszystkich owo czynnych nie był potwierdzony i przyświadczony dziełom; a zamysłem tym było wydanie córki swojej za Manuzę, młodego Saracena, rządcę iedney części Hiszpanii która na ow czas cała pod Mahometanów Afrykańskich ięczała iarzmem. Ten przez wzgląd tego niesflychanego zameścia posiłkować miał Eudesa przeciwko Karolowi Martelowi,

ktory Xiążęciu Akwitani stał się podeyrzanym i nienawistnym od wszystkich całego Świata Mahometanów.

Manuzza choć Saracen był jednak miłym i umiał kochać. Takim albowiem zdał się w oczach Barfyny. Niemowi się, iż iey się zdał godnym mieć nad Karola Martela pierwszeństwo; ale to tylko pewnia, iż go znalazła zgodnym do zemśczenia siebie. Jedna tylko rzecz iescze ją zastanawiała; a tą była Religia Manuzzy. Obiecał z tym wyrzec się Alkoranu, a Barfyna wzięła to przyrzeczenie za najsświętsze. Przynajmniej; mówiła, myśląc o kochanku, którego zdradzała, a od którego sama się zdradzo-

na bydz mniemala , przynaj-
mniey nie bede mu sie zdawala
bydz pierwsza porzucona. Nie-
wdzięcznik ! dal sie uwiesc prędko-
ścią ; może sie ieszcze cieszyć
z tego będzie ; usprawiedliwi za-
pewne wybor swoy po moim.
Ale mnieysza oto ! Ja w rze-
czy samey za jego tylkom izla
przykładem ; a wglądaiąc na
Maruzzę przydała : lakze bede
zemfzczona !

Odgłos tey tak dziwaczney i
okrutney zemfity wnet doszedł u-
szu tego , ktory iey był przedmio-
tem. Z trudnością z razu temu
pwierzył ; lecz w krotce wszelka
znikła wątpliwosc. Zadumienie
na ow czas rownalo jego żalo-
ści , w ktorey się zanurzał nawet

w oczach dzielącej ją Isbergi. Wiarełomna! zawołał, nie prze-
stając na tym iż mi przydała
Rywala, śmie go wybrać z pomię-
dzy Barbarzyńców, których A-
fryka na nasze wyzionęłą okolice!
zaślubia się nikczemnemu Sara-
cenowi i bez wątpienia wnet,
dla lepszego przychylności swey
mu okazania, na iego przysta-
nie sektę. Stanie się Muzul-
manką; gdyż Muzulman iey się
podobać umiał. Jakiż inny mo-
głaby mu jeszcze dać swey mi-
łości dowód?

Te ostatnie słowa czyniły Is-
bergę zamyśloną. Przypomniła
sobie, że mimo swey ku swemu
wybawcy czułości zostawała ie-
szcze w sekcie Wisnoua, i od o-

wego czasu, zapewniają, spro-
sney tey czci spostrzegła obrzy-
dłości.

Niczego nie oszczędzała dla
ukojenia żalu Martela, który ze
swey strony mniej czuł utratę
Barfyny widząc Isbergę; myślał
nadewszystko o zemśczeniu się.
Pochod woyska odłożony na czas
nieiaki, przez nowe przyspieszo-
nym został rozkazy. Xiążę A-
kwitanii widząc zbliżającą się bu-
rzę, wszelkimi starał iey się o-
przeć siłami. Był walecznym,
wielkim wodzem, a zawisłnikiem
tego który przychodził uderzyć
na niego; te to były powody do
walecznego bronienia się. Zda-
rzenie pewne, ktorego nieprze-
widział, podwoiło niebezpieczeń-

stwo iego położenia. Abderam
 naywyższy caley Hiszpanii rząd-
 ca, ktoremu Manuzza był pod-
 legły, mniemając iż związek te-
 go ostatniego z Xiążęciem Awi-
 tanii sprzeciwiało się interesom
 Maurów, przedsięwziął iego u-
 przedzić skutek. Naylepszym zaś
 do uskutecznienia tego zdawało
 mu się frzodkiem, wpaść z swo-
 im woyskiem w prowincyą, kto-
 rą rządził Manuzza. Ten bronił
 się iak tylko mógł naylepiey, ale
 tak nieszczęśliwie, iż nawet nie
 mógł przeszkodzić aby Barsyna nie
 wpadła wręce Abderama. Sara-
 cen znalazł ią dosyć piękną do u-
 wiedzenia naywstrzemięźliwszych
 Muzulmanow; lecz przysiągł na
 swego Proroka, iż go nie uwie-

dzie tylko tyle ile przystoi,
 przydając, że w krotce zobaczy
 czyli Akwitania wiele tak uro-
 dnych jak Barsyna, wydać nie-
 wiaft. To znaczyło, że Akwi-
 tania nie zadługo go z swym zo-
 baczy wojskiem. Eudes spodzie-
 wał się tego, a zięć jego, kto-
 ry po przegranej do jego uciekł
 się dworu, zapewnił go o tym.
 Eudes widział, iżby był zgubio-
 ny, gdyby Karol niebył wspania-
 łomyślnym. Prosił go o zawie-
 szenie wojny, przez ten wszy-
 stek czas, który z Afrykanami bę-
 dzie woiował. Xiążę Francuzów
 lubo rozgniewany przystał na ie-
 go żądanie, i ofiarował mu się
 nawet do posilkowania go, z wa-
 runkiem spotkania się z sobą, po-

spolitego swego zbiwszy nieprzy-
iaciela. Lecz bądź że ta ofiara
Xiążęciu Akwitanii zdała się po-
deyrzaną, bądź że z nikim sławy
zwyciężenia Abderama dzielić
nie chciał, same tylko przyjął
woyny zawieszenie. Zgromadzi-
wszy siły swoje, szedł przeciw-
ko Saracenom, niespodziewają-
cym się nawet, aby dosyć miał
odwagi do spotkania się z nimi.

Karol Martel żalował go wi-
dząc samego z Saracenami, to-
czącego wojnę. Ale te żalowa-
nie było raczey skutkiem emu-
lacyi i żądzy uwolnienia Barsy-
ny; gdyż łatwo domysleć się iż
iey przeniewierzenie się nie stłu-
miło w pierwszym iej kochanku
miłości płomienie. Zdało się że

miłość też samą co i nienawiść
 żywi się firawą. Wiarołomność,
 nieprawość kochanki bardzo rzad-
 ko odbierała iey władzę, którą
 nad naszym pozyskała umysłem;
 owszem częstokroć ją ielzcie po-
 większała. I toć to było czego
 nasz Bohater doświadczał; miał
 wizerką przyczynę nienawidzenia,
 brzydzenia się Barłyną; lecz co
 brał za zacieczenia nienawiści,
 były w samej istocie miłości za-
 pędy.

Czuła Isberga zawsze iednako-
 wą kochała go bezzyskownością.
 Wzdychała, nie przeto iż młiey
 od swej kochana była Rywalki,
 ale dla tego iż kochanek iey nie
 był szczęśliwym. Pragnęłaby by-
 ła szczęście jego, z uszczerbkiem

swęj własney ziednać pomyślności. Karol czuł iak wielce fama była wartą bydz szczęśliwą. Nigdy do niey bez rozrzewnienia się nie przemowił. Ztym wszytkim, odziwaństwo! o słabości okydną! prawie tak często przed nią o Barsynie iak o niey famey mawiał.

Isberga, w refzcie fama jedna tylko iego słabości była świadkiem. Gdzie indziej zdawał się nie mieć żadney; zapomniat prawie, iż ktośey podlegał. Wszytkie iego kroki oznaczały statystę i wielkiego Wodza. Przekonany, iż Eudes z woyskiem swoim pod nieprzyjaciół legnie liczbą, i że ta zgraia aż do famey się posunie Francyi, zamyslał ią

w swym tamować biegu, pragnąc tego dokazać, aby ta zuchwała Barbarzyńcow kupa zamiast pochłonąć jego ojczyznę, sama w niey pochłoniętą została.

To co zrazu przewidywał, w skutku się zscilo. Eudes zbitym został i uciekł się do Francyi z niedobitkami swego woyska. Na ow czas Karol Martel na stronę wszelką swoją odłożywszy pomstę, przyjął Xiążęcia Akwitanii, iakby był mógł przyjąć przyjaciela i sprzymierzeńca; obsypał go honorami; wychwalał jego waleczność, którą, mówił, za daleko posunął, lecz która wnet będzie miała sposobność zemiszczenia się za swoje; słowem, dodał mu serca, pocieszył go będąc

dąc przytym tak wspaniałomyślnym, iż nie o iego niewspomniał corce. Eudes dobrze czuł iak wielce taka wspaniałomyślność go upokarzała; ale iednakże pokazał się na nią czułym. Jedną tylko rzecz go zatrudniała. Manuzza znajdował się w iego woysku: iakżeby ten małżonek Barsyny mógł się przed oczy swego stawiać Rywala? Byłoby to dla tego ostatniego nazbyt dotkliwe doświadczenie, iakoż nie mógł do tey namyslić się schadzki. Kazał więc mówić Saracenowi, że może się nakłonić do posilkowania go; ale nigdy się nie nakłoni do zobaczenia się z nim.

Wziąć go pod swoją obronę już dółć wspaniałym było nad-

Czytania Zabawne. M.

rabiać wysiłem. Karol Martel nigdy bez obruszenia się nie sly-
 szał go mianować; nigdy bez u-
 czucia zgrozy nie przypomniał
 sobie, iż Barsyna jego była mał-
 żonką; myślał nawet ten nie-
 zwyczajny potargać związek,
 a nadewszystko oswobodzić ją z
 rąk Abdarama; albowiem obawiał
 się aby Barbarzyniec nie długo
 iey szanował, choćby nawet do-
 tąd ją był poważał. Jakiemi mio-
 tany był poruszeniami trudno
 wymówić; on sam nie zdołał-
 by to okryślić. Miałże się ie-
 szcze wdać za żonę Manuzzy?
 miałże się upodlać wydarciem
 mu ją gwałtem? Czyliż raczey
 nie powinien był pogardzać nią,
 zostawiać łupem sprostym dzi-

kiego zwycięzcy zapędom? O. toż to, rzekł, dokąd duma tę wyniosłą zaprowadziła Xiężniczkę! Ja byłbym ią bałwochwalił; a kto inny z zniewagą nią rozrządza: ia byłbym iey niewolnikiem; a kto inny stał się iey tyranem. Karol daley ciągnął te rozumowania przydając do nich żałosne narzekania; czuł albowiem całą ich moc i sprawiedliwość, z tym wszystkim zakończył życząc w swej mocy widzieć Barsynę.

Nie wydawał się zaś z tym przed Isbergą; obawiał się ią umartwić i czuł iżby niesłusznie sobie postąpił, to czyniąc, ale młoda Saxonka zbyt była baczna na iego poruszenia, i nazbyt do niego przywiązana, aby po czę-

ści nie miała zgadnąć, co iey
mówić nieśmiała. Jedne słowko
wyślizle naprowadziło ją na dro-
gę. Zaczęła badać się Bohatera
tak dalece iż go zatrudzała; i na
refacie opowiedział iey wszystko
co, przed nią zataić przedsię-
wziął. Trzeba więc wszystko
mówić, rzeczy do niey; a takowe
zwierzenie się już smutkiem
przeniknęło terce Isbergi. Mnie-
mała iż ze strony swey Rywał-
ki od czasu iey przeniewierzenia
się mniej się obawiać miała:
lecz dopiero poznała iż zdradzo-
ny kochanek częstokroć ieszcze
słabszym się staie. Isberga u-
krywała się z swą boleścią, iedy-
ną swą nadrabiając gorliwością.
Panie, rzekła do Karola widzę

iż szczęśliwym bez Barsyny być nie możesz, i że ja nic niemo-
gę tu do twego przyczynić szczę-
ścia. Wspomniałeś często prze-
demną, iż wyrownywam Barsy-
nie przynajmniej co do piękno-
ści; przełoż więc Abderamowi,
iż mnie iemu na iey ustąpisz
mieysce; a tak będziesz kontent,
a mnie dosyć na tym.

Isberga, to mówiąc rzęsiłemi
oblala się łzami; to jednak nie
przeszkodziło żeby to iey prze-
łożenie nie miało być iżczere.
Karol Martel przeświadczony był
o tym, a tym bardziej ztąd roz-
rzewniony. Co ja słyszę! zawo-
łał; iakąż nową układasz sobie
ofiare? czyliż przewidujesz wszy-
stkie ztąd wynikające następno-

ści. Wszytkom przewidziała, stałym tonem odpowie Isberga, niczego zgola obawiać się niemam, a iako przeczuwam, iż nazawsze cię kochać będę, Abderam niczego nie będzie miał się spodziewać odemnie. Wiedź o tym, odrzucił Xiażę Francuzki, wiedź iż Saracen przy piękney niewieście na żadnych się nie zna względach i wstrzemięźliwości. . . . Niech cię to Pa nie nie czyni niespokojnym; mam sposob wstrzymania iego gwałtowności. A iakiż to sposob, pytał się Karol Martel? Oto ten: mniemać, iż znow ułagać trzeba Wisnoua, alboliteż że pierwsza ofiara była przerywaną. — Rozumiem cię; ale

nie spodzieway się, żebym na to zezwolił. Kto, ja? zezwoliłbym miał na twoję zgubę? Ah! bądź pewną, że w oddaleniu od ciebie, szczęście moje nigdy zupełne być nie może; bądź pewną, że serce moje całe do ciebie należy i zawsze należeć będzie. Tak mówiąc Karol Martel u nog znajdował się Isbergi ściskając i całując iey ręce z zupełnie potwierdzającym tę iego mowę uniesieniem.

Ta rozmowa byłaby dłuższy trwała, gdyby przez przybycie umyślnego posłańca od Abderama nie była przerwana. Ten najwyższy Wódz Saracenów odebrał był z głębi Afryki niezmierną świeżego wojską mnogosc.

Wszystko zdawało mu obiecać pewny zabor; lecz sława-i zwycięstwa Karola Martela zat mowały nieco iego nadzieję. Chciał przeto z nim weyść w ugodę i z najsłabszey nań uderzył siroyny. Otoż list który w ięzyku Francuzkim a stylem Arackim do niego napisał.

Abderam Wodz Wiernych, Rządca całej Hiszpanii a wnet Zaborca całej Gallii do Karola Martela Xiążęcia Francuzów.

„Okryję woyskiem kray w
„ktorym się urodziłeś, a który
„nadaremnie obronić zechcesz.
„Jestś waleczny; ale i ja nim
„jestem; woyska zaś moje prze-

„ noszą twoje liczbą tak iak li-
„ ście w naypięknieyszey roku
„ porze przewyższaią mnogością
„ drzewa. A więc wierz mi,
„ zapobieź zgubie twoiey. Od-
„ day w ręce moje zdraycę Ma-
„ nuzę i prześlan wspierać wy-
„ nieślego Xiążęcia Akwitanii.
„ Państwa jego prawem zaboru
„ do mnie należą. Tu zechcę
„ naznaczyć kres tym które ie-
„ szcze czynić mogę zawoio-
„ waniom, jeżeli moje uskute-
„ cznisz przełożenie; więcej
„ uczynię: oddam pod moc two-
„ ię, młodą Bartynę, piękną iak
„ słońce, a która iak mi mowio-
„ no, fercu twojemu ma być
„ wielce miłą. Korzyślay, za-
„ tym z ledynego sposobu który

„ ci podaę, do odzyskania twej
„ kochanki i zachowania Pań-
„ stwa twego.

Ten list sprawił w Karolu Mar-
telu zdziwienie z gniewem po-
mięszane. . . . Byłby dla uwolnie-
nia Barsyny wszystkie które mu
tylko sława dozwoliła, czynił o-
fiary; lecz struchlał, czytając
iakoż na iey uwolnienie kładzie
cenę. Manuzza był w pra-
wdzie iego Rywalem; lecz Karol
zawziął się tak iego iak i Eude-
sa stać się obrońcą. Odtąd dola
jednego i drugiego ściśle z iego
złączoną była losem. Statecznie
dotąd wzbraniał się był widzieć
się z pierwszym; lecz teraz za
powinność sobie poczytał żywym
go zapewnić głosem, iż nic ani

dla życia ani dla wolności swoiey
obawiać się nie miał; co natych-
miaſt uſkutecznił, lubo z iedna-
kowym zawsze był ku ſwemu
Rywalowi wſtętem. Słuchay,
rzekł mu, uwiadomiwszy go
w przed o przelożeniu Abdera-
ma, przytomność twoia nie ſtała mi
się miſzłą; ale przychodzę oſo-
biſcie cię zapewnić, iż niczego
się u mnie obawiać się nie maſz,
przybytek twoy będąc ſwiętym.
Manuzza odpowiedział mu, iż
w tey mierze by naymnieyſzey
niema wątpliwości; iakoż w ſa-
mey rzeczy ton iego odpowiedzi
był tonem zaufania. Karol Mar-
tel doprawdy kontent był z tego, i
w tym uwiadomił Abdera-
ma o przedsięwzięciu ſwoim w naſtępu-
jących wyrazach.

*Xiągę Francuzów do Wodza
Maurow.*

„Czytałem groźby twoie; a-
„le nie lękam się ich skutku.
„Zgromadź jeźi możesz wszy-
„skie całe Afryki siły i przy-
„bądź na czele ich na moję ude-
„rzyć oyczyznę, zobaczysz mnie
„śmiało przeciwko tobie wy-
„chodzącemu w pole. Małego
„tylko potrzebuję woyska do
„zbicia wielkiego; dosyć mi na
„mały garstce ludzi dla roz-
„proszenia nią ogromney kupy.
„Niespodzieway się więc, abym
„miał zdradzić tych którzy się
„pod moję uciekli obronę.
„Stanow cenę na okup twej
„branki; a złoto nie będzie ci

„ żałowane , jeżeli nie , szanuy
„ iey iak powinieś , a przyrze-
„ kam ci te same względy dla
„ twoiego saraiu i twoich nay-
„ ulubieńszych niewiast.

Widać iż ten list nad tym był
pisany stylem , iakoż i Karol do-
brze się znał na tym ; lecz wie-
dział iż skromność na przeciw
wschodnim Narodom daremnieby
była użytą ; ton umiarkowania
zdale im się bydź tonem boia-
źni. Abderam niewypowiedzia-
nie dziwił się tey odpowiedzi
zuchwałey , lecz nie znalazł iey
ani śmieszną ani chępliwą. Ty-
le laurow tą zbieranych ręką , kto-
ra ją pisała , harde wymawiało
wyrazy ; naturalnym zdawały się
kreślone trybem. Ztym wszy-

skim wódz Saracenom kontynuował swój pochód, a obydwaj wojska pod miastem Tours na obrzeżu zeszły się równie.

Nie było na ow czas osobliwości, widzieć najpierwszej znakomitości niewiały nieodstępować wojsko w najwyższym walki zapale; częstokroć nawet przytomnością swoją wzbudzały wojowników do czynienia waleczności cudów; lecz w potrzebie, gdzie sto tysięcy Francuzów zbici miały 400 tysięcy Saracenów, nieuchronnie mogli się nadarzyć, pod czas samego nawet zwycięstwa, przeszkody. Karol przeto prosił Dam przybyłych się w jego obozie, by się oddaliły. Niektóre przystały na to,

a drugie żadną miarą do tego się naklonić niemogły; Isberga w tych ostatnich była liczbie. Chciała dzielić wszystkie niebezpieczeństwa na które się iey kochanek naraził. Sam świadkiem będąc iey trosk, pociechę miał widzieć ją niezmiernie zmartwioną. Wreszcie nie długo sobie pozwolił tym miłym się cieszyć widokiem. Żądza zwyciężenia wszelkie inne przewyższała namiętności. Kochanek na ow czas ustąpił Bohaterowi, i nie wspominał sobie w tych chwilach ani czułości Isbergi ani wiarołomności Barsyny.

Wiadomy jest koniec tey sławney potrzeby. Afrykanie z wściekłą walczyli żarliwością, a

Francuzi z mężstwem wszystko przezwyćzającym. Wyniszcza-
li swych nieprzyjaciół, tak iak
pożar żyzną niszczy i pożera
rowninę. Abderam sam legł pod
ręką Karola Martela, a Historya
namienia, iż 300 tysięcy Sara-
cenow zostało na placu.

Zwycięzcy opanowawszy o-
bos zwyciężonych, według zwy-
czaju wszystkich wieków go zra-
bowali; lecz Bohater Francuzki
przykazał, aby namiotow Abde-
rama nie tykano, iako też i te-
go wszystkiego co w sobie zawie-
rały. Wtym wybiegł z nich mło-
dy Saracen proszący, aby go za-
prowadzić do namiotu Karola
Martela, czego mu nieodmowio-
no. Otrzymawszy pierwszą,
drugą

drugą natychmiast czynił prozbę, aby go przypuścić do audyencyi Isbergi; i ta druga niebyła mu wzbroniona łaska, wnet o trzecią się dopraszał, aby sam na sam z młodą został Saxonką. Isberga sama zrazu zdawała się z tego zadowolona, lecz przytomni jeszcze bardziey się zadumali, gdy co tylko nieznaomy coś do ucha poszepnął Isberdze, ta natychmiast wszystkim odejść rozkazała.

Tym nieznanymi sama była Barsyna. Abderam kazał ją przebrać jako i wszystkie swoje żony, bez wątpienia dla tego, aby łatwiej usć mogły spoyrze-
niom Francuzów, gdyby zwycięstwo na ich się przekineło stronę.

Barsyna pod zafosą tego prze-
bierania się zamyślała unikać
oczu Karolu Marteta nie wąt-
piąc, aby Isberga potrzebnych
do tego iey nienastręczała szrod-
kow; lecz Barsyna się omiła.
Młoda Saxonka, lubo oświeceń-
sza iak przedtym; swą pierwszą
zachowała prostotę. Żywiey u-
czuła obojętność tego którego
kochala, ale nie zmieniła swego
spósobu kochania; to iest, za-
wsze uszczęśliwienie swego ko-
chanka nad swoje własne przekła-
dała. Dała tego w tym napotkaniu
Barsyny iawny dowod, który
dziś za niepodobny do prawdy u-
znany być powinien. Nie, Pa-
ni, rzekła do niey, nie stanę się

wspol-
hater
by na
tego
odpow-
ochro-
nia s
iuz
Zaci-
kiezk
twoe
ka, n
ro w
tniey
przy
umrę
rol M
kat.
ne r

współ-winną twej ucieczki, Bo-
 hater kochający ciebie ubolewał-
 by nad tym, a przeto chcę mu
 tego ochraniać fraunku. Ah!
 odpowiedziała Barsyna, raczy
 ochroń mi upokorzenia stawie-
 nia się przed nim! Nie mogę
 już i niepowinnam być tego.
 Zaciągnęłam na się związki, i-
 kieżkolwiek one są.... Związki
 twoje Pani, rzecze młoda Saxon-
 ka, mogą być sfargane, a dopie-
 ro wkroczysz w inne daleko świe-
 tniejsze. Umrę ztąd zapewne,
 przydała z łkaniem Isberga; lecz
 umrę spokojną, aby tylko Ka-
 rol Martel uszczęśliwionym zo-
 stał. W tym mimo powtorzo-
 ne nalegania Barsyny, kazała szu-

kać Bohatera. Powrócił, swoje ze všech stron ubezpieczywszy zwycięstwo. Zatrudniał się był także wynajdowaniem uwięzionej Xiężniczki. Iakież iego było zadziwienie widząc ją przez Isb-rgę sobie prezentowaną, a nadewszysko dowiadując się iż iedynie z iey wiódział ją powodu! Iakto! zawołał, czyż nigdy ci się nie sprzykrzy podładz się samą na cfiarę? Iakaż to dusza, a ia iey nie poznałem! Iakże serce twoie godne jest twoich wdziękow! Statecznieś mnie nad siebie samą przeniosła; a ia byłbym nawniedzięcznieyszym ze wszystkich ludzi, gdybym cię nie prze-

posił
zefta
głośni
w my
ieft,
padł
milo
dośw
grada
Msciy
wolno
ładz v
Kt
wieni
ty'ko
B rly
Wdzi
oweg
B.h.t

nośił nad to wszystko co tylko
zostało na ziemi; lecz miłość
głośniejszą i szczerze niż wdzięczność
w mym się odzywa sercu. Tak
jest, piękna Isbergo! rzekł dalej
padłszy na kolana, przysięgam ci
miłość i wierność na wszelkie
doświadczenia! Serce moje nad-
grodzi nie- i sprawiedliwości swoje.
Mści się jego oporu, a z po-
wolności jego o twojej nad nim
sądź władzy.

Któżby zdołał okryść zadzi-
wienie i radość Isbergi? Same
tylko zamięszanie i zawstydzenie
B rufiny wyrownać im się mogą.
Widziała u nog swej Rywalki
owego w bitwach tak strasznego
Bohatera; który przez te osta-

tnie zwycięstwo sławę swą do
 naywyższego posunął szczytu. Co
 zaś się tycze Isbergi, nic oprócz
 Karola Martela nie widziała, i
 Kochanek da'eko więcej ją zatrud-
 niał iak Bohater, gdyż bardziey
 miłością niż próżnością była u-
 ięta. Nie odpowiedziała na mo-
 wy iego, tylko podnosząc go;
 lecz w weyrzeniach iey i rumień-
 cą łatwy do zrozumienia panował
 wyraz. Karol na reszcie sądząc
 Isbergę miało mściwą, obrociwszy
 się do Barsyny rzekł iey: Już
 więcej Pani nie opieram się zą-
 dzy którą masz uchodzenia ode-
 mnie. Powaby twoie nic ze-
 słapley nie utraciły swietności,
 ale szczęściem dla mego serca,

swą nad nim utraciły władzę. Trzeba było walczyć dla zwyciężenia, a nie oprost Isbergi nie mogło mi to ziednać zwycięstwo.

Wyniosła Barsyna z ciężkością tę połknęła przemowę; nie bowiem jeszcze ze swej nie spuściła dumy. Winshawala Xiążęciu Francuzów, iż tak wcześnie jej zapomniał, gdyż inne związki daleką od niego ią kępują. Związki te, odpowiedział Karol Martel, o których lepiejby było nie namieniać, na zawsze są zerwane; Manuzza legł pod razem swych współziomków.

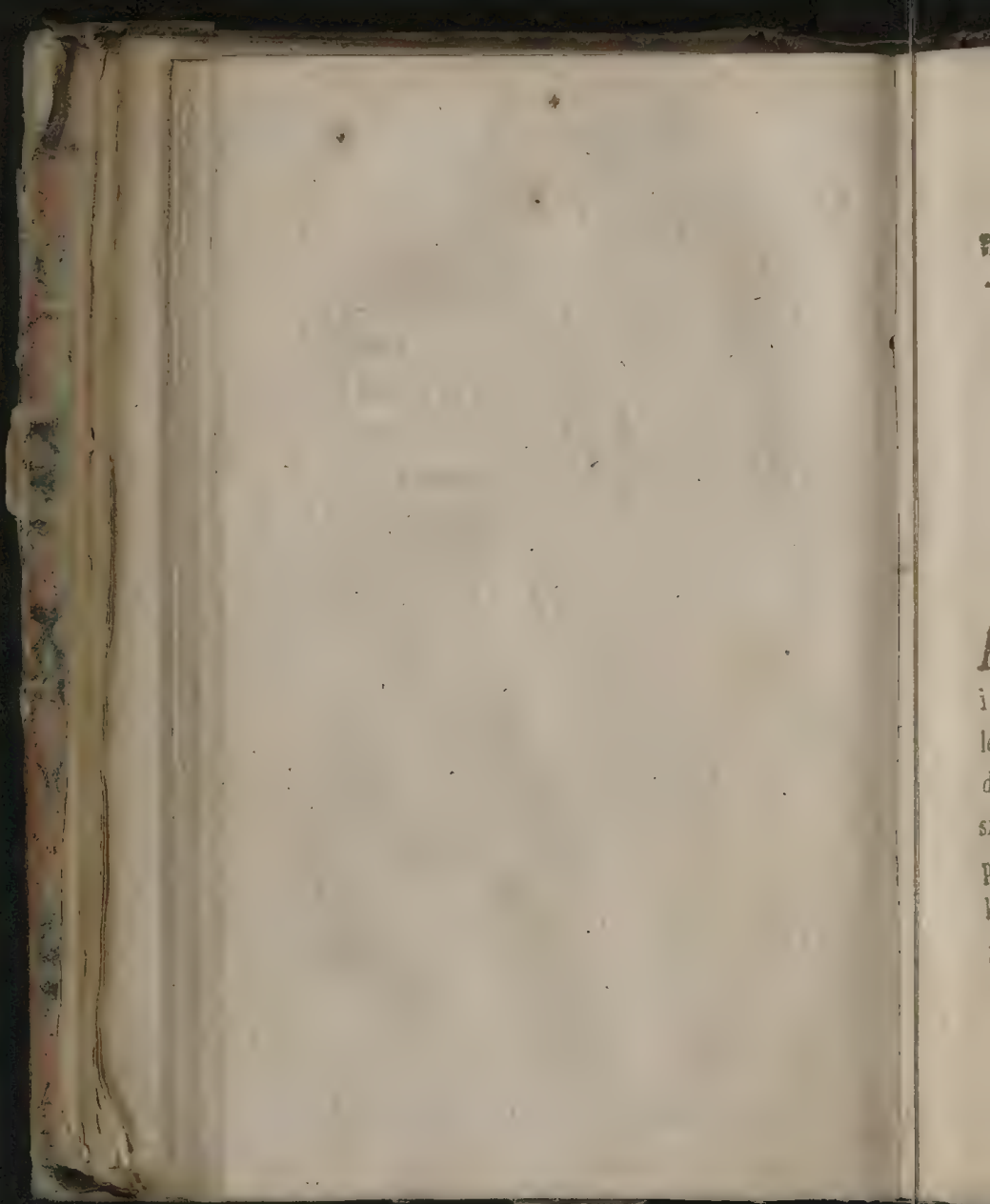
Na tę nowinę Barsyna całe zawstydzona, została iak wryta, nie

wątpiąc już o rzeczywistym siebie opuszczeniu. Inne pobudki żu może przyłączyły się jeszcze do tego. Jedną jeszcze do Bohatera Francuzkiego czynił prośbę, aby do Eudesa swego oycą odesłana była; i tak natychmiast została uszczoną. Eudes z niewymowną przyjął ją radością, lecz po niewielkim czasie znow ją utracił. Uszedłszy od niego bez uprzedzenia go o tym, w smutnym się zagrzebła kłofatorze. Tam mowia, ubolewała nad tym, iż była żoną Saracena, a może jeszcze bardziej że nie poszła za zwycięzcę Saracenów.

Co do Isbergi nie miała odtąd żadney przyczyny ubolewania,

Uścześnieśliwiała Kochanka swego;
a Kochanek uścześnieśliwiał ją wz-
ajemnie. Sława często oderwała
go od iey łona; lecz miłość za-
wsze go przywiodła nazad. Nie
przeſtając bydz Bohaterem, był
zawſze czułym małżonkiem. Is-
berga ze ſwey ſrony pozbyła nie-
co ſwey niewiadomości miſley; a
le nigdy doſyć oſwiecorą niezosta-
ła, aby mniej czule kochała.







SEN

POZYTECZNY,

Nowela Moralna.

AGAR kochał się w myślistwie, i to nie było dziwne; bo był Krolewem. Pewnego dnia długim za-
dzikiem znużony zapędzaniem się, zsiadłszy z konia odpoczął pod drzewem. Xiążę trafunkiem sobie samemu i swym zo-
stawiony uwagom, znowu położył

tym staie się człowiekiem. Zep-
suty od naypierwszey swey mto-
dości przez pochwały, i nie usly-
szawszy nigdy innych mow jak
o swojej wielkości, wszystkie
myśli iego na nią się pociągały,
a nie na iey przykrości; sam do
siebie mówił: „Oh! iakże jestem
„szczęśliwy, wszyscy mię słucha-
„ją, nie trzeba mi tylko rozka-
„zać; tłum niewolników na mo-
„je skinienia bacznych przybie-
„ga natychmiast do mnie i sta-
„ra się myśl moję uprzedzać;
„czczą i poważają me wymy-
„sły; kto mi się nie podobą, u-
„pada, a kto się podobą, wzbi-
„ja się w górę; jestem boży-
„szczęsem na ziemi: Jakże jestem
„szczęśliwym! Takie były ie-

go ohydne nad nieograniczoną władzą uwagi; gdy poważny starzec przechodząc przez knięią zatrzymał się dla wpatrywania na Maiestat Krolewski. Odważyć się spowrzyć na twarz Monarchy wschodniego jest występkiem głównym; iakoż Agar chciałby był kazać tego zuchwałego aresztować widza. Starzec czytając myśl jego, rzekł mu: Chciałbyś mnie kazać aresztować, lecz nie możesz; widzisz zatem iż władza twoja jest ograniczona, i że nie możesz tylko tyle ile drudzy chcą, i nie jesteś iakoś dopiero przed chwilą myślał najszczęśliwizym z ludzi. Agar zapłonawszy się ze wstydu i gniewu, rzekł mu: Ktoż ci myśl moję obiawił?

Starzec bez ceremonii usiadł przy
nim i wyciągnąwszy z kieszeni
swojej banią szklaną, w ten do
niego mówił sposob. „Naytaie-
„ mnieysze zgadywam myśli,
„ widzę co w nayskrytszych dzie-
„ ia się ferca zakątkach; mo-
„ gę nawet przenikać przyszłość,
„ wystawić sobie przeszłość i są-
„ dzić o teraznieyszości za pomo-
„ cą tego likworu; a dla dowie-
„ dzenia ci iż to co mówię isto-
„ tną jest prawdą, i że fałszu w
„ ciebie nie wawiam, przypo-
„ mnę ci jeden z twych czynów,
„ opowiem ci teraznieyszość i
„ wywrożę przyszłość. Cztery
„ miesiące temu, iakoś podpisał
„ wyrok śmierci jednego z twych
„ Wodzów nie rostrząsnąwszy

, sprawowania się jego, i tak
 „ poświęcisz go nienawiści dwor-
 „ skich; teraz wierzysz iż jestem
 „ bogiem, a za trzy minutycznym-
 „ siś więcęcy będziesz jak ieśteś;
 „ napiy się natychmiast tego li-
 „ kworu, a posiadać będziesz
 „ umiejętność moję. „ Agar z
 chciwością uchwycił ofiarowaną
 sobie od starca banią; lecz ledwie
 usta jego dotknęły się tego li-
 kworu, a jużci żadnego przed
 sobą nie widział starca, a co
 większa przy pewney znajdo-
 wał się gorze. Gniew jego
 wyrównał zadziwieniu, lecz nie
 wiedząc na kim się mścić, spie-
 sznym idzie krokiem ku miey-
 scu, które mu się zdawało za-
 mieszkany; kolace we drzwi,

przychodzą mu otworzyć pytając się co chce. ? Odpowiada, że jest Królem Agarem i że osobliwszym trafem w te stróny przenoszony, chce im uczynić honor i u nich mieszkać. Człowiek udający się za Króla a lichy odziany niechybnie uchodzi za głupca; iakoż odzwiertny zamkowy spojrzawszy na ubior Agara nie mógł się wstrzymać od poczytania go za takiego. Z rozumu obrany jesteś dobry człowiecze, rzekł mu; przez politowanie nad stanem twoim, pozwolimy ci się przespąć w stajni. Agar na tę mowę gniewem rozrzucony sto razy zawołał: niech go aresztują; lecz na koniec widząc, iż z niego się śmieją i że

ze się stał igrzyskiem tłumu niewolników, pytał się, jeżeliby nie było w pobliżu inżel, iakie mieszkanie; odpowiedziano mu, że o dwie mile znajdzie stare obaliny, i w tym zatrzaśnięto drzwiami. Iakaż smutna przemiana dla Króla, -przespać się na słomie lub na gołej ziemi pod niebem! Do prawdy naywiększa to zelżywość.

Z tym wszystkim nie było frzoku do wybierania; przez dumę wołał raczyl ielzclze dwie mile uiść i przespać się w starych obalinach wystawiony niepogodzie, niż spać na słomie a do tego ielzclze w stajni. Nie wiem ielzeli dobrze rozumował, ale wiem

Czytania Zabawne O -

że rozumował iak wszyscy kto-
 rzy napuszeni są dumą, a zatym
 że w zdaniu swoim poszukać się
 musiał; iakoż tak się stało.
 Znużony, zmokły od deszczu
 przybył do wspomnionych obalin,
 które mu nayokropniejszy wy-
 stawiły przybytek. Dopiero tego
 żałował, co mu się wprzod po-
 gardy [godnym zdawało; naza-
 intrz ieść mu się chciało, ale
 nie miał za co sobie co kupić, u-
 czuł iż władza jego znikła, i
 że mu nic nie dadzą jeżeli wprzod
 sobie nie zarobi. Szukał za-
 tym roboty i po niejakim czasie
 znalazł iakie dło siebie zatrudnie-
 nie, wypościwfszy się wprzod
 przez czas niejaki. Widząc że im
 więcej pracuje tym więcej za-

rabia i lepiej się ma, z gorliwością łął się do pracy i ztąd cokolwiek zebrał sobie grosza.

Agar będąc Krolem widział iż niezmiernie co rocznie dochodziły go skarby, ale nie zastanawiał się nigdy nad sposobem, jakim mu ich przyspołabiano. Agar będąc pospolitym człowiekiem, aż nazbyt nad tym się zastanawiał; ledwie co tylko małą nazbierał sumkę; gdy na rozkaz samowładcy, dziesiątey z niey przyszli domagać się od niego części; niechęciał iey dać, pogrożono mu więzieniem; prawo najmocniejszego jest zawsze najlepszym prawem, trzeba było ustąpić; nie zadługo potym przyszli znow drugie tyle wybierać dla Derwisza; po

dlugich spórach i tę część trzeba było odliczyć; toż samo dla Bafzy, na reszcie zakończyło się na tym, iż trzech Spahow u niego włożyli w gospodę, którzy w krotce do reszty pozbawili go owocu iego oszczędności. O Mahomecie! zawołał, stań się obrońcą moim i uzbrajaj cierpliwość moję. W chwilach zaś nie tak pobożnych a bardziey rozgniewany przeklinał starca i iego czarodzieyską sztukę, która z potężnego Monarchy zrobiła go nayszczęśliwszym chłopem.

Spahowie poiechali i zostawili go wolnym; rozumiał iż się już wszystkiego pozbył, gdy partya Grekow z szablą w rękę wpadła

do
schy
nine
wie
nine
raza
staw
ścia
ugar
wcho
ktoś
lub
Agar
zyta
ieft
Sp
niesi
tę i
furn
mus.

do niego pytał się, czyli jest schyzmatykiem lub mahometaninem? Z otwartością odpowiedział im, iż jest mahometaninem: Grecy łupili go, okładali razami, połamali mu pług i zostawili go oplakującym nieszczęścia swoje. Kupa Janiczarów uganiających się za Grekami wchodzi do niego i pyta się z wściekłością, czyli jest schyzmatykiem lub mahometaninem? Nędzny Agar zatrwożony tą drugą wizytą ze drzeniem odpowiada, że jest schyzmatykiem.

Synowie Mahometa świętą uniesieni gorliwością, zapalają chatę jego, a potem chcą go biermanić; lecz dostrzegłszy, iż musiał kiedyś być Turkiem, za

jego karzą go odstępstwo i do więzienia włoką. Nadaremnie przysięgał iż jest prawowiernym ; oszusteń go mianowano, tysiąc mu wyrządzając obelg i gwałtów ; a zato iż się wymawiał, do najciemniejszego wtrącono go więzienia, zapewniając iż nie zadiu-go na pal wbitym zostanie.

Nieszczęsny Agar ubolewał nad swą oplakaną dolą ; obciążony kaydanami a jednak niewinny, obawiał się i oraz z niecierpliwością oczekiwał śmierci. Nieszczęście pozbawia duszę bystrości dowcipu, którą iey nadać wesołość ; lecz obdarza ją rozsądkiem gruntownym i głębokie sprawuje uwagi ; słowem z człowieka nayszupstniejszego i nays-

lekkomyślniejszego robi filozofa i czyni go na resztę dni iego cnotliwym; wszakże i młody nasz Krol w nieszczęściu swoim zaczął rozumować. Wyflawil sobie w duchu wszystkie tak rozmaite zdarzone mu przygody i ten sobie z nich wyciągnął wniosek: że będąc Krolem, wiele musiał upoważniać bezprawior; gdyż dostrzegł, iż wszystkie iego dolegliwości z upoważnionych pochodziły bezprawior. Po tych pierwszych uwagach zapuścił się w inne daleko iefzcze zawilfze.

Nigdy, mówił sam w sobie, nie była wola moja, czynić co złego; a iednakowoż czynilem; albowiem nie miałem nic właściwego, a każdego miesiąca dosta-

wiano mi niezmiernych bogactw,
w nagłych zaś potrzebach nad
moje własne miałem żądze; zkąd
to wszystko pachodziło? Nie-
fetyż! to niemogło być tylko od
ludu wydarte, i niechybnie, aby
jego łupić majątek tak się z nim,
jak teraz ze mną obchodzono.

Po tych rozważaniach tysią-
czne inne nastąpiły.

Wtym wracając się do swego
pierwszego wyobrażenia mówił
sobie: miałem Wezyrow, często-
kroć dzwignąłem ich z stanu nik-
kczemności, w którym nieznaio-
mi się czołgali; z ubogich i nę-
dźnych wnet stawali się możne-
mi; a jeżeli bogactwa ich nie
rownały się moim, to raczej dla
bojaźni urażenia mnie przez to,

niż
go:
wać
krze
tym
rzę
bez
kře
go
by
był
T
nieś
żon
kie
fwe
nad
poy
z k
aa

niż niesposobności dokazania tego: lecz niemogli w takie opływać doftatki, iak łupiąc i wyikrzając poddanych moich, a ztym Wezyrowie byli tyląż narzędziami, którychem używał bez moiey wiadomości do powiększenia nieszczęścia i nędzy mego ludu; bez tego lud mój byłby szczęśliwszym, albowiem nie byłby tak bardzo uciemieźony.

Takie były rozpamiętywania nieszczęsnego Agara, gdy, zatrwożonym na przeszłość rzucając okiem, wspomniat sobie rozmaite swe czyny; lecz zastanawiając się nad terażniejszością, w okropnym się spostrzegł więzieniu, z ktorego nie wyidzie tylko aby na daj wbitym został: to wy:

obrażenie martwiło go nieco, lecz widząc nareszcie, iż zmartwienia losu jego polepszać nie zdołaia, owoił się powoli z myślą: iż na pal wbitym będzie, i przeštał na uspokoieniu się i rozumowaniu.

Turcy na koniec myśląc się pozbydź swego więźnia, przybiegli do więzienia. Za otwarciem drzwi tarasu, w którym nieszczęśliwy Agar siedział, boiaźń i nadzieia opanowawszy ferce jego, gwałtowne toczyły walki. Lecz strach się pomnożył, gdy wyszedłszy z więzienia, zbliżając się do nadbrzeża morskiego, widział ze stu na pal wbitych, i żerdź iedną dla siebie przeznaczoną; ale iakie jego by,

ło! zatrwożenie, gdy czytano wyrok śmierci, wyrzucając mu, iż jest schyzmatykiem? Tu dopiero w głębokie i filozoficzne wdał się rozumowania, których nie poprzestał, aż najżałośniejsze je przerwały ięki i krzyki, nieznośnemi wytłoczone mękami. Król Agar na pal wbity z niecierpliwością wzywał śmierci, aby męki jego skrócić raczyła. Tuż za nim stanęła, gdy banda dobroczynnych rozbojników morskich nadeszła dla zrabowania nadbrzeża morskiego. Opatrzywszy się w potrzebne żywności, już na okręt wsiadać mieli, nie zważając nawet na pal wbitych, gdy konający Agar zebrałwszy wszystkie swe siły na mdle

się zdobył wołanie, które od ostatniego było usłyszane, Zatrzymawszy się, zawołał na drugich, i dla osobliwości, aby mówić można, że rozboynicy, morfey litościwemi byli, z pała wyciągnawszy go, za pomocą ziół lekarskich przy życiu zachowali; albowiem nadzwyczajnych rzeczy swym zwykli dokazywać lekarstwem. Agar widząc się z tak oczewistego oswobodzonym niebezpieczeństwa, czynił dziękczynienia Mahometowi i Omarowi. Lecz na wspomnienie Omara rozboynicy morfey nie mając inney cnoty prócz zbytniego do czci swojej przywiązania, wrzucili go w morze, aby sobie ziednać obrony Nieba, a na-

dewszyfko błogosławionego Ała-
go.

Agar pływał ile siły mu do-
zwalały; a znużony całę, już
szrodku morza dosiagnawszy i
podoftatkem gorzkiej wody się
napiawszy, balwan przeniosł go
na laki, z ogromney wyrywając
już już mającego go pożerać
wieloryba paszczęki.

Agar na hakach uwięzły, ża-
dneý nie widział nadziei uścia
śmierci, z zawziętością go ści-
gającej, gdy szczęściem dla nie-
go piaski oderwawszy się falę u-
niesione zostały; uchwycił się za
deskę, która trafem szczęśliwym
do rąk mu się dostała; użył ieý
jak mógł najlepiej i nadzw-
czaynym szczęściem, mimo nie:

które uderzenia o skałę, mimo siedm lub ośm wytrzymanych na-
wałości po dziesięciodniowym
iak nayoſtrzeſzym przepoſzcze-
niu ſię przyplynał do ziemi tę-
giey; ale ta puſta tylko była
wypa. Wſzedſzy na ląd, uſły-
ſzał głos mowiący mu: „O
ſzczęſny Agarze! cieſz ſię,
albowiem wiele nieſzczęſliwym
ieſteś „ Niewiedział, co by to
ſię ſnaczyć miało; znalazł coſ
wybitnego w tych ſłowach, po-
nieważ ich nie zrozumiał;
wſzakże w tym wielu innym
wytownał.

Wypa ta będąc nieplodną, nie
oproczy niektorych nie rodziła o-
wocow; te z ſtarannością od A-
gara zbierane wraz z łowieniem

ryb,
trudn
wien
we,
rzec
lu l
nie
nie
dac
zwa
dzi
i tro
wial
nyn
na p
cony
ſtwa
Mal
ſekt
nieb
to c

ryb, którym się codziennie zatrudniał, służyły mu na pożywienie. Powietrze było zdrowe, a ciepło niezmierne; dwie rzeczy, które podług zdania wielu Fizyków z sobą zgodzić się nie mogą. I tak Agar niczego nie potrzebując, a żądze jego będąc ograniczone, mógł się nazwać szczęśliwym; daleki od ludzi a zatył daleki od kłopotu i trosk, już więcej się nie obawiał utracić koronę, byź łupionym, do więzienia wtrąconym, na pal wbitym, i w morze wrzuconym; już się nie lękał dziwactwa zabobonnych, mogąc być Mahometaninem, a co większa fekty Omara i to bez żadnego niebezpieczeństwa; słowem był to człowiek szczęśliwy.

Pewnego dnia powracając z łowienia ryb, które bardzo pomyślnie mu się udało, napotkał człowieka frzedniego wieku na darńi rozciągniętego. Agar na widok człowieka załął się o swoją spokojność, a namyśliwszy się przez czas nieiaki; czyli do niego zbliżyć się lub unikać go ma, bezpieczny obrał frzodek. Gdy ta osoba podniósłszy się zabierała do przemowienia do niego, pchnął ją w brzuch puinałem. Agar z przyrodzenia był czuły i łagodny, a nieszczęścia uczyniły go do tego bardzo ludzkim; iakoż z boleścią widział sączącą się krew i odszedł mówiąc do siebie tonem płaczliwym. *Dla czego tak niedowierzaiałym jestem?*

Agar

Agar nie przestał zwyczajnym sobie żyć tr bein, słoniąc przez uczucie litości od t go mie, sca na którym zaboystwo po-
pełnił. Pewnego dnia białąc nad brzegiem morza speszzył czoln w miedzi i on z natury swojej udzielanem si nowisku; przybli-
gnawszy go do lądu wszedł w nie-
go. Król nie myślałby u niego
wiedzieć m robić; iakoż Agar tak
zle nim robił, iż mimo wo i swo-
icy odbił od lądu i przymuszonym
się wdrzał od swojej u-
lubionej oddalić się Wyłpy; za-
pęd wody uniósł go w krot-
ce ją utracił z oczu, a rozboj-
nicy morscy opasowawszy łódkę
iego okrutnie obili go kłami i
zniewolili do noszenia musz-

Czytania Zabawne P

kietu. Po niektórych zdoby-
czach ciż rozboynicy sami za-
brani i na szubenicę skazani zo-
stali. Azar między niemi się
znalazłszy tę samę poniośł karę,
ale złe go powieszono. Ceru-
lik przez czas nieiaki biorąc go
za strach, poznał na reszcie z
ukontentowaniem iż to był czło-
wiek ktorego źle zaufano.
Zona Cerulika kazała Agarowi
opowiadać sobie swoje awantury;
on to z chęcią czyniąc, nadto
wielkie w niej ku sobie wzbudził
politowanie; lecz nazbyt był wspa-
niałomyślny i wdzięczny, aby
praw gościnności nadużyć miał.
Porzucił ten dom i o żebranym
chlebie zapuścił się do Konstan-
tynopolu. Muzulmani zazwy-

czay są miłosierni; iakoż zebrał
sobie na tey podróży cokolwiek pie-
niędzy, ktorymi przez czas nie-
iaki swoje opędzał potrzeby. Pe-
wnego dnia przechodząc się oko-
ło meczetu spostrzegł człowieka,
ktorego zaryły nie były mu nie-
znaiome; drugi także z zadzi-
wieniem i oraz z radością nieia-
ką nań spoglądał; po długim na-
myśleniu się co by to był za ie-
den, a niemogąc go sobie przy-
pomnieć, szedł swoją drogą, gdy
się uczuł tkliwie uściśnionym
przez tego nieznaomego. „ Na
„ Mahometa przysięgam, zawo-
„ łął, zdaie mi się iż ieśteś ten
„ sam, ktory mi nożem sztych
„ zadałeś: niech Niebo na cię
„ zlewa błogosławieństwa swoje

„ i niech nasz dobry Prorok w
„ swym świętym umiesci cię
„ raju.

Agar nie wiedział, czyli ten
człowiek z niego się uragał, lub
też krom żartu tak mówił; czy-
li był z rozumu obranym, lub też
przy dobrych zmyślach; albowi też
szuką nadrabiać, aby go łatwiej
podeysć; znał ludzi, to iść, wie-
dział iż po większey części są o-
bludnikami, oszustami, zabobon-
nemi i chciwemi zemsty; a za-
tym wyobrażenie jego zdając mu
się słuszne i w tey mierze pe-
wne, zaczął uciekać, kiedy ten
człowiek przytrzymałszy go
rzekł mu: „ Moy kochany przy-
„ iacielu, dla czego przedemną

„uciekasz? Przyśłużyłeś mi się,
 „pozwól przynajmniej abym
 „ci okazał dowody wdzięczno-
 „ści mojej „i to mówiąc; we-
 tknął mu w rękę kielkę pełną
 złota. Agar na tak szlachetne
 zdumiały dziwaństwo, nie wiedział,
 czy go czcić i wielbić miał.
 Rufus, to było imię jego, sądząc
 z powierzchowney Agara posta-
 wy o zadumieniu w którym po-
 grążona była dusza jego, rzekł
 mu: „Jakto! dziwniesz się iż
 „ci dobrze czynię po odebra-
 „nym od ciebie dobrodziejstwie?
 „Niestetyż! czyż można kiedy
 „nazbyt być wdzięcznym?
 „Całym moim majątkiem doku-
 „piłbym się korzyści zawiera-
 „nia przyjaźni z człowiekiem

„ który mi chciał odebrać życie
 „ bez powodowania się duchem
 „ zemsty, nienawiści, i nadziei
 „ zdobyczy; albowiem nieuczy-
 „ niwszy tego przez żadną złą
 „ pobudkę, potrzeba aby to
 „ czynił zagrzany miłością do-
 „ bra, gdyż w tym innego nie
 „ widzę środka, a człowiek ko-
 „ chający dobro aż do tego sto-
 „ pnia, nie mylnie wielkim jest
 „ człowiekiem.

Agar poznał przez te ośbli-
 wiają mowę, iż miłość cnoty
 za obrębów posunięta, może się
 stać szkodliwą, przeto lękając się
 antuzyazmu Rufusa, niechciał się
 wymowić, lecz przeciwnie win-
 nym się bydź osądził, przedsta-
 iąc na wyznaniu, że go dla swej

własney zabił bezpieczeńści; że bywszy prześladowanym od ludzi przeto, iż błędliwe ich nie chciał przjąć zdania, widok tak dziwnego stworzenia obruszył go i razem trwogą przeniknął; że iąwszy się szrodku naybezpieczniejszego i naykrotszego, zabić go przedsięwziął.

Filozof Rufus nie mógł iego ganić pobudki, lecz będąc filozofem a zatym ciekawym, iak są wszyscy, oświadczył chęć nieiakką dowiedzenia się rozmaitych Agarowi zdarzonych przypadków. Kto wiele nieszczęść wycierpiał, lubi ie drugim opowiadać; albowiem w pomiar wynurzania onych istotną czuie ulgę, a pożalowania i pocieszenia od słuchaczow

od-brane, niei ko strapionego serca
 ofiudzaia boleść ; lecz pociefze-
 nia te powie kto, samemi tylko
 dzieia się słowy. Prawda ; ale
 słowa w takowym razie dla nie-
 szczęśliwego bardzo wiele znaczą,
 gdyż aby go tylko poź łowano,
 zawsze z swoich kontent jest słu-
 chaczow.

Nieszczęsny Agar z chciwością
 chwycić się sposobności wzbu-
 dzenia ku sobie politowania, o-
 powiadał mu, iak swoje utracił
 koronę ; iak od rozpustnych nie-
 wolników był wysłanym ; iak
 go przymuseno do wydzielenia
 dziesiątej części zarobku swe-
 go Monrşe, którego nieznal ;
 iak zwołowany był do usapnienia
 dziesiątej części majątku swego,
 dla nieumiętłego Dervişa ;

toż samo dla Bafzy, który po-
 dług prawa przetrzonego ra-
 czej powinien był iemu świad-
 czyć, będąc od niego bogatszym;
 iak potym kilku haitaiow w go-
 spodę przwinąć musiał; iak go lu-
 piono i obito zato, iż powie-
 dzał się byź mshometaninem;
 iak go lupiono i obito przeto, iż
 powiedział się byź schyzmasty-
 kiem; iak chcąc zbawienne mu
 czynić obrzezanie miałemano od-
 kryć, że jest wiary odstępca; iak
 chcąc się z tego wymowić, był
 na wpół wbitym, nassachawizy się
 wpród bardzo pięknego maho-
 metanńskiego karcenia; iak zdęty
 był z pała przez rozbojników
 morskich, którzy zato iż nie był
 sekty A ego w morze go wrzucili;

jak do pewney przylądował wyspy, na ktorey napotkawszy Rufusa przebił go: jak wsiadłszy w łódkę niefortunnie odbił od lądu, i od rozboyników morskich wziętym został; jak potym od uczciwych ludzi zabrany niesprawiedliwie był powieszonym; jak uczciwy cerulik wzięwszy go zrazu za strach, wykurował; jak żona tego cerulika zbytnią ku niemu uniósła się litością; jak uszedł iey pożądliwości; nareszcie, jak ożebzanym chlebiedo Konstantynopola się zapuścił.

Te opowiadanie krasił bardzo pożytecznymi i filozoficznymi uwagami: te ziednały mu szacunek i podziwienie Rufusa, który lubo mędrzec, był bogatym

i lubił rozkoszy i dobre wino, które piał mimo zakazu Mahometa. Takim był ow Rufus, który z Agarem ściłą zawarł przyiaźń; tenże sam czynił Krola wielkim filozofem i nauczył go poznać serce ludzkie.

Mahometanin ile człowiek partykularny bardzo jest szczęśliwym, zaś ile dworzanin nader nieszczęśliwym. Partykularny używa swobody więkzey, rozciągleyszey i prawdziwszey, niż niegdyś dawni używali Rzymianie. Podobny od owego który nazbyt oddalony od słońca, słabo tylko iego czuie promienie; jeżeli dobroczynności z ciepła słonecznego pochodzące aż do niego niedochodzą, nie jest też na-

zbyt jego wielkim ómiony bla-
skim, ani szkodywmu jego pro-
mieniom razony wpływaniem; iā-
kożkolwiek żywe są jego promie-
nie, nazbyt długi mają przebieć
frzodek aby mu zaszkodzić mo-
gły, zamiast że ten który ma
honor blisko t'y znajdować się
planety, uważa wszelkich przez
nią skutkowanych dobroczynno-
ści, ale też wyśławiony jest na
wszystkie nieśtalości i szkodliwe
wpływanie, które z tego stra-
żnego pochodzą imoga słońca,
a słońce to bardzo jest nieśtale
i nader niebezpieczna czcić ie
zbliska.

Agar w pierwszym znajdował
się razie, a może chciałby był
znajdować się w ostatnim; tak

to lu
ia, le
Rufu
twoje
się p
tak
ktory
tych
i da
fotia
dy tr
ceny
Z
nicz
fowa
ciało
czył
rozu
nab
ny n

to ludzie ślepotą uwiść się da-
 ią, lecz wiparty mądrymi radami
 Rufusa i znajdując uszczęśliwienie
 swoje, prześłał na przypatrowaniu
 się przywarom wielkich Panów,
 tak dla poprawienia się z tych
 którym niegdyś podlegał, iżko też
 tych którym teraz był podległy,
 i dla sprawowania się z mądro-
 ścią i przezornością, gdyżby kie-
 dy trafem szczęśliwym przywro-
 cony został do Korony.

Zabrał znajomość z siarym Ja-
 niczarem, który niegdyś był Pań-
 stwa Ottomańskiego twierdzą;
 ciało jego okryte bliznami zare-
 czyło jego waleczność; zdrowe
 rozumowanie i wiekiem długi
 nabyta roztropność, z przyrodzo-
 nym złączona mąstwem, do-

świadczonego w nim okazały wo-
dza. Ten zacny i cnotliwy
człowiek widział z zmartwieniem
iako pierwsze urzędy i dostoi-
stwa w Państwie sprawowaniem
nikczemnych stworzeń, iako to
Rzezańców, Niewolników, i Re-
negatów były znieważone; wi-
dział z boleścią, iako tłum niewia-
stworzonych raczej, aby w głę-
bi saraiu zapomniane były, niż
aby całemu Państwu nadały pra-
wa, zrzędnie swym powodując
panem, samowładnie pierwszymi
zarządzał dostoięstwem.

Takim był przyjaciel, ktore-
go sobie Agar obrał; wnet przez
niego w interesach politycznych
zostawszy oświeconym, obydwu
wraz z Rufusem nikczemną za-

wieść
intryg
roztra
nie m
dzieć
Dwo
walo
wzdr
bycia
nego
stwą
biac
wiek
szko
U
Bafz
mu
rzed
nie
na l

wieść Dworzanow, ich zabiegi i intrygi pogodnym i stoicznym roztrząsali okiem; iednakowoż nie mogli bez obruszenia się widzieć, że życie ludzkie tymże Dworskim tak małym się zdawało rzeczą; i do prawdy nie wzdrygali się bynajmniej dla nabycia pieniędzy lub jakiego marnego tytułu, poddać się w niesławę na resztę dni swoich, gubiąc i zatracając częstokroć człowieka który im do tego był przeskodą.

Uduszenie Wezyra, wygnanie Bafzy, wylupienie oczu mężnemu generałowi, najmniejszy są rzeczy, które ambitni układają niewolnicy; widzieć częstokroć, na hańbę Monarchow wschodnich,

nikczemne stworzenia niemają-
ce inney zalety, iak zuchwałość
wyuzdaną, postawę przyjemną
z przyrodzenia darow, i szalbier-
stwo dokonane, wzniecające ro-
kosz i z rąk Sultana wyrywające
wodze Państwa. W takich kra-
jach mają Filozofowie z czego
czynić uwagi; iakoż słary Jani-
czar, Agır i Rufus czynili bar-
dzo wyborne; słary Janiczar zło-
rzeczył w duchu Państwu wzy-
wając Mahometa. Rufus opła-
kiwał opuszczoną cnotę układając
systemata. Agır będąc Kołem
i dostrzegając w postępkach Sul-
tana wady od siebie samego po-
pełnione, nie przestał na rozmy-
ślanu, ale chciał przeciwko bez-
prawiom pisać; lecz pisać jest wy-
stę-

stępkiem. Zamyśleniego wysłodzi-
 fzy na iaw, z prowadzony był
 do więzienia przeznaczon go by-
 strym Państwa Ottomańskiego ro-
 zumom. Agar co moment spo-
 dziewał się znowu byż na pal
 w tym; lecz obchodzone się
 z nim lubo z surowością iednak
 i z dobrocią. Starv Janiczar i
 Rufus często go odwiedzali; nie
 małe uczuli ukontentowanie fly-
 sząc go bardzo dobrze rozumu-
 iącego sposobem wcale godnym
 znającego się na sercu ludzkim
 człowieka, co przez nieszczęścia
 doszedł owej stałości umysłu, kto-
 rey stateczna udzielić nie zdo-
 ła pomyślność. Miły w posiedze-
 niu przeplatał pożyteczne z przy-
 jemnym; to wesoly i zabawny,

podobny Demokrytowi śmiał się z słabości ludzi za szkodliwemi uganiających się honorami, które pod zwodniczymi bogactwami pozorami, nayokropniejszy i niepochybnie ukrywają niebezpieczeństwo; to iak drugi Sokrates gorzko utyskiwał na okropne błędy, do których popełniania chciwość znażenia szczęścia przywidzianego, i poświęcenia mu życia i spokojności swego sąsiada, staie się ludziorom pochopem. Ci, rzekł, którzy zarzynali ludzi na ofiarę kawałom drzewa lub kamieni, więkzey nie popełniali zbrodni; i wilk pożerał owcę, nie iest bardziey krwi pragnący iak ow gatunek ludzi zawżze zaizuszonych; inną razą roztrząsa-

iąc zrzodio wyflępkow, spofirzegł
 że zabobon iest nakłztalt pufzki
 którą Bógowie dali Pandorze.
 „ Jak tylko, rzekł, ludzie unie-
 „ śi się głupią ciekawością do-
 „ chodzenia tajemnych myśli
 „ naywyższego, i nierozumną
 „ próżnością ogłaszania nam ich
 „ z przyśadą, natychmiast przy-
 „ walenie boli wiel częściami,
 „ których sami fiati się twor-
 „ cami; odtąd mliwość stała się wy-
 „ stępkiem i nie można było tyl-
 „ ko za dyspensą kochać; ztąd lu-
 „ bieźność, cudzołóstwo i kazi-
 „ rodziło; odtąd duch właściwo-
 „ ści opinował serce ludzkie;
 „ ztąd żądza przodkowania in-
 „ nym i piekielny wynalazek
 „ wszelkiego rodzaju frzodkow

„ dla dopięcia swego zamyślu;
 „ ołtał chciwość panowania nay-
 „ większą stała się człowieka
 „ namiętnością ; ztąd tyrania ,
 „ ambicya, pycha , nieposłuszeń-
 „ stwo, bunt y i woyny ; ztąd
 „ fanatyzm oyciec wszelkich
 „ klęsk i nieszczęść , który iest
 „ przyczyną , że byłem zbity,
 „ lupiony , na pal wbity , w mo-
 „ rze wizucony , i który iest
 „ przyczyną że Rufusa puinałem
 „ przebiłem, Na te słowa z
 gniewu rzuciwszy o ziemię banią
 éklanną , którą w ręku trzymał ,
 znalazł się w boru o bok starca ,
 z: sprawą ktorego wżysfkich tych
 doświadczył przygod , ktore go
 poprawiły. Rozumiał zrazu ,
 że to sen , lecz starzec rzekł

mu : „ Widzę, co sprawuje two-
„ ie zadumienie, rozumiesz, iż
„ dalekie zwiedziłeś kraie i wie-
„ le czasu na to łożyłeś; ale
„ mylisz się w tym; przypo-
„ mniew sobie iż psy twoje za-
„ częły gonić ielenia, gdy u-
„ sta twoje dotknęły się tey ba-
„ ni; a teraz nie są jeszcze odzie-
„ sięć kroków od ciebie; a więc
„ wiele w krótkim czasie naby-
„ łeś doświadczenia, i iakom ci
„ przepowiedział, więcęcy czym-
„ siś teraz jesteś, niż przed
„ dwiema byłeś minutami; al-
„ bowiem nauczywszy się poznać
„ serce ludzkie, będziesz mogło
„ przeszłości sądzić przez tera-
„ zniejszość, a o przyszłości
„ przez iedno i drugie; a za-

„ tym nie zwiodłem cię. „ Po
tych słowach zniknął, a Agar
powróciwszy na tron, z zadumie-
niem swoich poddanych a umar-
twieniem Dworskich przez swoje
mądre postępek, chwalebnie pa-
nował.





UPRZEDZENIE

SZMIESZNE.

PRZYGODA PRAWDZIWA.



ZYIEMY w wieku, w którym bardzo mało się znajduje owych skrupułek, któreby oświadczenie miłości urażać miało. Wzryśko co głośniejsze z ukontentowaniem przyjęte bywa, i nigdy niewiaśty o to się nie gniewają, że

się im nadśkakuje Słodocy, które słyżą, stała się dla nich ty-
 łaż dowodami zacności; i godne
 nawet przebaczenia; jeżeli kiedy
 trochę nazbyt są dowierzającami.
 Lecz co im się wybaczają, nie
 można przepuścić męszczynom,
 i nic nie maś nieznośniejego,
 iak widzieć niektórych tak uię-
 tych sobą samemi, iż wierzą, że
 nie maś serca, któreby pięknym
 ich przymiotom oprzeć się zdo-
 łało. Jest to szmieszne uprze-
 dzenie, którego częstokroć dro-
 go przyplacają, iak następująca
 nam okaże przygoda.

Pewny młody Szlachcic, kto-
 rego żądza zwiedzenia obcych
 krajów w bardzo młodym wieku
 uniośła z Paryża, powrócił po sze-

ścio letniej podróży da obięcia wielkiej sukceſyi ſpadley na niego po śmierci O ca, przed wyjazdem iego zdarzoney. Znalazł ją znacznie powiększoną przez przyłączenie do niej ſubſtancyi fryjowſkiej, w niebytności iego przez opiekunow za niego cbiętey; że zaś z wrodzoney ſobie ſkłonności lubił okazałość, a wielki majątek, ktorego za powrotem ſwoim ſię widział Panem, podał mu ſpoſoby dogodzenia teyże chęci, zaraz w dzielne cugi i paradne ſłofobi' ſię poiazdy, przywłaſzczając ſobie tytuł Margrabiego i czyniąc wydatki, ktore go nie długo zoſtawiły nieznałomym.

Był ulatnym i niezbywalo mu na rozumie, lecz zdawał się zawsze tak kontent z swej osoby, iż widząc go tak ujętym sobą samym, niepodobna było nie umniejszać szacunku, któryby dla niego bez tey przywary miano. Miał niektóre wykwiłtne sposoby postępowania, które nieiakościły inne z przyrodzenia wzięte dary. Udawał aż do samego głosu w mowie; a tuszając sobie dumnie iż żadney nie ma kobiety, ktoraby nań spogryźć mogła nie będąc żywo przejętą jego ofobistemi przymiowami, rozumiał iż tak dobre o nich, jak sam był powziął, podług mniemania, gdy nigdy o iakiś cudzoziemskim, na którym się zatrzymał, nie

wspomni daorze, bez upiękrzenia swojej powieści tajemnymi z daniami naypierwszey znakomitości mianem miłośkami. Znakomitość i dostojność naybardziej go derżyły; te to były jego ponętą; a iako wiekie czynił wydatki, summo żniąc, nie było mu trudno znaleźć przystęp do niektórych Dam dworskich, które czyniąc sobie uciechy z jego próżności, bynajmniej się o to nie gniewały, iż miały zawsze kogoś na dorędziu do towarzyszenia sobie we wszystkich rozrywkach. Był okazały w każdej rzeczy; wszystko, naypożyteczniejsze nawet kleynoty jego, nader wielkiey były ceny.

Wdał się pomiędzy mło dyc
Paniczow rownego wieku, dośtoy-
nością lub wydatkami znakomi-
tych. Tamto dopiero opowia-
dał otwarcie o szczęściu, które się
chepił, iż miał około pięci pię-
kney w swoich podróżach; i aby
mu tylko dano pochop mowie-
nia o pięknościach z ktoremi po-
swym prześtawał powrocie, nie
omielzał nigdy mówić w tej
materyi z maną dającą do zro-
zumienia, iż mło przyięty by-
wa od tych ktore n ywięcey ma-
ią zacności i dośtoeństwa.

Pewnego dnia, gdy z niekto-
remi przyjaciółmi wieczerał,
ktoś nakształt lokaja bez libe-
ryi przynosił mu bilet i wyszedł
natychmiast nie czekając ani od-

powiedzi ani mówiąc od kogo był przyślany. Margrabia odpieczętowawszy bilet i przeczytawszy go po cichu rzekł z uśmiechem oznaczającym człowieka uradowanego, iż również w Paryżu iak gdzie indziej jest szczęśliwym. To dosyć było mówić, aby dać do zrozumienia, że bilet od ktorey Damy był przyślany. Udawał dyskretnego niechcąc go z razu pokazać, lecz po skończoney wieczery żądzą opowiadania swego szczęścia uniesiony, nie było żadnego w całym posiedzeniu, ktoregoby nie wziął na stronę końcem powierzenia mu treści biletu, który w tych wyrazach był pisany.

„ WMPan tak pięknych po-
 „ siadaśz przymiotow i talen-
 „ tow, iż niemoż a się wstrzy-
 „ mać od mówienia WMPanu,
 „ że więcey niż sam wysłisz,
 „ czynią wrażenia i skutku na
 „ umyśle tych wszystkich kto-
 „ rzy szczęście mają widzenia
 „ go. Nie jestem iedyną, kto-
 „ ra tego doświadczam; ale
 „ mogę zapewnić, iż nayb r-
 „ dziey niemi jestem przeniknio-
 „ ną. Od WMPana zależć bę-
 „ dzie tej prawdy odebrać dowo-
 „ dy; lecz przyzwoitą jest rze-
 „ czą wiedzieć przody, czy miło
 „ przyjmiesz te moje uprzedza-
 „ iące oświadczenie. P się iu-
 „ tro po odpowiedź, podług kto-
 „ rey potrzebnych imię się irzod-
 „ kow,,

Każdy powiśzował mu szczęścia, które go czekało; a pochwały które mu czyniono tak dalece jego próżność napułyły, iż nie inszego w ołobie która z nim przyjaźń zawrzeć chciała, iak Xięźną iaką sobie wyobraził. Po odeysciu przyjaciół których sówicie częstował, przepędził część nocy w przeglądaniu się w zwierciadle, dziwiąc się stokrotnie swojej piękney postaci, i niewątpiąc bynajmniej o pożądaney pomysłności we wszyfikich które zamyslał przedsięwziąć zdobyczach. Nazajutrz tenże sam okay dosyć rano powrócił nosząc mu drogi bilet, w którym Nęknosć dając mu poznać, iż niecierpliwość obcowania z nim

nie dozwoliła iey czekać na re-
pons, wymieniła mu godzinę i
mieysce schadzki na wieczor.

Odebrał go z niewymowną ra-
dością, a odpisawszy nań sposo-
bem naytkliwszym dziękując swey
nieznajomey piękności za tak
wielką łaskę, odesłał lokaia, kto-
rego nad iemnie się starał na sło-
wo wyciągnąć. W tym naybo-
gatsze kazawszy sobie dać suknie,
przybrał się iak nayokazaley, i po-
iechał w tym stroiu do tychże
samyx przyjaciół, którym po-
wierzył był pierwzv bi'et, gdzie
miał ukontentowanie się, szcć sobie
mówiących, iż łatwo znać po
nim człowieka w miłości szcczę-
śliwego. Wyznał im schadzkę,
nie chcąc jednak wymienić iey
miej

mieysce, i nieomieszkał w naznaczoney stawić się godzinie. Lecz nie zastał żadney niewia-
sty dosyć okazałego pozor, aby się o iey zabiegał łaskę; a do-
tyć długo naczekawszy się, ipo-
firzeł lokaja co tchu z nowym
przybiegającego biletem.

Lubo iuż dosyć późno w noc
było, miał iednak dobre oczy do
przeczytania go. Napelniony
był wymowkami, że goście nie-
wczas nadeszli przeszkadzają iey
danego dotrzymać słowa. O.
świadczała mu oraz iak wielce
przezto jest zmartwiona, z za-
pewnieniem, iż nazajutrz więcej
mu uftnie powie, iakakolwiek-
by też mogła się nadarzyć zawa-
da. Ten bilet wielce pocie-

szyl Margrabięgo. Sądził przez
niego gości, o których mu
wspominała, że nieznajoma jego
piękność nie byłaby osoba ni-
wyższego d. f. o. n. i. w. a, i ta myśl,
tak przyjemnie leżąca jego im-
bięją, przeszkodziła mu żałować
czasu próżno na czekaniu na nią
stracił.

Nareszcie szczęśliwy nadstąpił mo-
ment. Margrabię na ow czas wła-
śnie przyrzec się znajdował, kto-
rą z wielim izemraniem niektó-
rych przegrwałących porzucił,
da udania się na miejsce nazna-
czone; lecz mimo jego pospie-
chu, uprzedzony był od Damy,
która od kwadransu nań czekała
w towarzyświe jedney tylko dwo-
rzanki. Wyrzuciła mu zaraz

ęgo opiekę dla Damy, którą dla swego charakteru i uprzedzającego oświadczenia się, co mu czynić raczyła, zaś guie rzeczy aby on pierwszy się na miejscu schadzki znalazł, nie dając iey tak długo na się czekać. Przydała potym z przyzwoleniem, iż śnać chciał się zemścić z tego, że dnia poprzedzając go nie stawiała się na słowie, i ciągnęła rozmowę z tak wielkim dowcipem, że od tej chwili Margrabia stał się naysrozkochańszym z ludzi. Zaklinał ją na szacunek iey płci winny, a szczególnie na ow, którym dla iey ołoby był przeięty; aby mu twarzy nie zakrywała; lecz wystawiła mu na to, że za wieleby się ważyła, odkrywając

się, nimby o iego dyskrety i o prawdziwych serca sentymentach była zapewniona. I t k przy-muszony był poprzeftać na dzi-wieniu się iey kształtney kibici, włoſom płowym i nayspowabniey-zym oczom.

Dama mocno się chlubiła z trudności, którą miała w ukry-waniu się przed ſwemi ludzmi, aby na mieyſce umowione w ſiwkrze przyiechać mogła; a zapewnie-nia przyiaźni rownie tajemney iak tkliwey, które wzajemnie ſobie czynili, zakończyły się przez galanteryą, która niezmiernie Margrabiego zadziwiła. Miał rękawiczki z franzlami, ktorych kolory przedziwnie były dobra-ne. Dama wzięła z nich jedną

i kazała ją z sobą wziąć służący w zamiarze robienia sobie garnituru z takich kolorów, który na znak miłości ku niemu nosić chciała. Wszelkich użył sposobów dla otrzymania, aby go tym uczcila zleceniem, mniemając się obligowanym być do tego za łaskę, którą mu czyniła chcąc w czymkolwiek mu być podobną; lecz daremne były prośby jego i nalegania. Dama uwzięła się koniecznie zatrzymać jego rękawiczkę, a zdjąwszy potym jedną z swoich, rzekła mu: że chce mu dać zadatek przyjaźni. Margrabia natychmiast zachwycony na widok ręki przedziwnej piękności; a tuszając że zadatkiem przyjaźni, o którym

mu mówiła, miało być pozwolenie pocałowania tej pięknej rączki, nie bez uszanowania sto-krotnie przyciskał ją do ust swoich. Dama skromnie ją odciągnawszy, zdjęła dyament z swego palca prosząc Margrabiego, aby go nosił na wieczną pamiątkę sentymentów, ktoromi piękne jego przymioty ją ku niemu natchnęły.

Podarunek takowy przejął Margrabiego zadumieniem. Dyament zdawał mu się być wielkiej wartości; i rozumiał że bez popełnienia nieobyczajności, odmówić go może; lecz Dama koniecznie domagała się po nim, aby go przyjął, tak dalece iż przymuszony był włożyć go na

Sam koniec swego palca. Kon-
wersacya ich trzeźwiej przez czas
niełania się ciągnęła, w przecią-
gu ktorey Dma zawsze tak
wielkie światło rozumu okazała,
iż naynieczulżeg b lab; żywym
ku sobie zaięta miłości pł mne-
niem; a n-reflecie aby nie rozu-
miał, że dawa wrzuczenia serca ie-
go potrzebuie inney rzeczy procz
iey własney osoby, pozwoliła mu
zerwać z nią związek przyjaźni,
ieżeli ją znalazie szpetną, gły
dostatecznie go pozna wż, odkry-
ie mu twarz swoię i powie, kto
ieft.

Na reflecie rozstali się, a Mr ra-
bi; ż dawa spos bami nie mogł
u-rosć powtorne z nią widze-
nie się aż za trzy dni. Oprócz

ośtrożności, na ktorey iey się mieć potrzeba było, obiecała się na ten wśzystek czas to na uczty, to na gry, to na inſze rozrywki, ktore iey nie pozwalały sobą rozrządzać. Podał iey rękę dla odprowadzenia aż do fiakry o ſto krokow od tego miejsca na nią czekającej. Zezwoliła na to, lecz z tak wyraźnym przykazem, aby za nią nie ſzedł, ieżliby niechciał na zawſze ją utracić, iż nie mógł się na to odważyć.

Te trzy dni bez widzenia ſwojej piękney nieznałomey przepędzone, ſtały się dla Margrabiego wiekiem. Odebrał iednak od niey bilet, ktory powiększając miłość iego, podwo-

il oraz niecierpliwość oświadcze-
 nia iey swej namiętności zapa-
 lu. Z tym wszystkim nie mogli
 żadną miarą wstrzymać się od
 dogodzenia proźności swojej, wy-
 stawiając przed oczy Dam z kto-
 remi nayczęściej przebywał, dy-
 ament który wisiał na samym koń-
 cu palca. Miano sobie za ucie-
 chę mówić mu, iż to nieomyl-
 nym jest faworu ktorey piękno-
 ści dowodem; a on wymawiał się
 z tego sposobem dającym do po-
 znania, iż bynajmniej o to się
 nie gniewa, że temu dają wia-
 rę. A co go ieszcze więcej za-
 chwyciło, to to, iż Jubiler,
 który mu już wiele kleynotow
 był dostarczył, ofiarował mu za
 niego sto piędziesiąt Luisow, chcąc

się nim przyfluzzyć pewney osobie która właśnie dyament takiej wartości u niego była obfelow. a. Przez to zupełnie przekonaniem został, iż Dana, która go takim podarkiem udarowała, jest jedną z raczko-niistych; a niechcąc mieć wstydu brania upominku bez wzajemnego świadczenia, kupił kosztowny naszyjnik perłowy za pięć tysięcy Liwrow, końcem odpowiadania hojności i galanteryi swej nieznajomey.

W dzień umowioncy powtorney schadzki tak wczesnie się stawili na miejscu, iż wszelkie odebrał skrzętnemu kochankowi przynależyte pochwały. Stokroć jej przysięgał, że umrze w state:

czney ku niey trwając miłości;
a tym czasem, nim na zupeł-
ne iey nie założył sobie zaufa-
nie, zaklinał ją, aby też od nie-
go lichy nieprzełamany przy-
wiązania ku niey przyjąć raczy-
ła zadatek. Ledwie Dama zo-
czyła naszyinik perłowy, gdy
mocno urażoną takowym się po-
kazała podarunkiem. Chciała na-
tychmiała nazad wsiadć do kare-
ty, lecz zapamiętały Kochanek o-
świadczył iey w naytkli-
wzych wyrazach rozpacz, w kto-
rąby go odmowienie wprawiło, na-
kłonił ją nareczcie do przyięcia o-
nego, tak dalece, iż nie pozostało
mu tylko skrupuł i podeyrzenie
zawistnego iey męża do zbia-
nia, którym się ieszcze wyma-

wiała. Albowiem mąż iey, iak mowiła, był to człowiek który złe o niey ztąd powziąłszy mniemanie, wielkiegoby narobił hałasu, gdyby się ważyła nosić naszyinik, iak Margrabia życzył. Lecz iako na wszystko jest sposob, tak i na uprzątnienie tey zawady wynalazł się skuteczny frzodek. Margrabia doradził iey wynaleść jednę z owych kobiet, którym takowe kleynoty się powierzają końcem roznoszenia ich na sprzedaż; ta miała pod czas samego obiadu przynieść go do niey i nie drogo zaceniac nakłonić męża do zezwolenia na kupno ónego. Bynaymniey nie wąpili, żeby ta sztuka nie miała się udać; iakoż Dama obiecawszy ze

swoiey strony wszelkich użyć sposobów dla ukontentowania Margrabiego, przyszła na trzecią umowioną schadzkę, naszyjnikiem ozdobioną.

Margrabia zawsze gorąco nalegał o widzenie iey twarzy, lecz to był fawor, który przez zwłokę miłszym uczynić mu chciała; a że mu zawsze oświadczała wielką chęć zawierania z nim nayściśleyszey i naystateczniejszey przyjaźni, nie mógł się żalić o to, że zupełnie się o i go zapewnić chciała baczności. Oboje Kochankowie przy rozstaniu się nayżywsze sobie czynili oświadczenia, odkładając resztę tego co sobie ięzzcze mówić mieli, nazajutrz, ieżeliby

tylko, rzekła Dama, Margrabia
 przyść mógł na schadzke; oczym
 bardzo powątpiewała, będąc prze-
 strzeżoną; że się obiecał nie-
 ktorem Damom na grę, z których
 iedney nader kosztowne przema-
 czył kamienne xiązki ktore ro-
 bić kazał. Przyznał się do gry
 umowionej, lecz co się tycze
 kamiennych xiązek; rzekł: iż ia-
 kozkolwiek są piękne; nikogo iak
 tylko siebie samego, lożąc na nie,
 nie miał w myśli. Dama z u-
 porem obstawiała na swoim, że
 bardzo dobrze o tym iest uwia-
 domiona; wszakże nie mógł ina-
 czey iey uspokoić podeyrzliwość
 iak oddając iey xiązki kamienne
 do rąk.

Jako kochający się niewypo-
wiedzi nie w klejnotach, kazał
był ułożyć małych dyamen-
tów ułożyć na wszystkich czte-
rech rękach, a na końcu grafi-
zowej także jeden wielkiej war-
tości. Dama pokazała się z ta-
kiej uradowaną siłą, a zape-
wniając go o swojej wdzięczno-
ści, obiecała mu że nazajutrz
przynieść napalone rzeczami,
które bez wątpienia wielce mu
będą przyjemne. Dotrzyma-
ła słowa; a że to, co w nich
napisała domagało odpowiedzi,
sznorki kamienne pod czas kilku
ułożek z rąk do rąk poszły.

Pewnego wieczora, gdy się
dał końcem czytania wierszy,
które mu miłość sama dyktowa-

ła była, (albowiem nie trzeba tylko się kochać, aby stać się wierszopisem) Dama będąc wesołego humoru, rzekła mu żartobliwie, iż wszystkich Muz wzywać będzie aby równą mu płacić monetą; a że poezya mocne i wolne upoważnia wyrazy, będzie miał przyczynę cieszenia się z tego co w kamiennych znajdzie książkach. Margrabia chcąc korystając z iey wesołego humoru, po tysiąckrotnie powtorzonych miłości i wierności zapewnieniach zaklinał ją tak mocno, aby go dłużej nie pozbawiła ukontentowania widzenia iedyney osoby, dla ktorey mu życie miłe, iż na refzcie przyrzekła mu byź na zaiutrz około iedenastej godzinie
bez

bez zaślony w pewnym Kościele
który mu wymieniła; gdzie łat-
two ją będzie poznać po kubic
i garniturze, który piewczy
raz włożyć miała, z tychże fa-
mych złożony kolorow, z któ-
rych była frazła uiego ręk-
wicz-k. Przydała do tego, że-
by sobie nie sprzykrzył na nią
czekaąc, albowiem mieszkał
w dzielnicy miasta gdzie nie sly-
chać zegaru, a dawszy swoy do
naprawienia mogłaby się łatwo
omylić w godzinie, jak i tego
wieczora iej się przytrafiło,
przychodząc daleko późney jak
za zwyczaj na schadzkę.

Margrabia, który z niecierpli-
wości poznania przedmiotu swej
miłości, najmnieyże spóźnienie

Czytania Zabawne S

brał za wiek , prosił iey aby iego
wzięła zegarek , który oprócz
dyamentow , ktoremi koperta ze
wszech stron była osadzana , sam
przez się nader znaczney był
wartości. I tak już o nic więcej
nie szło , tylko aby rozrzadzić
sprawowanie się Margrabiego ,
który krotki iey miał uczynić
komplement chcąc do niey prze-
mówić , i odprowadzić ją do karety,
aby nie dadź do porozumienia
iey ludziom , iż iaka między
niemi stała się umowa. Tę sa-
mą przezorność zaleciła mu w
wizytach , ktore iey łatwo będzie
przyjąć , gdyż iey dom dla wszy-
stkich znakomitych osob jest otwar-
ty. Przez to przynajmniej , mo-
wiła , ukontentowanie mieć będą

widzenia się tym czasem, dopoki miłość pewnych nie wynaydzie im szkodkow do spółkowania sam na sam bez narażenia się. Margrabia zapewnił ją, iż nigdy nie będzie miała przyczyny żalenia się na niedostatek iego dyskrety, a ściskając ręce iey w swoich i tysiąckrotnie całując, naytkliwie i naynamiętnieysze iey prawił rzeczy. Odpowiedziała na nie sposobem bardzo uprzejmym; a sćiągnąwszy dyament Margrabiemu z palca, na którym nie na swoim bydz iey się zdawał mieyscu, chciała mu go na drugi włożyć, lecz obrączka była za ciasna; ścisłszy go nie co aby lepiej świecił, włożyła mu go na ten sam palec z ktorego go była sćiągnęła.

ła. Rozstali się iak tylko mogli naypoźniej, a co raz z mocniejszy nigdy nie przestania się kochać przedsięwzięciem.

Margrabia prawie zachwycony z radości poznania nareście swojej ulubionej nieznajomej, przepędził większą część nocy w myślach o szczęściu swoim, a gdy umowiona nadeszła godzina, kazał się na wymienione miejsce w nader okazałym zawieść ubiorze, który wszystkich Piękności nań ściągął weyrzenia; ale żadney między niemi nie spofirzegł, ktoraby nie co podobieństwa miała do tej którą szukał. Już nie daleko południa było, i już zaczął powatpiewać, aby mu dotrzymała słowa, gdy widział

wchodzącą Damę od koniuszego prowadzoną, za którą czterech szło lokaiów. Ta miała kibić iego nieznałomey, i garnitur z tychże kolorow, co mu nosić przyrzekła. Niepodobna wyrazić, jaką na ow czas przejęty został radością. Liberya była mu znajoma, i nie potrzeba mu było długo iey się przypatrzeć twarzy, aby wiedzieć, iż to była bardzo piękna osoba, wielką na pięknym świecie czyniąca paradę. Niski iey uczynił ukłon, na który mu bardzo grzecznie odpowiedziała; a gdy się zabierała do wsiścia, z uśmiechającą do niey przyśąpił miłą; lecz ona poważną się przyodziałwszy postawą, surowym nań rzuciła okiem. Rozumiał z ra-

zu iż umyślnie to czyni bądź dla
doświadczenia go , bądź przez
wzgląd na swoich ludzi: lecz po-
szepnąwszy iey do ucha cokol-
wiek tyczącego się ich miłoślek ,
tak przykrą odebrał odpowiedź ,
iż zważywszy , że na niektórych
kolorach w garniturze zbywało ,
i że Dama nie miała natzyinika
perłowego , którym się dotąd za-
wsze ozdabiała , przekonany zo-
stał oswoiey omyłce , i uścił na
fironę nie śmiejąc iey podadź rę-
kę.

Ten przypadek wielkiego na-
bawił go zmartwienia , ale spo-
dziewał się , że wieczorna ie uko-
schadzka , nie wątpiąc bynajmniej ,
iż gdyby niezbędny iaki interes
przeszkodził Damie znaleźć się

na zwyczajnym mieyscu, przyszedł mu przecie bilet; lecz nadaremnie do samey nocy czekawszy w niewypowiedzianej powrocił rozpaczy. Nazajutrz z rana więcej dwóch godzin przepędził jeszcze na mieyscu ktore mu Dama była wymieniła, ale i tą razą nie był szczęśliwszym. Kilku przyjaciół ktorych napotkał z tamtąd wychodząc, wzięło go z sobą na obiad. Zataił swoy fraszek, prawiąc zwyczajnym sobie sposobem niektore krotofilne powieści; a galanterya dyamentu ktory na końcu palca nosił, dawszy innym pochoch do mówienia, ieden z Kawalerów przypatrzywszy mu się, rzekł: iż poiać nie może, dla czego człowiek w

wszystkim tak okazały fałszywego
 przywa kamienia. Margrabia o-
 zięble mu odpowiedział, iż szkoda
 że na dyamentach lepiej się
 nie zna. Kawaler z bliska oglą-
 dawszy go, utrzymywał prawdę
 tego co mowił, oskarżając się za-
 łożyć o sto tuirow. Zakład przy-
 ięty, uznaniu znającego się na
 dyamentach którego Margrabia
 sam obrał poddanym został. U-
 dali się obadwa do Jubilera, kto-
 ry się nie wahał wyrokować na
 stronę Kawalera. Margrabia
 niczego mniej jak takiego nie-
 spodziewając się wyroku, pytał
 się go, dla czego mu za niego,
 niemaż temu jeszcze dni dzie-
 sieć, sto pięćdziesiąt tuirow dadź
 gniał? Jubiler odpowiedział, iż

prawda że mu bardzo piękny tym samym kształtem rzunięty pokazał dyament; ale jeżeli to ten sam jest pierścień, musiał go komuś nieuczciwemu powierzyć, który odmienił dyament. Tu Margrabia d piero sobie przypomniał, że Dama dość długo pod pretekstem włożenia mu go na inny palec w swych go trzymała rękach; a przydałszy do tego że odtąd więcej się nie pokazała, nie wątpił, iż to być musiała jedna z owych mało sumiennych Panienek, wszelkich używających sztuczności, aby łatwowiernych w zaślawnione im ułowić sidła.

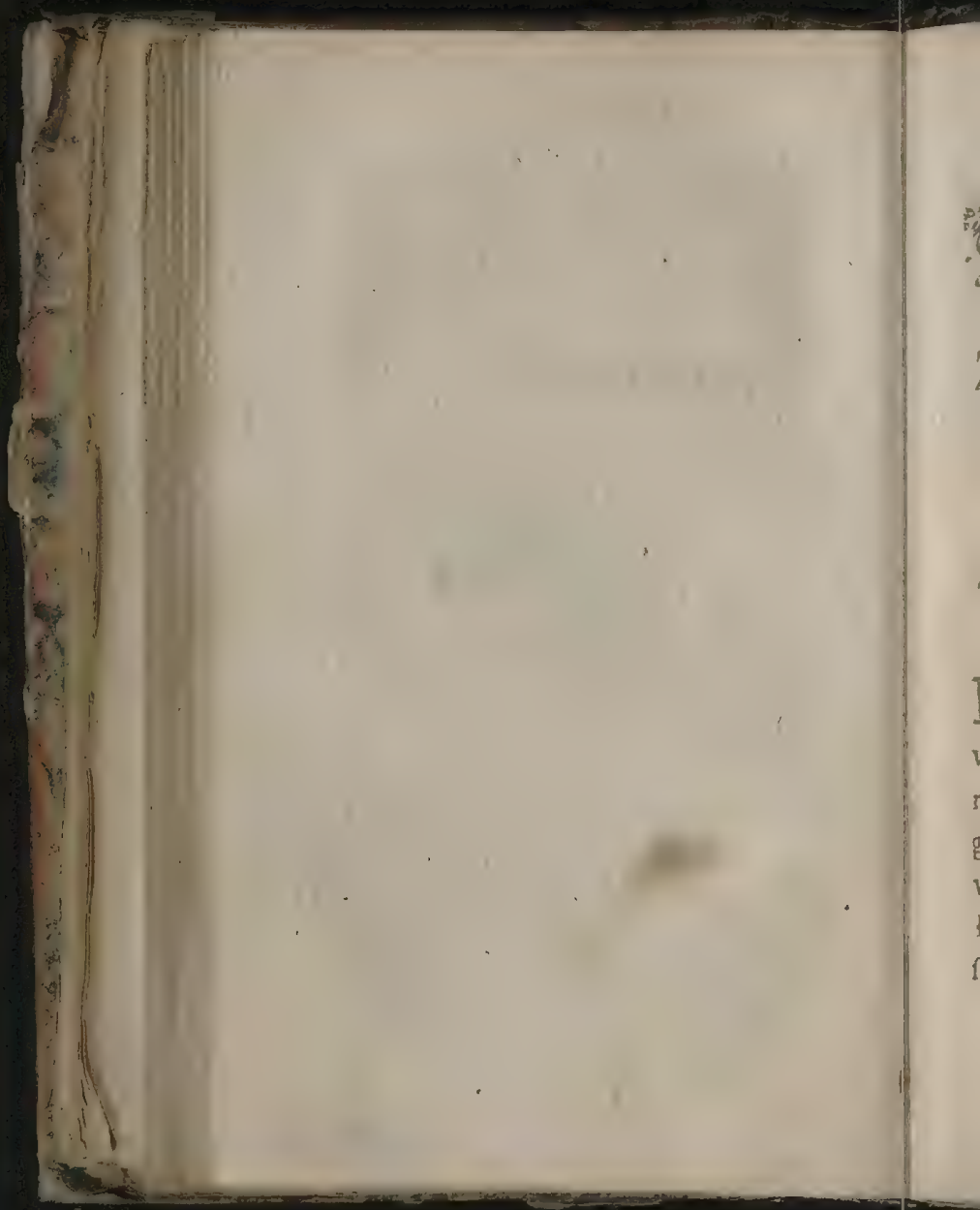
W rzeczy samej cała ta miłośna ze wszystkim ustatła schadzka i Margrabia munołożonych sta-

runkow nic o stracie, ktorey sztuczna prawdziwego dyamentu nabawiła go ponęta, wysledzić nie mogł. Itak przepadły perły, zegarek i kamienne xiążki: a co go ieszcze więcey obchodziło, flo luisow zakładu zapłacić musiał.

Takowe zdarzenia iakożkolwiek są trapiące, służą jednak za naukę, wstrzymując od powtornego głupstwa popelnienia; przynajmniej tak sądzić należy, iż, ieżeli przykłady nie są dosyć mocne same przez się, do cofania od przepaści, tych ktorzy puściwszy wodze chuciom swoim, ku niey dążą; własne doświadczenie, w pewnych życia przygodach a nade wszystko w podobnych tey którą opowiedzieliśmy, nabyte, powin,

poby wielu ludziom z błędnego
ich rozumu zdjąć załogę, a oso-
bliwie cwym zapamiętałym aby
nie mówić głupcom, którym nay-
mnieysze iakiey Damy przymie-
nie głowę zawraca.







ZWODZICIEL UKARANY.

POWIEŚĆ.



PANI Florzak podeszła Wdowa wielce bogata, miała nie daleko Paryża bardzo piękną majątność, gdzie przepędzała sześć miesięcy w roku. Największym iey było ukontentowaniem mieć zawsze wielkie u siebie zgromadzenie;

Projekt o naukę i sztukę. Prośba od królewskiego
do królewskiego wydziału szkolnego.

1. Prośba Wydziału Nauk i Sztuki (do królewskiego)
2. Prośba Wydziału Politechnicznego
3. Prośba Wydziału Lekarskiego
4. Prośba Wydziału Prawa
5. Prośba Wydziału Teologicznego.

Wice Prośba tytułu królewskiego, wydziału królewskiego tytułu królewskiego.

Projekt rozkładu nauki na Wydziałach i królewskiego

Do królewskiego Wydziału nauk, królewskiego tytułu królewskiego.

Do królewskiego Wydziału nauk, królewskiego tytułu królewskiego.		Nazwa	Przebieg
1.	Teologia i Literatury Polskiej, Ławnickiej i Przemysłowej.	Nazwa	Przebieg
2.	Teologia i Literatury Polskiej, Ławnickiej i Przemysłowej.	Nazwa	Przebieg
3.	Teologia i Literatury Polskiej, Ławnickiej i Przemysłowej.	Nazwa	Przebieg
4.	Teologia i Literatury Polskiej, Ławnickiej i Przemysłowej.	Nazwa	Przebieg
5.	Teologia i Literatury Polskiej, Ławnickiej i Przemysłowej.	Nazwa	Przebieg
6.	Teologia i Literatury Polskiej, Ławnickiej i Przemysłowej.	Nazwa	Przebieg
7.	Teologia i Literatury Polskiej, Ławnickiej i Przemysłowej.	Nazwa	Przebieg
8.	Teologia i Literatury Polskiej, Ławnickiej i Przemysłowej.	Nazwa	Przebieg
9.	Teologia i Literatury Polskiej, Ławnickiej i Przemysłowej.	Nazwa	Przebieg
10.	Teologia i Literatury Polskiej, Ławnickiej i Przemysłowej.	Nazwa	Przebieg
11.	Teologia i Literatury Polskiej, Ławnickiej i Przemysłowej.	Nazwa	Przebieg
12.	Teologia i Literatury Polskiej, Ławnickiej i Przemysłowej.	Nazwa	Przebieg
13.	Teologia i Literatury Polskiej, Ławnickiej i Przemysłowej.	Nazwa	Przebieg
14.	Teologia i Literatury Polskiej, Ławnickiej i Przemysłowej.	Nazwa	Przebieg
15.	Teologia i Literatury Polskiej, Ławnickiej i Przemysłowej.	Nazwa	Przebieg
16.	Teologia i Literatury Polskiej, Ławnickiej i Przemysłowej.	Nazwa	Przebieg
17.	Teologia i Literatury Polskiej, Ławnickiej i Przemysłowej.	Nazwa	Przebieg
18.	Teologia i Literatury Polskiej, Ławnickiej i Przemysłowej.	Nazwa	Przebieg

Projekt rozkładu nauki na Wydziałach i królewskiego

a że nikomu nie była zatrudnieniem; ówżem każdy u niej takiey iak u siebie używał swobody; dom iej zawsze pełen był gości.

Miedzy liczna kompanią u Pann Florsak znajdującą się, była Pani Mirande; iej córka i Hrabia d'Orvigny; rozpustnik pierwszego rzędu, nie znający ani zasad honoru, ani względów pięci żeńskiej winnych; nazywając zwodzenie tryumfem; człowiek tym niebezpieczniejszy, iż prawdziwym był Proteuszem, przebierającym się we wszystkie pozory uczciwości.

Panna Mirande była we dwudziestym roku wieku swego; postawa iej była zwodnicza, luba

mowi
 pięk
 niey
 świad
 bardz
 rzecz
 kczy
 wzru
 zarod
 dzo
 miłoś
 osoby
 Ba
 ścią
 rande
 nocy
 go p
 więc
 miot
 tam

mówić niemożna, aby miała być piękną. Hrabia zakochał się w niej, i odważył swoją ię oświadczyć miłość, zważywszy iż bardzo była tkliwą. W samej rzeczy czytanie romanów zmieńczyło serce Panny Mirande, wzruszając w nim namiętności zarod. Sentyment a Hrabiego bardzo dobrze przyjęte zostały, a miłość zupełnie odtąd tej młodej osoby zajął serce.

Bardziej miłością iak parnością lata trawiona, Panna Mirande sypiała mało, przepędzając nocy w zamyśleniu się. Pewnego poranku po bezsennej nocy więcej niż kiedy namiętnością miotana, zeszła do ogrodu, chcąc tam myślom swoim wolne pu-

ści. wodze. Jutrzenka ledwo ranny świt rozsiewać zaczęła. Hrabia także gwałtownie swą dręczony miłością, już się tam przechodził; skoro zobaczył Pannę Mirandę, szybkim do niej dążył krokiem; ta na widok jego w pierwszym poruszeniu nazad powrócić chciała, lecz nieznałomy jakiś wstrzymał ją powab. Pomieśzanie w które ją przytomność Hrabiego wprowadziło, odjęło jej mowę; bała się, pragnęła, sama nie mogąc ani pragnień swych ani bojaźni dociec przyczyny. Wzajemnie w siebie przez czas nieśmiaki wlepili oczy nic niemowiąc, lecz Hrabia, który nie był nowicuszem w miłości, widząc iż tu dogodna mu się podaie okazya,

okazywał, przerwał milczenie, a biorąc rękę Panny Mirandy ścisnął ją do ust swych przyciskał, czego mu zabraniać nie było w ię-
mocy. Prosił o pozwolenie ię-
towarzystwa: *Bardzo chętnie*,
rzekła, sama nie wiedząc co mo-
wi. Hrabia uniesiony radością,
znow zaczął piękną ię-
całować rękę. Słoby na ow czas czyni-
ła opór dla ociągania ię-
oczy ię-
zetknawszy się z oczy-
ma Hrabiego, w nich trawiący
ją czerpała zapal. Twarz ię-
cała w ogniu, serce z taką było
gwałtownością, iż ledwo odet-
chnąć mogła. W stanie tym na-
drżących się utrzymując no-
gach, usiadła na kanapie dą-
nowej, aby nieco odetchnąć.

Czytania Zabawne T

przyść do siebie mogła; lecz Hrabia rzucając iey się do nog, podwoił iey wzruszenie; tkliwie iego spójrzenia do żywego ią przejęty. Serce iey co raz bardziej śródkiem napawało się rozkoszy nektarem tak dalece, iż już otaczających ią rozeznąć nie mogła przedmiotów. Ten nieład zmysłów i duszę iey ogarnąłszy, sprawił w niej zamieszanie, wszelkiego ią pozbawiające poznania. Uczucie rozkoszy i boleści przywrocilo ią do życia. Otwierając oczy, w ręku tryumfującej widziała się miłości. Stan w którym była, i zapędy Hrabiego dosyć iawnie iey okazały, iż był iey zwycięzcą; lecz po uczuciach dopiero doświadczonych

gniewe
iey by
czu i

Pier

Panny

dosne i

ktorym

wypow

gbiac

H: b. a

niesten

gi, za

rande o

waby,

rzenio

ce iego

kochan

rucho z

ich daf

inną r

gniewem się zapalić, niepodobną
iey było rzeczą. Hrabia z o-
czu iey wyczytał przebaczenie.

Pierwsze rozkoszy pociski od
Panny Mirande doświadczone, ra-
dosne iey sprawiły zachwycenia,
którym się cale poddawała. Nie-
wypowiedzianą uczuła słodycz
głębiąc się w labiryncie uciechy.
Hrabia wszystkie iey dzielące u-
niesienia, nowe przez swoje umiz-
gi, zachwycającym Panne Mi-
rande omamieniom przydawał po-
waby, gdy wdzięki iey, spoy-
rzeniom jego wystawione, gorą-
ce jego pożerały całowania. Ruz-
kochankowie ci iak cłupiali bez
ruchu zostawali, wszystkie władze
ich duszy iako zawieszone będąc;
inną razą zapędem chuci swych

uniesieni, rozdrażniona ich mi-
łość żadnych zapalom swym nie
stawiała granic. Pragnienia ich
nasycone, zamiast przebrania ich
czułości, z więkzszą ią ożywiały
gwałtownością. Więcej dwu-
godzin byli pospolu, a im dopie-
ro kilka minut się zdawało.
Gdy już dobrze na dzień było,
przymuszonemi się być widzie-
li do rozstania się, umówiwszy
z sobą schadzkę nazajutrz.

Jakże różne były ich uwagi,
gdy każde do swego weszło po-
koju! Panna Mirande uważała
Hrabiego iako kochanka, który
wnet stanie się iey małżonkiem,
i starała się serca swego zataić
wzruszenie. Hrabia zaś przy-
kładał sobie, że nową znalazł

osiare
część
Dzi
wał si
ła pod
kania
wydan
w ktor
kanie
wytłum
ustanku
rek, i
zowkę
fzyło
mniey
na Mi
do ogro
zaślaga
, (rz
, ie

ofiarę, którą, ludziwszy ją przez
część lata, porzucić postanowili.

Dzień młodey kochance zda-
wał się bardzo długi; nie śmia-
ła podnieść oczy z obawy napot-
kania oczu swego zwycięzcy, i
wydania się przez zamięszanie,
w ktoreby ją to wprowadziło zet-
kanie się. Dotego pragnęła
wytłumaczyć się z Hrabią; bez
ustanku spoyrzała na swoy zega-
rek, i byłaby nawet potnęła ska-
zówkę, gdyby to było przyspie-
szyło chwilę. Noc dla niey nie
mniej była długą; wszakże Pan-
na Mirande pierwsza udała się
do ogrodu. Hrabia zadziwił się
zaśtaiać ją. „ Skwapliwość ta,
„ (rzekła mu) słusznie się zda-
je WMPana zadziwiać, lecz

„ wiedz, że nie co innego iey jest
 „ przyczyną, iak gorąca niecier-
 „ pliwość moja dowiedzenia się
 „ sentymentow twoich względem
 „ mnie, lubo zawczasu zapatruję
 „ się na cię iak na swego mał-
 „ żonka; albowiem niebylbys za-
 „ pewne nadużył flabości moiey,
 „ gdyby zamiary twoie nie były
 „ uczciwe, do ciebie teraz nale-
 „ zy oświadczyć mi one. „ Ta
 przemowa zmieszala Hrabiego;
 nie przez chwilę nieodpowiedzia-
 wszy, rzucając się do nog Pan-
 ny Mirande przysięgl iey, iż ni-
 gdy nieczyim procz iey nie bę-
 dzie mężem. Jestem więc nay-
 szczęśliwiza z niewiast, rzekła,
 porucząc się cale Hrabiemu,
 ktory nieomieszkał z pomyslney

iak dni
 stać ch
 Hra
 Pannie
 w mał
 dla zw
 a niesz
 tnośc
 borne.
 rarde
 swoiey
 rym uk
 mając
 rozma
 lżające
 Niesiet
 był ugo
 było f
 się z
 Paany

jak dnia poprzedzającego, korzystać chwili.

Hrabia codziennie przyrzekał Pannie Mirande starać się o nią w małżeństwo; lecz tysiąc złych dla zwłoczenia udawał przyczyn, a nieszczęsna, zaślepiona namiętnością brała je za słuszne i wyborne. Pod ten czas Pani Mirande postzegając miłość córki swojej, mimo starunku, z którym ukrywać ją usiłowała, mając niebezpieczeństwa unikać, rozmaite do wyjazdu przymuszające ją zmyśliła interesy. Niestety! niewiedziała, że cios był ugodzony, i żadnego już nie było frzodku. Hrabia ucieszył się z takiego rozłączenia; żywe Panny Mirande nalegania naprzy-

krząc mu się zaczęły, żądze jego będąc natłoczone. Co się ty-
cze nieszczęsney, sama myśl,
iż od swego kochanka oddać się
ma, rozpacz ją przejęła. Tr. sk
iey tym był dołka niemięfzy, iż
wynurzyć go nie mogła.

Miłość częstokroć nieobecno-
ścią bywa topiona i niszczona, gdy
jest bez nadziei, lecz zawsze się
powiększa, gdy jest szczęśliwa;
iakoż płomień Panny Mirande
codziennie się wzmagają. O.
braz kochanka na tarcu wyryty,
bez ustanku oczy iej wyflawia-
ły. Nigdy bardziej nie była
kontenta, iak kiedy sama będąc
zupełnie o Hrabim zamysłać się
mogła. Częstokroć w roman-
sach, szukała przygod do iej sta-

pu słownych i czytała je z ochotą; słowem wszystko czyniła co mogła dla powiększenia miłości swojej, a nie, żeby ją uśmierzyć mogło. Z naysłodszą niecierpliwością oczekiwała chwili, mającej ją postawić w stanie, w którym już więcej nie będzie jej trzeba na swoją namiętność zapłonać się. Na koniec nie mając pod dwóch miesięcy żadnej od Hrabiego wiadomości, poczęła być niepokojoną, a troszcząc się jeszcze skołatana została trwogą, gdy uczuła iż w wnętrznościach swoich nosi owoc swej słabości. Zostawszy przez chwilę w wątpliwości, czego się iść, przedsięwzięła na reszcie do Hrabiego list następujący napisać.

„ Milczenie twoje kochany
 „ Hrabio ! frogich mnie nabawia
 „ niepokojności ; obawiam się
 „ żeby ci się jakie nie zdarzyło
 „ niezczęście ; ale nie śmiem
 „ wywiadywać się tego ; pomię-
 „ szanie, ktoreby mię ogarnęło
 „ mianuiąc cię i slysząc mowią-
 „ cych o tobie, wydałoby taie-
 „ mnicę. Uspokoy mnie ; po-
 „ myśl o wypełnieniu uczynio-
 „ ney mi obietnicy ; niepodobna
 „ dłużej odwlec ; zrobileś mnie
 „ matką, a stan moy wkrótce od-
 „ krytym zostanie.

Napisawszy ten list Panna Mi-
 rande, posłała go przez iednego z
 słuźących matki swojej, o ktorego
 dyskrecyi zupełnie była przeświad-
 czoną. Ten za powrotem swoim

doniosł iey, iż Hrabiego nie za-
 stał, i że dopiero za miesiąc po-
 wrocić ma. Niepodobna wyra-
 zić żmartwienie, które ta wiado-
 mość nieszczęsney sprawiła. Sto-
 kroć na dzień sama do siebie ma-
 wiała: „ Jaki! pojechał nie
 „ oznaymiwszy mi o tym! ...
 „ Czyliż mię porzuci? ... Nie-
 „ szczęsna! w co się obrocisz! ...
 „ Czemuś się dała unosić zape-
 „ dom namiętności twoiey? ...
 „ Niefetyż! czemużem raczey
 „ nie szła za nauką cnoty, kto-
 „ rą brałam w dzieciństwie mo-
 „ im? ... Ale nie! nie może cię
 „ porzucić. ... Alboż nie przy-
 „ siągnął ci, iż nazawsze będzie
 „ twoim? ... Z jaką czułością
 „ i pozorem prawdy nie mawiał

„ ci to ! ... Nieprawiedliwie
 „ go posądzasz ... Ah ! gdyby znał
 „ zapal męj miłości, mógłżeby
 „ jeszcze odwlec ? ... Nie, nikt
 „ jeszcze tak nie kochał iak ia
 „ go kocham ! ... Ktoż go
 „ szczęśliwym iak ia uczynić
 „ może ? ... Oczekiwaymy ! ...
 „ Lecz iak okrutne iest oczeki-
 „ wanie ! ... Jeżli matka mo-
 „ ia spoftrzeże ft.n moy ! ...
 „ Coż iey mówić ? ... Ten to
 „ owoc iey wychowania ? ...
 „ Iakże godna iestem pożałowa-
 „ nia ! Ah ! kochany Hrabio !
 „ gdybyś znał męki ktore mi za-
 „ daiesz , skończyłbyś ie zape-
 „ wne ! „

Jeżeli słońce dla ludzi szczę-
 śliwych zbyt spiefznym toczy się
 kolem, iak bardzo w niefzczęściu

lub
 utyła
 Tak
 Jakże
 siąc
 iluż
 wybi
 matk
 chleb
 dzieja
 go w
 wość
 Po
 Mira
 swoja
 czas i
 odpisa
 „
 „ odp
 „ gło

lub w oczekiwaniu zostający nie
 utyskują na jego opieszałość ?
 Tak też czyniła Panna Mirande.
 Jakże długi dla niej był ten mie-
 siąc ! ileż to łez nie wylewała !
 iluż nie przymuszona była użyć
 wybiegów , dla ukrywania przed
 matką stanu swego ! Lecz pod-
 chlebną cieszyła się zawsze na-
 dzieją , iż za powrotem Hrabie-
 go wszystko iey uśtanie dolegli-
 wość.

Po upłynionym miesiącu Panna
 Mirande znów posłała z listem
 swoim do Hrabiego , który na ow-
 czas już był powrócił i taką nań
 odpisał odpowiedź :

„ Nie mogę na list WMPanny
 „ odpowiedzieć tylko żywym
 „ głosem. Proszę mi więc nastre-

„żyć tę sposobność, starając się
„aby to było iak tylko może
„bydź nayprędzey „

Panna Mirande przeczytawszy
ten bilet, rozptywała się w ra-
dosc, mniemając, iż z nią umo-
wić chciał rozrządzenie wzglę-
dem uiszczenia się iey. Zwie-
rzyła się swej pokoiowey, i
wspólnie z nią obmyśliła sposob
widzenia się z swym kochankiem,
ktorego natychmiast o tym uwiadomiła.

Pod czas gdy Panna Mirande
licząc chwile ktorych nie dosta-
wało do umowionego czasu wi-
dzenia się z swym Kochankiem,
w naywyższej opływała radości,
Hrabia śniżył sobie głowę, iak-
by ją naylepiey namowić, do nisz-

czem
w fa
by o
uczci
rem.

W
udaie
biera
paczy
wia s
niewy
radoś

„ (
„ wf
„ nie
„ ief
„ ma
„ zki
Miran
fzy n

czenia nieszczęsnego plodu który w swym nosiła żywocie , i iakby odmowę zaślubienia iey sobie uczciwym iakimś ubarwić pozorem.

W godzinie umowionej Hrabia udał się do Panny Mirande przybierając się w minę pełną rozpaczey , i wtakiey postawie stawia się przed swą kochanką , w niewypowiedzianej oczekującej go radości. „ Widzisz przed sobą , „ (rzecz iey) najnieszczęśli- „ wszego z ludzi ; małość moja „ nie jest znaczna , i niepodobną „ jest rzeczą ; abyśmy z sobą „ małżeńskim złączeni byli zwią- „ zkiem. „ Na te słowa Panna Mirande zemdląca , ale przyśzedłszy natychmiast do siebie i wszy-

fkie swe zebrałszy sily: „ Po-
 „ czworo! rzecze, ten to sku-
 „ tek uczynionych mi przysiąg?
 „ Coż się stanie z nieszczęśliwą
 „ charą którą w mym noszę łó-
 „ nie? czyliż tak iak ia przy-
 „ muszona będzie bez ułanku za-
 „ ptonąć się na swoje naródze-
 „ nie? Nie, rzecze Hrabia, iest
 „ sposob z ochroną sławy twoiey
 „ zagrzebania w wieczney nie-
 „ pamięci, nieszczęsnego naszych
 „ miłoslek owocu. Dam ci lekar-
 „stwo które zgubi iestestwo co w
 „ swym nosisz żywocie. „ Jak-
 „ to! krzyknęła Panna Mirande,
 „ abym śmierć zadała! ...
 Nie mogła więcey mówić. Jey
 pokoiowa przyszła uwiadomić ią,
 że Pani Mirande powrocila do
 siebie

siebie
 trzeba
 dziey
 czy,
 weszła
 wzrusz
 rym i
 le uda
 to sku
 rączką
 Pann
 i oka z
 ułanki
 pływaj
 swoje
 siebie
 „ szcze
 „ To n
 „ czy
 „ my
 Czy

siebie a zatym koniecznie potrzeba, aby Hrabia iak nayprędzey się oddalił. W samey rzeczy, tylko co odszedł, gdy ona weszła. Spostrzegła natychmiast wzruszenie zadziwiające ją, którym iey córka była miotana; ale udano przed nią, że to było skutkiem gwałtowney z gorączką złączoney migreny.

Panna Mirande przez całą noc i oka zamrużyć nie mogła. Nieustannie w rzęsiste łzy się rozplywała oplakując nieszczęście swoje „ Lecz, rzekła sama do siebie „ niewymawia się tylko „ szczupłością swego majątku. „ To nie może być słuszną przyczyną. Złączmy się i osiadzmy w prowincyi. Można być

Czytania Zabawne U

„ szczęśliwym choć nie mieszka-
 „ iąc w stolicy ; trzeba , abym
 „ się powtórnie widziała z Hra-
 „ bim , końcem przełożenia mu
 „ tego „ — iakoż wstawczy te do
 niego napisała słowa.

„ Przyjdź Hrabio ! tego wiecz-
 „ ra o tey samey godzinie co
 „ wczoray ; jest to rzecz wielkiej
 „ wagi dla nas obojga „

Hrabia odbierając ten bilet ro-
 zumiał , iż Panna Mirande przy-
 stała na jego przełożenia pragnąc ,
 aby iey podał sposob nie stania się
 matką. Z skwapliwością opa-
 trzywszy się lekarstwem , o nazna-
 czoney godzinie do niey się udał.

Nieszczęsna siedziała na sofie
 w ciężkiej zanurzona załości ,
 gdy Hrabia nadszedł. Przyto-

„mność iego rozerwała ją. „Wy-
 „mawiał się, rzecze do niego,
 „od związku małżeńskiego (czu-
 „płością swego majątku; moy
 „w prawdzie, także nie jest zna-
 „czny; ale mnieysza o to, złą-
 „czmy się i osiadźmy w prowinc-
 „yi. Tam to dni spokojne pro-
 „wadzić będziemy, łożąc wszy-
 „stkie staranności na wychowa-
 „nie drogiego naszej miłości za-
 „datku; kochając się wzajemnie,
 „czas szybko upłynie, a my
 „prawdziwey używać będziemy
 „szczęśliwości. „Ah! „odpo-
 „wiedział Hrabia, mylisz się
 „moja Piękna; nie bylibyśmy
 „szczęśliwemi, wnet iedno dru-
 „giemuby się sprzykrzyło; ni-
 „gdy nieprzeftalibyśmy czynić

„ sobie wyrzuty, i życie wnet.
 „ by stało się przykrością; prze-
 „ ciwnie; trzymaj się rady kto-
 „ rą ci dałem. Miła i kocha-
 „ nia godna będąc, znajdziesz
 „ męża, który nadgrodał niespra-
 „ wiedliwość fortuny. Co do
 „ mnie nigdy się nie ożenię;
 „ wcale nie jestem tworzony,
 „ abym małżeńskim był krępo-
 „ wany węzłem. „ Panna Mi-
 „ rande to słyszac, była iak ska-
 „ mieniała przez czas nieiaki;
 „ potem gorzkie wyzionęła wy-
 „ rzuty; lecz widząc że i tak ni-
 „ czego otrzymać nie mogła, za-
 „ palona gniewem ichwyciwłazy
 „ szpadę Hrabiego; zatopila ją w
 „ sercu iego mówiąc: *Umrzyi nie-
 „ cnoto! odbierz karę za zbrodnią*

twoię; wnet za tobą.... Opu-
szczona od sił, padła bez zmysłów.
Pokoiowa na upadnienie Panny
Mirande przybiegłszy, na widok
takiego widowiska zawołała o po-
moc; krzyk iey powtorzony obu-
dził Panią Mirande w pierwszym
śnie będącą. Przełęczniona, nie-
spokojna porywa się z łóżka i
bieży do pokoju swej corki.
Co za obraz dla matki! Hrabia
tarzający się we krwi swojej,
iey corka nawpoł umarła, kto-
rą trzeźwiono; lecz uzbrajając
się męstwem, oboje ratować u-
siłuje, i każe Hrabiego zanieść
do cerulika po którego posłała;
nie był jeszcze zupełnie umarł,
lecz nie pozostało mu już tylko
kilka godzin do życia.

Panna Mirande po długim trzewieniu przyzła nareście do siebie; matka iey nie okazując namnieyszego gniewu, ale wielę łagodności domagała się po niey objaśnienia zdarzonego przypadku. Ałbowiem pokoiowa nic iey powiedzieć nie umiała. Dowiedziawszy się o całej rzeczy, obawiając się ścigania sprawiedliwości, pobięła rzucić się do nog krolewskich dla uproszenia odpuszczenia córce swoiey. Otrzymała ie pod warunkiem, aby Panna Mirande życie swoje trawiła w klasztorze. Nieestetyż! nie mogła ponieść tę karę, gdyż nie przeżyła swego zwodziciela tylko trzema dniami.

Pani Mirande strata córki swojej nieutulona, udała się do miasta Burdygali, gdzie się iey wnet sprzykrzyło. Pojechała potym do Lugdunu, ztamtąd do Marselli. W żadnym mieyscu sobie nie znalazła, przepędzała resztę dni swoich na szukaniu siedziska, gdzieby mniej sobie omierzyła życie.





IN

PR



AN

mniej

dziane

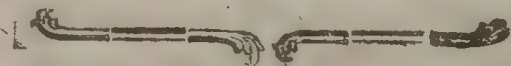
fów n

tniej

wieki



INIESZCZĘSCIE
PRZYDA SIĘ NA COŚ
P O W I E S C.



ANNETKA miała nayprzyjemniejszą postawę, którą kiedy widziano, iednak żaden z iey zaryfów nie był znacznieyszy i świe-tnieyszy od iey oczow, które miała wiekie, żywe, i pełne miłości. By-

ła to roża wsi swoiey, iakoż pierś
iey zawżze pierwszemi z całej
okolicy ozdobiona była kwiatami.
Wszyscy młodzianie hołd iej od-
dawali; ale ieden tylko Błażey
ią obchodził, i całą nim się za-
przاتا. Oboje sieroty i bez
dobr, nie mieli sposobności łącze-
nia się.

Pewney Niedzieli na zieloney
siedząc murawie, którą gęste li-
ścia drzew cieniami okryły, An-
netka i Błażey o miłości swoiey
rozmawiali. „Niestetyż! (rze-
„cze do niey) nigdyż więc nie
„będę mógł być twoim. ? Ah !
„gdybym wiedział, że niee-
„becność moja nie umnieyszy
„miłości twoiey ku mnie i że
„zawżse wierna mi będziesz i

„ pol
„ sły
„ mo
„ wi
„ cu
„ iak
„ da
„ be
„ toś
„ zaw
„ gdy
„ łaby
iemnie
czne
przysi
dnia z
do oia
go nazi
Led
netka
swezo

„ poszedłbym do Paryża , gdzie
 „ slyszalem , że łatwo dorebić się
 „ można fortuny. „ Jaktó ! odpo-
 „ wie Annetka , wątpiszże o fer-
 „ cu moim ? Ah ! któż inny
 „ iak ty , mogłoby ie posiadać , od-
 „ dałam ci ie , i zawsze mieć ie
 „ będziesz , przysięgam na mi-
 „ łość naszą. A'e ty będzieszże
 „ zawsze stateczny ? Przebog !
 „ gdybyś mnie porzucił , umar-
 „ łałbym z żalu. „ Błażey wza-
 „ iemnie iey przysięgi , a tysią-
 „ czne pocałowania stały się ich
 „ przysięg potwierdzeniem. Reszta
 „ dnia zeszła na przygotowaniach
 „ do odjazdu Błażcia , ustanowione-
 „ go nazajutrz.

Ledwo słońce wzeszło , gdy An-
 netka wstała , mając kochanka
 swego do wsi poblizkiej odpro-

wadzić; Błażey także wstał bardzo rano, nie mogłszy przez całą noc i oka zamrużyć. Dręczony bez ustanku wyobrażeniem rozstania się z przedmiotem swej miłości, nie przestawał mówić sam do siebie: Jeżeli się oddalam od niej, to szczególnie tym końcem, abym ją kiedyś posiadał. Annetka zszedłszy się z nim, oboje udali się w drogę, niemogąc prawie nic do siebie przemówić; rzęsiłemi tylko oblewali się łzami. Sto razy Błażey kuszony był do powrotu; lecz nadzieia dorobienia się fortuny przemogła. Stanąwszy na miejscu, gdzie się rozłączyć mieli, więcej godziny stali trzymając się w objęciach, a nie mając sił oderwania się ie-

dno
utulo
reizo
go
kąd
gli,
pion
we d
skoro
chank
ce ma
Jef
ktorz
fortu
łości
Z ty
Annet
wiec
lenie
korz

dno od drugiego. Wzajemnie nie utulonemi kropili się łzami. Nareszcie rozstali się nie bez nowego wierności oświadczenia. Dokład wzrokiem dosiągnąć się mogli, oczy ich jedno w drugie wlepione były. Łkania Annetki we dwoynasob się powiększyły, skoro z oczu swego utraciła kochanka. Powróciła do wsi, serce mając przeżyte żalnością.

Jest nie mało takich ludzi, którzy mniemają, iż, ponieważ fortuna im sprzyja, ubóstwo miłości ich ustępować powinno. Z tych liczby był Sędzia we wsi Annetki, pięćdziesiętletni Wdowiec po trzech żonach; ten izalanie zakochawszy się w Annetce, korzystając z nieobecności Braźcia

do siebie przyzwać ią kazał i tak
do niej mówił. „ Moje dziecię ,
„ wiem iż żadnego niemam ma-
„ iątku, ja cię chcę uszczęśli-
„ wić ; kocham cię ; zezwol, że-
„ bym się z tobą małżeńskim łą-
„ czył związkiem. — Nie,
„ nigdy na to nie zezwolę, od-
„ powie Annetka, Błażey posia-
„ da serce moje. — Lecz za-
„ stanów się, rzecze daley Sę-
„ dzia, nad rangą którąbyś mia-
„ ła ; cała wieśby cię poważa.
„ ła ; wszyscyby cię J Panią na-
„ zywali, miałabyś piękne stro-
„ ie. — Alboż to wszystko, rze-
„ cze Annetka, czyni szczęśli-
„ wym, kiedy serce żadnego w
„ tym nie ma uczestnictwa ?
„ Nie, wielkość i bogactwa nie

„ u m
„ szcz
„ Ba
„ nie
„ flug
mu ul
całego
Już
zoftaw
biając,
licę M
spłona
kiego
choczo
w tym
wy, do
kolebce
lupem
na nie
sam się

„ u mnie nie mogą ; bez Błażeń
 „ szczęśliwą byść nie mogę ;
 „ Bądź WMPan zdrow Mci Pa-
 „ nie Sędzio , iestem uniżoną
 „ służą WMPana „ i uczyniwszy
 ma ukłon odeszła , zostawiając go
 całego na tę odmowę zdrewniałym.

Już od niejakiego czasu Błażey
 zostawał w Paryżu , nic nie zara-
 biając , gdy przechodząc przez u-
 licę Montmartre spostrzegł dom
 spłonący pożarem mimo wszel-
 kiego ratunku. Natychmiast o-
 choczko rzuca się do roboty ; lecz
 w tym słysząc krzyk przenikli-
 wy , dowiaduje się iż dziecię w
 kolebce w gornej izbie ma się stać
 łupem płomieni. Nieuważając
 na niebezpieczeństwo , któremu
 sam się wystawia , przyślawiwszy

drabinę, po niej wstąpiwszy do izby, porywa dziecię i wynosi; lecz zstępuiąc, gdy już był na połowie drabiny, ta się łamie, a Błażey spadaiąc zlamal sobie rękę, bez najmniejszego uszkodzenia dziecięcia.

Pan Blerak w najwyższą rozplywał się radość, iż syna iego ratowało; sam wybawcy iego najpierwizą dał pomoc, i każe go zaprowadzić do biegłego ce-
rulika, z zaleceniem, aby iak naj-
pieczolowitzej o nim miano sta-
rania.

Lubo Pan Blerak był Urzędni-
kiem poborowym, niemiał duszy
zatwardziały. Był ludzki i zna-
iący ukontentowanie która się do-
świadcza będąc dobroczynnym.

Do-

Dowied
podroz
ufzczę
głścić
poślal.
Gdy

Pan E
odwied
żey u
Pani B
raz do p
„ przy
„ go,
„ kow
„ tow
„ stem
„ go ch
„ moż
„ zach
„ czyn
Ca

Dowiedziawszy się o przyczynie podróży Błażeia, postanowił go uszczęśliwić, i przez to mu się pisać; na ten koniec po Annetkę posłał.

Gdy Błażey był wyleczony, Pan Blerak obowiązał go, aby odwiedził małżonkę jego. Błażey udał się do pomieszkania Pani Blerak; zaprowadzając go zaraz do pokoju Jeymości. „Moy „przyjacielu, rzecz ta do nie- „go, nie mogę ci dosyć dzie- „kować zato, iż mego syna ra- „towałeś; niewymownie ci ie- „stem życzliwa, a na dowod te- „go chcę cię ożenić. — Wiel- „można Pani, odpowie Błażey, „zachowując życie iey synowi, „czyniłem tylko, co mi ludz-

Czytania Zabawne W

„ kość przykazała ; iestem tak
 „ wdzięczny za iey łaskę , iak
 „ bydz powinienem ; lecz nie
 „ mogę przyiąć ofiary którą mi
 „ czynisz. Serce moje nie iest
 „ wolne. — Ale , rzecze Pani
 „ Blerak , osoba , z którą cię że-
 „ nić chcę , iest miła ; zobaczy-
 „ wszy ią , niebędziesz się mógł
 „ wzbraniać kochania iey. —
 „ Oh ! odpowie Błażey , gdyby
 „ Pani Annetkę widziała , sama-
 „ by przystała na to , iż iey nie-
 „ wiernym bydz nie można. „
 Wtym Pani Blerak poszedłszy po
 Annetkę , która w pobliskim by-
 ła gabinecie , przyprowadziła ią
 do Błażeia mówiąc : Zobacz , ie-
 żli mi odmowisz ? Błażey po-
 znawszy kochankę swoją , rzuca

się w iey objęcia , a potym obo-
ie padłszy do nog swych dobro-
czyńców , nadaremnie im podzię-
kować chcą , nie mogąc ani słowa
przemówić ; lecz mowa ich gie-
stów więcej wyrażała niżby o-
ni mówić mogli. Jaki widok
rozrzucający dla Państwa Ble-
rakow ; kosztowali rozkosz nie-
wymowną , rozkosz , ktorey nie
znają , ani kosztują , tylko dusze
czułe , ktorych ferce dobroczyn-
ności jest otwarte.

W kilka dni po ślubie tych
dwoch kochankow , dobroczyńcy
ich chcąc aby dni szczęśliwe i
bez zgryzoty pędzili , sownie
obdarzonych na wieś odesłali na
mieszkanie.

W ■

O wy ! co z dobrodzieyftw
wywiązać się macie , idźcie za
przykładem Pana Bleraka , z szla-
chetnością nadgradzając. Nie-
dosyć ieft dadź ; ale trzeba wie-
dzieć iak.

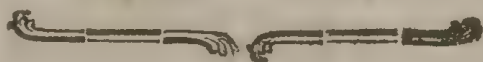




DOBRY SKUTEK

ZAZDROSCI

PRZYGODA.



PEWIEN Szlachcic Normandzki
mający tylko syna iedynaka, kto-
rego miał zostawić dziedzicem
pięciudziesiąt tysięcy Liwrow do-
chodu, wszelkich przykładał sta-
ranności, aby go uczynić tak
uczciwym człowiekiem, iak był
szczęśliwym z strony fortuny.

Kawaler wcale był usposobiony do stania się takim, iakim go oyciec widzieć pragnął. Był udatny, miał rozum, tłumaczył się sposobem łatwym i przyjemnym, i niezbywało mu tylko na pewnym ułożeniu, którego po prowincyach trudno nabydź, a które obcowanie na pięknym świecie zawsze udzielać zwykło. Przybył do Paryża, zastał przyjaciół i nowych sobie ziednał, a że młodzi ludzie w obcowaniu z piękną naybardziej się polerują, szukał przystępu do Dam, których zachość naybardziej słynęła. Maiątek, urodzenie, i wiek dwudziesto-letni który za wielki powab liczony bydź powinien, dobre mu ziednały przy-

ięcie. Wszędzie z ukontentowaniem jest widziany. Matki mające córki na wydaniu, na ubież go sobie życzą. Ze wszech stron mu podchlebiają. Szczęście jego zachwyca go. Gdy co mówi, od wszystkich odbiera przyklaski. Miłośki jego mile są słuchane; niemasz żadney Piękności, któraby przez swoje przymilenia nie starała się go bardziey do siebie przywiązać i jego dla siebie podwajać względy. Szczegolniey nadśkakuie pewney młodey osobie, która równie dowcipna iak piękna, niczego nie-zapomina, aby serce jego ku sobie zaięła miłością. Korzyć którą wtey partyi upatruie, zawiera iey oczy na niekto-

re skrupuły, któreby ją pewnie dla kogo inżago były zażanowiły. Zbyt ściśle zachowanie formalności mogłoby wiele zaszkodzić. Wyciąga go na słowka, aby mu dać pochop do tłumaczenia się, i do tego wszystkie czyni uprzedzenia, które tylko skromność iey płci znosić zdoła.

Kawaler nayduie wiele przyjemności w humorze tęj miłej osoby; konwersacya iey wielce mu się podoba, a podchlebne iego słowka niemylną iey czynią nadzieję że swego dopnie zamiaru. Z tym wszystkim, ponieważ gdzieindziej z równą iak od niej przyjęty jest uprzejmością, wszystkie iego grzeczności okazania

szą tylko wstępem do miłości, bez wszelkiej następności. Wszyfko co widzi, zaprzęta go i iemu się podoba, i tak do żadnego nazbyt nie przywiązuie się przedmiotu. W tym dowcipna zabiegaczka przymuszona iest oddalić się z Paryża. Niezbędne interesa wzywaią matkę na wieś; nic ią wymowić nie może od tey podróży; przynaglona iest do wyjazdu bez innego zapewnienia: iż iest kochaną, procz tego, ktore iey daie zaufanie, co sama w swoiey pokładała wartości. Nie mało się trapi, że się Kawaler odiazdowi iey nie sprzeciwia, gdyż nie potrzebaby dla odwrocenia go, tylko formalnego miłości oświadczenia, lecz

Kawaler nie kwapiąc się z nim, przestał na zwykłych o niej pamięci zapewnieniach, których nigdy się nie odmawia tym które cokolwiek mają znacności. Kawaler trzy lub cztery razy pi-
fze do niej z oświadczeniem: iż nieobecność iey wielkie sprawuie mu dolegliwości, podczas gdy mi-
le z innemi Pięknościami prze-
pędza chwile.

Ta listowna korespondencya u-
stała zupełnie, gdy serce iego no-
wym usidlone zostało przedmio-
tem. Zaprowadzono go do pe-
wney znakomitey Panienki, kto-
rą oyciec mianowany na zna-
czny urząd w pewnym mieście
pogranicznym zostawił pod o-
pieką babki. Wieść głośna roz-

chodząca się o iey piękności i wesołości humoru, mnostwo do niey
ściągnęła konkurrentow. Jedna
i druga zachwyca Kawalera.
Więcey w niey upatruie, niżeli
mu mowiono. Pogląda na nią,
dziwi się, i to podziwienie nie-
spodzianym przeymuie go odu-
rzeniem, ktorego się pozbydź
nie może. Chce się popisać ro-
zumem, gdyż podobać się pra-
gnie; lecz nadaremnie dowcipne
kawalki mówić usiłuje, nic mu
się nie klei, i zamieszanie ie-
go tak iest wielkie i widoczne,
iż żadną miarą ukryć go nie zdo-
ła. Piękność cieszy się z tego
pomieszania, albowiem Kawaler
znany był z swego dowcipu;
a oczy iego wymownieysze bę-

dąc niż uſta, łatwo wyczytała z pierwſzych, co drugie wyrazić daremnie uſiłowały, i ſłowa nayeſciej dobrane nie byłyby iej tak ſię podobały, iak zamieſzanie, na ktore ſię tak bardzo zaplonał.

Była maiętna, ale nie dołyć, aby nie miała ſobie przyſporzyć znaczną maiętność czyniącą pięćdzieſiąt tysięcy liwrow dochodu. Kawaler powraca nazaiutrz do niej przepędziwſzy noc beſſennie w miotaniach, ktore mu poznać dały, iż pała miłością. Znayduie Pięknoſć tak godną ſiebie i miłą, iż odtąd przed inſzemi w ſercu ſwoim pryma iej daie. Uprzejme przyięcie, ktorym ieſt zaſzczycony, mniej go czyni boiaźliwym. Mowiać, w miło-

nych wyrazach daie do zrozumienia, iż takie bywają pory podziwienia, w których pozbawionym być rozumu, bynajmniej nie jest wstydem. Piękność udae iakoby niezrozumiała co mowi, chcąc mu dadź pochop do iasnieyszego tłumaczenia się. Kawaler nie ociągał się z nim. Wszakże pod czas kilku następných wizyt, interes serca nieprzebrany ich konwersacyi staie się zródłem. Lecz że ieszcze nic o zaślubieniu nie wspomina, Piękność w ową zmysłową przybiera się oziębłość, którą zamiast odstręczania bardziey ieszcze przynęca. Raz, wcale iest niewidzialna, inną razą pilny interes przymusza ją do wy:

jeżdżania. Kawaler żali się przed nią o to co cierpi. Ona przyrzeka mu, prędey przez wzgląd dla niego powrócić; a na reszcie bez oświadczenia się, daie mu dorozumieć się, iż iest kochany. Kawaler niewymowną z tąd unosi się radością; iednak na domysle nieprześtając, na słowne radby ią wyciągnąć wyznanie. Piękność gniewem się zapala, iż nazbyt w iey sentymenta wnikać usiłuje. Nowemi Kawalera oświadczeniami ublagana, gdy sądzi, że iuż tak dalece rozżarzyła go miłością, iż zapewnioną bydz może, że iey się nie wymknie, daie mu nieznacznie do zrozumienia, iż przy długie zaloty niezgodne są z tym,

co przyfityności i fwey własney winna cnotcie. Kawaler nie waha się uwolnić ią od tych skrupułow wſpominaiąc o związku małżeńskim i proſząc o zwłokę tylko do przybycia ſwego krewnego, który wielowładnie umyſłem oycą iego rządząc, łatwo od niego potrzebne wyiedna mu zezwolenie. Po tak formalnym miłości oſwiadczeniu pozwolono mu ieſt o ktoreykolwiek bądź godzinie oddadź wizyty. Przez to dopiero poczyną być nieſzczęśliwym, albowiem gwałtowną kochając namiętnością, chciałby aby kochanka iego pokładała ſzczegolnie ſzczęście ſwoie w widzeniu go, tak iak ſam za naywiękſzą poczytuie ſzczęśliwość, gdy

z nią wspólnie momenta trawi ;
 lecz humor tey piękney ośoby
 lubiącey się bawić, nie dopuszcza,
 aby iakąkolwiek bądź odmawia-
 ła sobie rozrywkę. Pewna swey
 zdobyczy, lubo niepospolity dla
 Kawalera ma szacunek, nie może
 zniewolić się do oddania mu zu-
 pełney powolności i nim się tyl-
 ko zaprzątania, zwłaszcza że
 więcey interes i wzgląd na iego
 majątność, niż miłość w tym u-
 częstnikowała związku. Prze-
 to iak zwyczajnie przyimuie
 wizyty, rada słuchać, gdy iey
 nadśkakuiąc prawią ślodycze, i we-
 toło z każdym się bawiąc, tak swo-
 bodnie sobie postępuje, że nikt
 nie domysła się nawet, iż upa-
 trzonego ma kochanka. Kawa-
 ler

Jeś niezmiernie tym zmartwio-
ny, sądzi iż wcale nie jeś ko-
chany, lecz nazbyt jeś usidlony,
aby krępujące go potargać zdo-
łał więzy. Lubo żadnego po sobie
nie pokazuje zmartwienia; za-
wisłay wesołości swey kochanki,
szukającej we wszystkim rozry-
wki, nie troszcząc się bynay-
mniej o niego; nie wie czy to
jeś skutkiem oziębłości lub wzgar-
dy, i wtym tak dośkwiernym kło-
pocie cierpi wszystkie co tylko
zawiść chwały i miłości sprawić
może udręczenia. Lecz na resz-
cie nie mogąc dłużej wytrzymać,
odwaga się z swych tłumaczyć
trofkow. Piękność mniemając
że to jeś pierwszym do podbicia
iey sobie krokiem, który niebe-

Czytania Zabawne. X

spieczna jest mimo puścić, z dumą jego przyjmuje żale. Kawaler o dumie iey podług uczucia swej zgryzoty sądząc, tak gwałtowną nagle ściśniony jest boleścią, iż w rownym czasie zmyślow i mowy pozbawionym zostaje. Po krwi puszczaniu nieco przyzedłszy do siebie w śmiertelne wpada konwulsye które o życie jego obawiać się każą. Posyłają co tchu po Doktora; ten znajdując słabość jego niebezpieczną mówi, że bez narażenia go żadną miarą do jego mieszkania przenieść go nie można; a przeto dla ocalenia go, zwłaszcza iż nie mało na życiu jego im zależało, przymuszani są dać mu w tymże domu stancyą.

Tak uymiający dowód dobroci
 wznieca w nim chęć do życia;
 iednak całą tę rzecz w sekrecie
 trzymać usiłuje, wiedząc iak po-
 twarz skora do rosiewania plotek.
 Zwoławszy swych ludzi przy-
 kazuje im aby gospodarzowi ie-
 go powiedzieli, że przez nieia-
 ki czas w towarzyftwie niekto-
 rych przyjaciół na wsi się za-
 bawi, i tym czasem dopoki nie
 wyzdrowieie, w odległej dzielni-
 cy każe im stać gospodą. Pię-
 kność, która przez swą nieofro-
 żność to sprawiła nieszczęście, o-
 twiera oczy na korzyści, które o-
 mało co nie utraciła; a choroba
 iey kochanka tak iawnym iego
 ku iey miłości staie się dowo-
 dem, iż tknięta nią, szczerze go

kochać poczyną. Odtąd nieustannie około niego się krząta wszystkie podejmując starania aby mu sprawić ulgę. Ta iey pieczołowitość więcej w nim czyni skutku, niż wszystkie lekarstwa, zdaje się iż słabość iego, chęci widzenia go uzdrowionym ustępować przymuszona.

Pod czas gdy takie około niego czynią zabiegi, owa młoda i dowcipna osoba wżwyż wzmiankowana powraca do Paryża. Milczenie które od niejakiiego czasu Kawaler z nią zachował, iey powrot przypieczyło. Posyła natychmiast do iego gospody dla wywiedzenia się, a zadziwiona, że iey żadnego dadź niemożę uwiadomienia, wszelkich koń-

cem odkrycia go, używa sztuczności. Nareszcie wieść ią dochodzi, że dosyć częste oddawał wizyty Piękności którą pokochał; jecz nie szczególnego o tey miłości iey powiedzieć nie umiano. Wysyła śpiegow, którzy przyszedłszy do domu, w którym chorobą złożony jest Kawaler, dowiadują się od niebacznych a gadatliwych służących, że Kawaler zamknięty, i wcale nie wychodzi. Natę nowinę Panienska w rozpacz wpada. Zwiera się tey wiadomości iednemu miłośnikowi swey rywalki, który już uwiadomiony o teyże rzeczy a nic niewiedząc o chorobie Kawalera, przydaie (bądź że temu dał wiarę, bądź że przez zawisć

sam wymyślił) iż piędziesiąt ty-
 sięcy liwrow dochodu ową miłą
 osobę tak dalece omamiły, iż po
 kilku ciągłych wizytach, Kawalera
 przytrzymano, aby gwałtem go
 przymusić do zaślubienia iey so-
 bie; że czterech ludzi zbroynych
 pilnują go z oczu nie spuszczaiąc,
 dopoki się nienakłoni do tego,
 czego po nim wyciągaia. Po-
 wieść ta znajduje wiarę, ponie-
 waż zwisłfney podchlebia kochan-
 ce. Wierzy albowiem że Ka-
 waler ślaciecznie ją kocha, i że
 tylko iedyne uwięzienie iego do
 dania iey swej miłości dowodow
 jest mu na przeszkodzie. Tey
 będąc myśli przedsiębiorze wy-
 robć mu wolność. Wzmianka
 była wyżej o iednym krewnym

ktorego
 waler.
 że ter
 wszed
 rego c
 siada
 to cz
 żny i
 wincy
 więc d
 mieylo
 ra, o
 buie;
 tem k
 musze
 toba kt
 iż dzie
 dzi jest
 Panien
 i wma

ktorego przybycia oczekiwał Kawaler. Chytra Panienka słyszy że tenże sam jest w Paryżu, i wszędzie się pyta o tego, którego ona mniema że jeszcze posiada serce. Ten krewny był to człowiek roztropny, poważny i znaczny od kilku lat w prowincyi piastujący urząd. Piśze więc do niego wymieniając mu mieysce, gdzie zaftanie Kawalera, o ktorego się tak bardzo turbuie; rozszerza się nad gwałtem który mu czynią dla przymuszenia go do małżeństwa z ołobą ktorey nie kocha; zapewnia, iż dzień i noc od zbroynych ludzi jest strzeżony; poniża zacność Panienki, z którą go żenić chcą i wmawia w niego punkthonoru

mocą odpierania obelgi, którą ie-
go familii iak podły, czyni poště-
pek.

Lubo ten bilet sprawiaie wraże-
nie, baczny krewny nie tak po-
pędliwie poštěpuie. Cała ta rzecz
zdaie mu się podobną do prawdy;
gdyż Kawaler iest bogaty, a w
iego wieku nie zawsze iest się roz-
tropnym; a przydając do tego że
nie o nim nie slychać ani go
nie widać, zaczyna wierzyć, że
mu gdzieś zastawiono sidła, i z
kochanka może troche nazbyt nie-
bacznie gorliwego chcą robić mał-
żonka. Wszystko to bydz mo-
że; lecz ponieważ częstokroć i
w rzeczach nayspewnieyszemi się
zdawających oszukanemi bywa-
my, a Panienska którą obwinia-

ią, iest
sądzi
wagi
używa
zatym
odebra
przypa
z sobą
ktoryc
przyka
poştapi
sam u
rym i
ma,
widzie
bowien
ło, ied
prowi
dzie i
go do

ią, jest znakomitego urodzenia, sędzi iż w rzeczy tak wielkiej wagi nigdy nazbyt przezorności używać nie można. Udaie się zatem do Magistratu, pokazuje odebrany bilet i żąda powocy w przypadku potrzeby. Wziąwszy z sobą kilku ludzi urzędowych, których w pobliżności zostawił przykazawszy im aby daley niepoścapiłi chyba że ich zawoła, sam udzie się do domu w którym iego krewoy znaydować się ma, i prosi aby z Panią domu widzieć się mógł. Sztanna) albowiem, iak wyżej się mowiło, ieden z naypierwszych w swej prowincyi piastował urząd) ludzie i iego ekwipaż iawnym iego dostojności są dowodem. Za

prowadzają go do pokoju babki,
 widzi Piękność dopomagającą iey
 kompanii i niewatpi iuz o pra-
 wdzie tego co mu mowiono, tym
 bardziey, iż iemu samemu wca-
 le piękną i kochania godną się zda-
 ie. Po pierwszych komplen-
 tach przywitania mowi o swoim
 krewnym oświadczając że wiel-
 ce familia iego o niego się tro-
 szcze, i że żadney od szczęściu dai-
 iak w Paryżu bawi niemogłszy
 o nim zasięgnąć wiadomości, a
 wiedząc iż czasem miał honor by-
 wania u nich; przyszedł o nie-
 go dowiadywać się. Odpowiedź
 którą odbiera, żadnego mu nie
 daie objaśnienia; albowiem wie-
 dzieć pragną z kim mówią, i na
 ten koniec tak dobrze rzeczy kie-

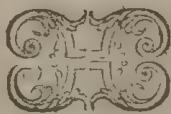
ruia, i
 wolony
 samego
 wał da
 z przy
 Nie m
 ale iel
 nic m
 go za
 wadzi
 przez
 do po
 zaftai
 go po
 kiem
 rzy ie
 bezpie
 wila b
 był z
 znala

rują, iż sam się mianować znie-
wolony. Ledwie co się za tego
samego którego Kawaler oczeki-
wał dał poznać, gdy wielką mu
z przybycia jego okazałą radość.
Nie mało tym jest zadziwiony,
ale jeszcze bardziej, gdy babka
nie mu nie mówiąc wziąwszy
go za rękę prosi, aby się popro-
wadzić dał. Przeszedłszy z nim
przez wielką salę, prowadzi go
do pokoju, w którym Kawalera
zaśniale na łożku, przytrzymane-
go powabami Piękności i osłat-
kiem febry, która jeszcze na twa-
rzy jego pozostawiła ślady nie-
bezpieczeństwa, w które go wpra-
wiła była choroba. Sądź, jakim
był zdziety podziwieniem, gdy
znalazł rzeczy tak daleko oddalo-

ne od tego co weń wmówić chciał-
no. Kawaler opowiedziałwszy
wszystko co mu się przytrafiło;
staranności, których dla niego w
tym domie użyto, przyczyny
które go zniewoliły do zataienia
choroby swoiey, i miłość tkliwą
którą ku tey miłej pałał o sobie,
zaklinał go aby przez wzgląd
dla niey, oycowski mu wyjednał
zezwoleńie. Damy za rzecz
przyzwoitą osądziły oddalić się,
żeby się wolniey tłumaczyć mogli,
i aby otwartość ich postępku ia-
wnym się stała dowodem, iż go
zawsze swych uczuć zostawiły
Panem. Krewny Kawalera prze-
nikniony tym co słyzał, a do
tego oczewiście przekonany o
wdziękach iego Kochanki, nie

mogł si
nierown
drugiej
kie nad
to bez t
kiego u
nia mu
Wizakże
to skute
Kochanki
złączyły
ze wśze
szowani
swęy r
ktora c
szczęśliw

mogli się zaftanować nad małą
 nierownością majątku, który z
 drugiej strony zacność i wyśo-
 kie nadgrodziło urodzenie; prze-
 to bez trudności obiecał mu wszel-
 kiego u Ojca iego dla otrzyma-
 nia mu zezwolenia użyć kredytu.
 Wszakże wdanie się iego tak by-
 ło skuteczne, iż wkrótce potym
 Kochankowie nasi nierozzerwanym
 złączyły się węzłem. Piękność
 ze wszech stron odbierała powin-
 szowania z wielkim umartwieniem
 swej rozpaczającej Rywalki,
 która chcąc iey załzkodzić u-
 szczęśliwienie przyspieszyła.





RO

A



NIE

ktorzy

zaśloną

zwierza

chności



M A Z ROZTROPNY.

A N E K D O T.



NIE mało jest takich Mężów,
ktorzy zamiast okrywania grubą
zaśloną żon swoich wyboczeń,
zwierzają się ich całej powsze-
chności, rozgłaszając one. Coż

za pożytek ztąd odnoszą? w nieś-
ławę podają żony swoie a sami
przeto nie są bardziey szacowani;
owfzem na ięzyki ludzkie się po-
daia. O nierozumni! otworz-
my oczy na nasze prawdziwe ko-
rzyści. Życie i tak iuż aż nad-
to napelnione iest nieślatecznością
i nędzą, nie żebyśmy sami się
ieszcze przyczynili do powiększe-
nia traskow naszych. Tak bez
wątpienia myślał Bohater nastę-
pującey hyftoryi.

Mioda Hrabina de * * * łączy-
ła z wżyskimi powierzchowne-
mi wdziękami nayżywszą czu-
łość; ten to przymiot, dusz
pięknych ozdoba, od dawnego
czasu sprawiał, nieszczęście i u-
dręczenie Hrabiny, przez walki
kto.

które ustawicznie z swą toczyła
cnotą.

Jestem tkliwa, mawiała sama
do siebie, rozum nigdy uczuciom
serca moiego oprzeć się nie zdo-
ła. Nadaremnie we mnie wmo-
wiono, że miłość jest występ-
kiem; choć temu daię wiarę,
serce moje nazbyt tkliwe, rzuca
się do rozkoszy. Jestemże win-
na, iż ustępuję namiętności
która mną powoduje?

Nie mogąc przewyciężyć fla-
bość swoją, wszelkich dla ukrycia
iej użyła sposobów; taki wstę-
p do rozkoszy udawała, i z taką
sztucznością niechęć ku swemu
mężowi pokrywać umiała, iż
szacunek i zupełne jego pożytkala
zaufanie.

Czytania Zabawne Y

Hrabia sześćdziesiątletni sta-
 rzec , lecz niemający zawiści w
 podziale , zwiedziony dowodami
 uprzejmości , które od Hrabiny
 odbierał , a kontent z pozoru szczę-
 ścia , którego używał , zupełną
 iey zostawił wolność , z ktorey
 nie omieszkła korzyść gdy się
 iey dogodna podała okazyła . Ni-
 gdy niewiaśta do miłości nie by-
 ła skłonneyszą ; iednak tyle iey
 się tylko poruczała , ile gust iey
 z delikatnością się zgadzał . Nie
 dosyć było dla wzruszenia iey ,
 aby który mężczyzna przyie-
 mney był postawy , lub znako-
 mitey dośtoyności , jeżeli tylko
 zmýłły iey' lub próżność uymo-
 wał , rozum iey pokonywał sklon-
 ność , ktoreyby bez zapłonienia

nie nigdy sobie przebaczyć nie mogła. Lecz kiedy skłonność za-
pością Kochanka upoważnioną
została, cała nim się zajmowa-
ła; największym iey było ukon-
tentowaniem, bez ustanku wraz
nim zostawać, znajdując wy-
owkę swej słabości w szacun-
ku, który dla niego miała.

Taki rodzaj życia od kilku lat
prowadziła Hrabina i miała kil-
ku godnych siebie Kochankow bez
popadnięcia w najmnieysze podey-
rzenie u twego Męża, gdy przez
pokoiowę, którą odprawiła, zdra-
dzoną została. Hrabia z razu nie
dał wiary mowom tey kobiety,
nie bez służności mniemając, iż
duchem niechęci i zemsty nat-
chcięte były; lecz spiegelawszy

taiemnie na postępowanie Hrabi-
ny, odkrył na reszcie iey zdro-
żności.

Nie mogąc Hrabia przed sobą
samym zataić nagannych swej żo-
ny postępkow, przedsięwziął przy-
najmniey przed publicznością ie
ukryć. Na ten koniec pewnego
rana udawszy się do pokoju Jey-
mości, w te do niey mówił słowa.

„ Mogłbym, Mościa Pani, ucie-
„ kać się do sprawiedliwości Kro-
„ lewskiej dla otrzymania wyro-
„ ku na zamknięcie WPani w
„ klasztorze na resztę życia iey;
„ lecz ztąd moja i WPani nie-
„ sława niechybnieby wynikła.
„ Nieśluszne WPani postępow-
„ nie tajne iest publiczności;
„ niechże więc i kara będzie.

„ Po niegodziwym iey sprawowa-
 „ niu się, nie podobna abyśmy
 „ dłużey z sobą żyli. Daię W
 „ Pani miesiąc czasu do obrania
 „ sobie ktoregokolwiek bądź kla-
 „ sztoru na mieszkanie, aby tyl-
 „ ko nie w mieście. Sam WPa-
 „ nią odwiozę. Będziez miała
 „ pokoiową do usługi, i przyzwo-
 „ itą pensyą. Nadewszystko zaś
 „ usiłuy dobrze tam się sprawo-
 „ wać, żebym kiedyś powolno-
 „ ści moiey nie żałował. Aby
 „ zaś żadna ztąd z uymą sławy
 „ WPani nie wszczęła się po-
 „ głoska, sam od dnia dzisieysze-
 „ go rozgłoszę, iż masz chęć od-
 „ dalenia się od świata; że na
 „ to zezwolić niechcę; a na resz-
 „ cie, po upłynionym miesiącu,

„ będę się, zdawał na iey przy-
 „, stać żądania. „

Hrabina czuła na tę mowę,
 rzekła mężowi, iż posłuszną się
 stanie iego rozkazom, i dzięko-
 wała mu za pieczołowitość z kto-
 rą iey ochraniał sławy. Nie mo-
 gła się sama z tym zataić, iż po-
 błdziła. Zastanowiwszy się nad
 miejscem ktoreby sobie obrąa za
 swoje schronienie, prosila aby to
 było w Opaństwie *** gdzie iedna
 z iey krewnych była Xięnią. Mąż
 iey przystał na to, i sam ją od-
 wiozł, tak iż nikt się nie domy-
 ślił przyczyny.

Dla dusz tkliwych koniecznie
 trzeba przedmiotu, do ktoregoby
 się przywiazaly. Hrabina nie-
 mogąc się poddać miłości, a ma-

iac se
 cala
 pisa.
 odmia
 czafe
 Po
 swoy
 żaiac
 rat si
 wroce
 ją, iż
 Olmo
 dy kt
 nien
 dajac
 za ten
 Nadar
 namo
 Hrab
 ta pra

iać serce stworzone do kochania,
cała się w miłości ku Bogu zato-
piła. Hrabia uwiadomiony o tey
odmianie żony swojej, pojechał
czasem ią odwiedzić.

Po kilku latach Hrabia widząc
swoy wiek podeszły, i czuiąc zbli-
żający się kres życia swego, sta-
rał się nakłonić Hrabinę do po-
wrocenia do niego, zapewniając
ią, iż już o wszystkim zapomniiał.
Odmówiła mu twierdząc: iż *kie-
dy kto raz świat porzucił, niepowi-
nien więcej nań powrócić*, i przy-
dając że bardzo mu wdzięczna jest
za ten nowy jego dobroci dowód.
Nadaremnie Hrabia wszelkich dla
namowienia iey użył sposobow,
Hrabina statecznie w swym trwa-
ła przedsięwzięciu.

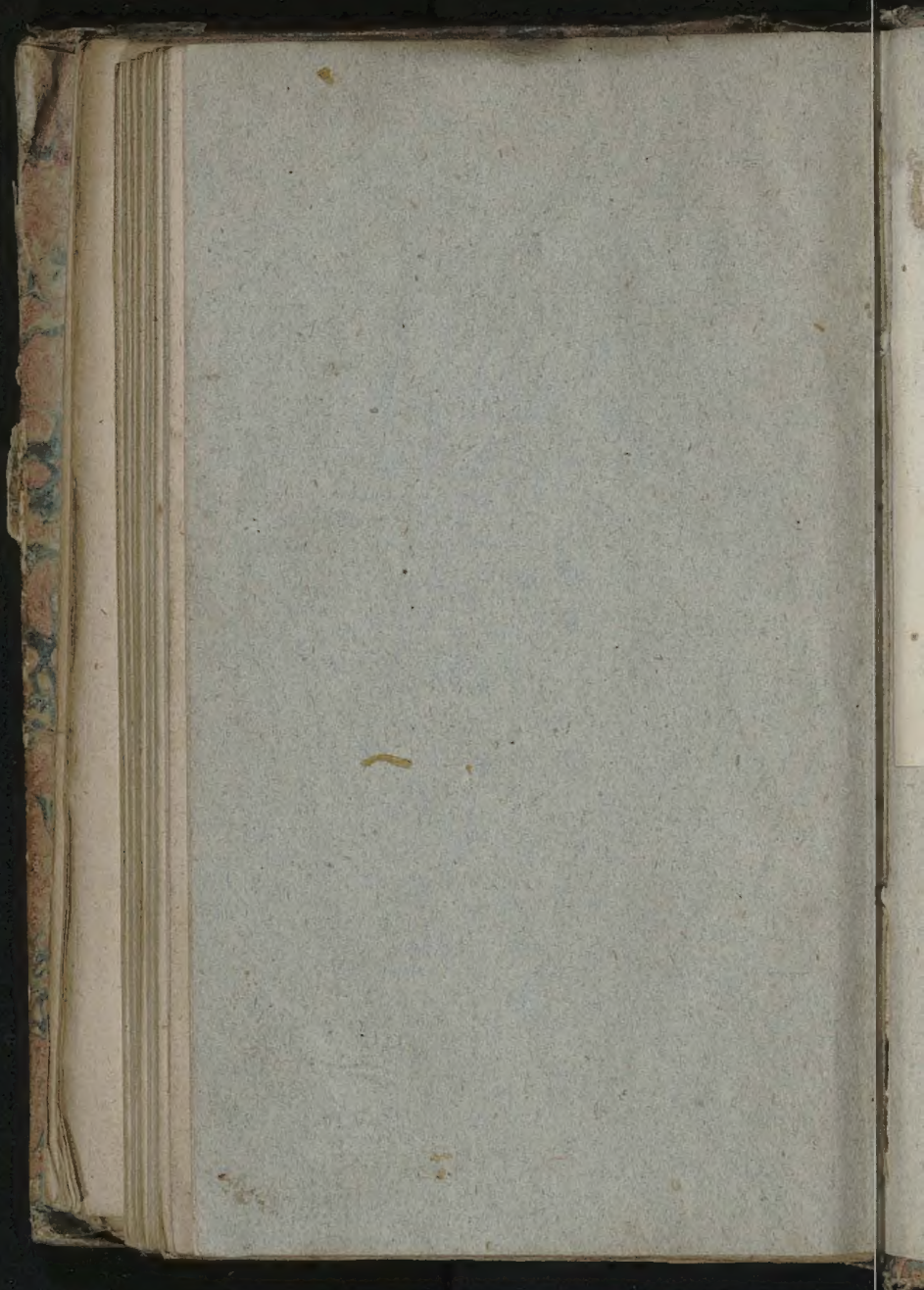
W siedmdziesiątym trzecim roku wieku swego Hrabia zapłacił dług naturze. Ta strata mało obchodziła Hrabinę. Przez iego śmierć w prawdzie stała się Panią swych czynności; mogłaby była znowu na teatrze świata się pokazać, lecz nie chciała swey wolności użyć, tylko aby się zupełnie Bogu poświęcając, wzięła welum. Odtąd resztę dni swoich całkowicie obrocila na zbudowanie swych towarzyszek, i na uczynienie ofiary za swe błędy pokuty.



Łódź Łódź

Łódź 64 - 79

rzecim ro.
a zapłacił
rata mało
Przez ie.
stała się
; mogłaby
świata się
iała swej
by się zu-
c, wzię-
dni swo-
na zbu-
szek, i
swe błę.



Biblioteka Jagiellońska



stdr0022327

